Nowe Tory

Sierpień
Zeszyt szósty

Warszawa. 1908.
Wydawnictwa rok trzeci.

NOWE TORY

MIESIĘCZNIK,

poświęcony sprawom oświaty i wychowania, wychodzi **10 razy na rok** (oprócz 2 miesięcy wakacyjnych).

pod kierunkiem literackim

Anieli Szycówny,

przy współudziale komitetu redakcyjnego, który tworzą: **Józef Grodecki, Stanisław Kalinowski, Jan Michalski, Iza Moszczeńska.**

Treść:

Str.

Stefan Fr. W czterdziestolecie galicyjskiej Rady szkolnej krajowej 1
I. Moszczeńska. Aktualność w wychowaniu 20
M. Biegańska. Kilka uwag o pokazach szkolnych 31
Jadwiga Mayówna. Listy z Anglji 1. Petersfield 37
Anna Nałkowska i Paweł Sosnowski. Kwestjonarjusz w sprawie nauczania gieografji 45
Sprawy szkolne. Projekt wprowadzenia nauczania powszechnego w opracowaniu rosyjskiej Ligi Oświaty.—Anonim w szkolnictwie 50
Z literatury. 1) Węzeł. Jednodniówka. Zagłębie w kwietniu 1908 r. (I. Moszczeńska) Romuald Sułowski. Wzory opisów i rozpraw do ćwiczeń stylistycznych, logicznych i estetycznych Dla klas wyższych szkół średnich. Część 1. Warszawa 1907. Nakładem i drukiem M. Arcta. (Aniela Szycówna). N. Rybkin. Zbiór zadań gieometrycznych na obliczanie. Część I Planimetrja. Pod redakcją inżyniera Alfreda Dominikiewicza. Z upoważnienia autora przełożyli z wydania IV I. K., W. L. i M. S. Łódź 1908, (M. Feldblum) 67
Dzieła pedagogiczne w obcych językach. František Houser. Výdělečná práce školních dětí. (Praca zarobkowa dzieci szkolnych). Praga 1907. Dr Robert Scheu. Protokolle der Mittelschulenquete. Wiedeń-Lipsk 1908. Dr Wilhelm Münch. Zukunftspädagogik. Berlin, 1908. Drugie wydanie (A. S.) . 72
Kronika. *Konrad Prószyński.* Rocznica śmierci Władysława Ludwika Anczyca. Wystawa przemysłowo-pedagogiczna w Łowiczu (Marja Weryho). I-sza wystawa Przyrodnicza w Warszawie (M. C.). Z Uranji. Jubileuszowy walny zjazd delegatów i członków Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Towarzystwo Kursów Naukowych 75
Kronika Zagraniczna. Konferencja dyrektorów szkół średnich.—Reforma szkolna w Austrji.—Reformy w szkołach ludowych w Szwajcarji. — Ankieta czeska w sprawie kształcenia nauczycieli 87
Sprawy Związków i Stowarzyszeń. Polski Związek Nauczycielski. Komunikat Zarządu Głównego Polskiego Związku Nauczycielskiego.—Książki nadesłane do Redakcji 91
Stowarzyszenie kursów dla analfabetów dorosłych 99
Od Redakcji 103
Wydawnictwa Polskiego Związku Nauczycielskiego 104
Ogłoszenia 106
Sprawozdanie z I-go Zjazdu organizacyjnego Polskiego Związku Nauczycielskiego (d. 14 czerwca 1908 r.).

W czterdziestolecie galicyjskiej Rady szkolnej krajowej.

Galicja z dawien dawna należała do najbardziej upośledzonych pod względem oświaty prowincji dawnej Polski. Przed podziałem szkolnictwo stało tutaj znacznie niżej, aniżeli w Wielkopolsce lub na Mazowszu, kiedy zaś w całej Polsce zapanował ruch pod hasłem odrodzenia narodu przez dobre wychowanie, kiedy wiekopomna komisja edukacyjna wzięła się rączo do reformy wychowania i zakładania szkół, Galicja z tego wszystkiego korzystać nie mogła, wcześniej bowiem jeszcze dostała się pod panowanie austrjackie.

Nowy rząd nie był wprawdzie przeciwny oświacie, ale nie myślał specjalnie dla Galicji łożyć na nią wiele i poprzestawał na zachęcaniu szlachty i księży do zakładania szkółek. Smutne to, że rząd obcy, zaborczy, musiał dopiero szlachcie przypominać o tym obowiązku i nawoływać do spełnienia go, nie mniej jednak faktem jest, że tak było, jak również i faktem jest, że szlachta, jak to pisze zasłużony dyrektor seminarjum i pedagog, A. Józefczyk, „twierdząc, że szkoły tworzyły tylko malkotentów i pokątnych procesowiczów nie sprzyjała oświacie ludowej,

a że z komisarzami i starostami cyrkularnymi była w zażyłości“ starała się przy ich pomocy niewygodne dla siebie rozporządzenie ominąć.

W czasie między rokiem 1773 a 1850 spotykamy w Galicji zaledwie 6 szkół średnich i 43 szkoły ludowe główne tak zwane „Hauptschulen.“ Prócz tych szkół była jeszcze pewna liczba szkół parafjalnych, zimowych po wsiach i miasteczkach. W szkołach tych uczyli przeważnie organiści, djacy, włościanie i różnego rodzaju przybłędy, a stan ich był tak nędzny, że nie wciągano ich nawet w wykazy statystyczne. Pierwsze obliczenie szkół ludowych w Galicji znajdujemy dopiero w statystyce austrjackiej z r. 1841. Według tego obliczenia było w Galicji 1946 szkół, 736 nauczycieli i 1409 pomocników nauczycieli. Do tych szkół uczęszczało ogółem 70135 dzieci, a jedna szkoła przypadała średnio na 39·73 km^2., jeden zaś uczeń na 63 mieszkańców.

Były to, jak widzimy, nadzwyczaj smutne stosunki, a stosunki te jeszczeby się nam smutniej przedstawiały, gdybyśmy zamiast obliczać przeciętne, przejrzeli zestawienie szczegółowe. Dość powiedzieć, że jeszcze w r. 1869 trafiały się takie powiaty, w których jedna szkoła trywialna o jednym nauczycielu wypadała średnio na 30 gmin i 12000 mieszkańców.

Nie brakowało wprawdzie jednostek gorliwych, chętnych oświacie, ale ogół, a raczej głównie szlachta tak była nieprzychylna szerzeniu się oświaty pomiędzy ludem, że gdy jeszcze w r. 1846 (bez Krakowa) spotykamy w Galicji szkół 2257, to w r. 1857 możemy naliczyć ich już tylko 2167, czyli, że w przeciągu lat dwunastu nietylko nie przybyło, *ale ubyło dziewięćdziesiąt szkół.*

W r. 1861 po nadaniu konstytucji objął opiekę nad potrzebami kraju sejm i spodziewano się teraz,

że jedną z pierwszych czynności nowego sejmu będzie podniesienie oświaty. Oczekiwania zawiodły. Do r. 1863 panuje cisza. Dopiero 31 stycznia 1863 roku profesor dr. Józef Dietel zabiera w sejmie głos w sprawie oświaty i domaga się utworzenia komisji edukacyjnej. Mądremu temu żądaniu trudno się było sprzeciwić otwarcie, przyjęto je też w milczeniu i to długie milczenie trwało przez dwa lata. Milczenie to jest świadectwem bardzo wymownym, jak bardzo ojcom narodu oświata leżała na sercu. Mimo jednak najszczerszych chęci, długotrwałe milczenie nie pogrzebało ostatecznie wniosku d-ra Dietla. Hr. Adam Potocki i profesor Kabat zaczęli nalegać, aby sejm wziął pod rozwagę wniosek Dietla. Nalegania poskutkowały. Wybrano z łona sejmu komisję szkolną do rozpatrzenia tej sprawy i komisja ta przy wybitnym współudziale Dietla przedłożyła sejmowi dnia 17 lutego 1865 r. żądania ogromnej dla kraju doniosłości. Treść tych żądań była następująca:

1) Ażeby co do obowiązku zakładania i utrzymywania szkół tam, gdzie fundusze gminy lub kraju nie wystarczają, skarb publiczny opędzał koszta ku temu potrzebne.

2) Ażeby gminom i krajowi przyznany był przynależny udział nietylko w ustawodawstwie, ale także i w rządzie szkół krajowych.

3) Ażeby we wszystkich sprawach naukowych, mianowicie co do wewnętrznego urządzenia szkół, co do planu naukowego, do sposobu nauczania, do kształcenia i mianowania nauczycieli, słuchano zdania ludzi fachowych, t. j. *czynnych nauczycieli, powołanych do Rady szkolnej, którym pod tym względem głos stanowczy przysługiwać powinien.*

4) Ażeby dla zarządu szkół krajowych *ustanowić w kraju osobną władzę szkolną krajową.*

5) *Ażeby duchowieństwu nie przyznawać innego wpływu na zarząd szkół,* prócz tego, którego nauka religji i obyczajności koniecznie wymaga.

Ostatecznie w listopadzie r. 1866 uchwalił sejm z ciężką biedą statut Rady szkolnej krajowej. I tutaj jednak zaraz zrobiono krok fałszywy; zamiast bowiem czynić starania o uzyskanie dla nowej uchwały sankcji cesarskiej zadowolono się wniesieniem prośby do cesarza i wskutek tego otrzymaliśmy Radę szkolną krajową nie z mocy ustawy krajowej, lecz jedynie w drodze rozporządzenia cesarskiego, które w każdej chwili może być zniesione; dotyczące rozporządzenie cesarskie nosi datę 25 czerwca 1867 r. Dnia 22 lipca 1867 r. w części IV-ej pod Nr 12-ym: „Dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych dla królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim“ ogłoszono statut organizacyjny o ustanowieniu Rady szkolnej krajowej w królestwie Galicji i Lodomerji z Wielkim księstwem Krakowskim.

Przypatrzmy się temu statutowi bliżej.

Przewodniczącym tej nowej komisji edukacyjnej miał być każdorazowy namiestnik. Rada szkolna krajowa stawała się najwyższą wykonawczą i nadzorczą władzą szkolną nad wszystkiemi szkołami ludowemi i średniemi w kraju. Ten punkt statutu w roku 1895 na mocy najwyższego upoważnienia rozszerzył minister wyznań i oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, przekazując wszystkie agendy szkolnictwa przemysłowego i handlowego, należące do Namiestnictwa, galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej.

Do czynności Rady szkolnej krajowej należał:

1) Zarząd administracyjny i naukowy szkół w zakresie, przyznanym dotychczas naczelnym władzom politycznym kraju, i w obrębie ustaw obowiązujących;

b) Przedstawianie do nominacji przez Najjaśniejszego Pana inspektorów szkolnych;

3) Mianowanie i wszelkie stosunki służbowe dyrektorów, nauczycieli szkół ludowych i średnich z zastrzeżeniem szczegółowych praw, służących gminom, korporacjom i osobom prywatnym;

4) Wygotowywanie ogólnych projektów naukowych, tudzież częściowych projektów dla szkół ludowych i średnich z zastrzeżeniem szczegółowych praw służących gminom, korporacjom i osobom prywatnym;

4) Wygotowywanie ogólnych projektów naukowych, tudzież częściowych projektów szkół ludowych i średnich, drogą uchwały sejmowej w wykonanie wejść mających. Co do nauki religji obowiązują istniejące ustawy.

5) Wskazywanie wzorowych tekstów naukowych dla szkół ludowych i zatwierdzanie podręczników dla szkół średnich. Udział biskupów w zatwierdzaniu książek do nauki religji będzie taki sam, jaki dotąd zastrzegały ustawy.

6) Układanie corocznego budżetu na rzecz szkół ludowych i średnich, ze skarbu publicznego zasilanych lub utrzymywanych.

7) Ogłaszanie corocznego sprawozdania w przedmiocie publicznego wychowania w kraju.

Rada szkolna krajowa składa się:

1) z namiestnika lub zastępcy, z jego ramienia wyznaczonego. Na podstawie § 1 ustawy z dnia 18 kwietnia 1890 r. ustanowiono dla Wiednia, Pragi i Lwowa osobnych wiceprezydentów Rady szkolnej krajowej.

2) z każdoczasowego referendarza Namiestnictwa do spraw szkolnych;

3) z dwuch inspektorów, do posiedzeń Rady szkolnej przywoływanych przez namiestnika;

4) z dwuch duchownych, przez Najjaśniejszego Pana powołanych;

5) z członka Wydziału krajowego, przez Wydział wydelegowanego;

6) z dwuch delegowanych, wybranych przez Rady miejskie głównych miast Lwowa i Krakowa;

7) z dwuch osób, zaszczytnie znanych w zawodzie naukowym, przez Wydział krajowy przedstawionych, a przez Najjaśniejszego Pana mianowanych.

Członek Wydziału krajowego urzęduje przez czas trwania mandatu, od wydziału otrzymanego; delegaci miejscy i dwaj członkowie z zawodu naukowego urzędują przez trzy lata, po których upływie mogą być znowu powołani.

Uchwały zapadają większością głosów: w razie równości rozstrzyga przewodniczący. Do ważności uchwał potrzebna jest obecność przynajmniej sześciu członków.

Przewodniczący ma prawo wstrzymać wykonanie uchwał, gdyby zapadła uchwała sprzeciwiała się według jego zdania ustawom obowiązującym.

Statut ten Rady szkolnej krajowej obowiązywał bez zmiany aż do czerwca 1905 r.

Dnia 15 lutego 1905 r. uchwalono nową ustawę o Radzie szkolnej krajowej.

Nowa ustawa rozszerzyła kompetencję Rady szkolnej krajowej, która odtąd stała się najwyższą władzą:

1) dla szkół i zakładów wychowawczych, podlegających c. k. Radom szkolnym okręgowym;

2) seminarjów nauczycielskich i należących do nich szkół ćwiczeń;

3) szkół średnich i wszystkich w zakres ich

wchodzących zakładów naukowych prywatnych i specjalnych;

4) szkół handlowych i przemysłowych.

W sprawach tych szkół i personelu jest Rada szkolna krajowa instancją pierwszą, względnie wyższą, o ile władze jej podwładne do rozstrzygania tych spraw w niższej instancji są powołane. Od orzeczenia Rady szkolnej krajowej przysługuje stronom rekurs w przeciągu dni czternastu do Ministerjum Wyznań i Oświecenia. Rekurs ma być bezpośrednio wniesiony do Rady szkolnej krajowej i ma moc wstrzymującą, o ile ustawa inaczej nie stanowi.

Zmieniano też nową ustawą skład Rady szkolnej i odtąd Rada szkolna krajowa składa się:

1) z przewodniczącego, którym jest namiestnik kraju, albo wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, albo gdy ten funkcji swojej pełnić nie może, zastępca, wyznaczony przez namiestnika;

2) z referentów spraw szkolnych, administracyjnych i ekonomicznych;

3) z inspektorów szkolnych krajowych;

4) z trzech delegatów Wydziału krajowego, z których jeden musi być Rusinem. Delegaci muszą posiadać bierne prawo wyboru do sejmu krajowego;

5) z trzech duchownych religji katolickiej, a mianowicie jednego obrządku łacińskiego, drugiego obrządku greckiego, trzeciego obrządku ormiańskiego; z jednego duchownego wyznania ewangielickiego i jednego reprezentanta wyznania mojżeszowego.

6) z sześciu zawodowych znawców szkolnictwa, z których jeden z grona nauczycieli szkół wyższych, jeden z grona nauczycieli szkół średnich, jeden ze szkół ludowych względnie seminarjów nauczycielskich, jeden ze szkół handlowych lub przemy-

słowych. Dwuch z tych sześciu członków musi być Rusinów;

7) Z dwuch delegatów miast, z których jednego wybiera Rada miasta Lwowa, drugiego Rada miasta Krakowa. Delegaci ci muszą posiadać bierne prawo wyboru do Rady gminnej i nie mogą być nauczycielami, podlegającymi Radzie szkolnej krajowej.

Członkowie Rady szkolnej krajowej zamiast przysięgi składają na ręce przewodniczącego Rady ślubowanie, że zachowywać będą ustawy zasadnicze i wszystkie inne ustawy, że będą sumiennie spełniali obowiązki i zachowają urzędową tajemnicę obrad.

Reprezentantów religji i zawodowych znawców szkolnictwa mianuje cesarz; pierwszych na wniosek ministra wyznań i oświecenia, oparty na propozycji namiestnika, drugich na wniosek ministra wyznań i oświecenia, oparty na propozycji Wydziału krajowego, przedłożonej przez namiestnika. W sprawie wyznaczenia reprezentantów duchownych wyznania katolickiego i ewangielickiego ma się namiestnik porozumieć z ordynatami metropolitalnymi i z krajową władzą zwierzchniczą wyznania ewangielickiego.

Podzielono też Radę szkolną krajową nowym statutem na trzy sekcje, stanowiące w zakresie swego działania samoistnie, a mianowicie: pierwszą dla szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich, drugą dla spraw szkół średnich, trzecią dla spraw szkół handlowych i przemysłowych.

Rozdział czynności pomiędzy posiedzenia pełne i sekcyjne określa regulamin wewnętrzny Rady szkolnej krajowej, zachowując przytym zasadę, że sprawy ogólnej natury zastrzeżone być mają pełnej Radzie, ale i te przygotowane przez obrady i wnioski właściwych sekcji.

Na pełnych posiedzeniach mają głos stanowczy

wszyscy członkowie Rady, a z referentów i inspektorów ośmiu najstarszych służbą w tej samej randze oprócz członka, który o przedmiocie obrad referuje i inspektora szkolnego krajowego, do którego zakresu agend przedmiot obrad bezpośrednio należy.

W skład każdej sekcji wchodzą referenci spraw szkolnych, administracyjnych i ekonomicznych i inspektorowie szkolni krajowi, załatwiający sprawy, należące do danej sekcji, z innych zaś członków ci, których Rada szkolna krajowa do danej sekcji przeznaczyła. Delegaci Wydziału krajowego wejść mają po jednym, znawcy szkolnictwa po dwuch do każdej sekcji.

Każdy członek Rady może głosować tylko w jednej sekcji. Wyjątek pod tym względem zachodzi tylko co do referentów administracyjnych i inspektorów szkolnych krajowych, o ile załatwiają sprawy dwuch sekcji. Jeżeli jednak przedmiotem obrad sekcji jest sprawa, dotycząca nauki religji, ćwiczeń religijnych lub nauczycieli religji, to reprezentant wyznania i obrządku, którego dana sprawa dotyczy, chociażby nie był członkiem sekcji, ma prawo do uczestniczenia w posiedzeniach i głosowania.

Rada szkolna krajowa może powołać do poszczególnych spraw znawców zawodowyah, którzy obecni będą na posiedzeniu z głosem doradczym; na posiedzeniu zaś sekcji trzeciej będzie ich w liczbie trzech powoływała stale również z głosem doradczym.

Przewodniczący Rady przewodniczy zarazem i sekcjom.

Rada szkolna krajowa uchwala bezwzględną większością głosów. Do ważności obrad pełnego posiedzenia potrzeba obecności dziesięciu, do ważności obrad sekcji obecności pięciu członków, uprawnionych do głosowania, oprócz przewodniczącego.

W chwili, kiedy Rada szkolna krajowa odbierała opiekę nad szkołami z rąk władz politycznych i duchowieństwa, szkolnictwo nasze było w nader nędznym stanie.

Według pierwszego sprawozdania Rady szkolnej krajowej było w Galicji w r. 1869 ogółem 2469 szkół ludowych z liczbą 3165 nauczycieli i 163917 uczniów. Były to z małym wyjątkiem szkoły trywialne najniższego rzędu przeważnie „zimowe,“ w których uczył, kto chciał i jak chciał. W 20-tu powiatach na 1000 mieszkańców nie uczęszczało do szkoły nawet 20 dzieci, w powiecie nadworniańskim na 1000 ludzi uczyło się czytać 10 dzieci, w turczańskim 9, a w lisieckim zaledwie 4.

Pensje nauczycieli były straszne, a w dodatku i tej nędznej dotacji nie wypłacano nauczycielowi regularnie i nieraz sam nauczyciel musiał żebrać jej u gminy, chodząc od chaty do chaty i wybierając ją po groszu lub po garści ziarna.

Pomiędzy wymienionemi szkołami znajdowało się wiele takich, które właściwie tylko egzystowały na papierze. Ówczesny krajowy inspektor szkolny, Stanisław Olszewski powiada: „Wiele jest u nas szkółek, ale albo na papierze, albo takie, że jest budynek szkolny, ale bez nauczyciela i uczniów, albo nawet z nauczycielem, ale takim, iż lepiejby się stało, gdyby go tam wcale nie było!“

Jak wyglądało szkolnictwo w Galicji w tych pierwszych latach urzędowania Rady szkolnej krajowej, najlepiej poznać możemy z następującego porównania. W Galicji wypadała jedna szkoła średnio na 31·79 km^2 i na 2205 mieszkańców. W tym samym czasie liczono w całej Austrji średnio jedną szkołę na 1200, w Belgji na 828, w Prusach na 682, we Francji na 501, a w Szwajcarji na 353 mieszkańców. Cyfry te

podaje sama Rada szkolna krajowa w sprawozdaniu za rok 1868 i 1869.

Sprawiedliwość przyznać każe, że Rada szkolna krajowa zdawała sobie doskonale sprawę ze smutnego stanu szkolnictwa, a zdając sobie z tego stanu sprawę, pragnęła ile możności zło naprawić. Niestety, ze smutkiem wyznać trzeba, że dobrym tym usiłowaniom stanęła na przeszkodzie większość sejmowa, odmawiając ile możności pieniędzy na oświatę. W roku 1871, a więc po dziesięcioletnim istnieniu sejmu i w cztery lata po ustanowieniu Rady szkolnej krajowej, znając dobrze całą nędzę umysłową, jaka w kraju panowała, sejm uchwala na cele oświaty 10.000, wyraźnie dziesięć tysięcy złotych. Czyż to nie ironja? A nie można się tłumaczyć brakiem pieniędzy, bo sejm dysponował w tym czasie znacznemi pozostałościami z trzechmiljonowej pożyczki. Pozostałości te obrócono później na zaliczki zwrotne dla Rad powiatowych, nie brakowało pieniędzy, bo w roku 1872 polepszono pensje urzędnikom Wydziału krajowego i szpitali o 20—25%, co wynosiło rocznie 15186 zł., ba, polepszono nawet posłom djety, a wydatek ten o wiele przekraczał sumę „na cele wychowania i oświaty.“

Jakże można było w kraju, gdzie setki gmin nie miały szkół, ni nauczycieli mówić o podniesieniu, jeżeli jeszcze od r. 1874 zasiłki sejmu, udzielane corocznie funduszowi szkolnemu krajowemu, wynosiły:

w r.	1874	58.200	zł.
„	1875	258.876	„
„	1876	344.869	„
„	1877	276.847	„
„	1878	364.121	„
„	1879	349.089	„
„	1880	290.276	„
„	1881	320.404	„

w r. 1882 . . . 358.071 zł.
„ 1883 . . . 370.650 „

razem 2.891.403 zł.

wynosiły zasiłki w przeciągu dziesięciu lat. Życzliwość galicyjskiej większości sejmowej (konserwatystów) maluje i bardzo gorliwe obcinanie wydatków, proponowanych przez Radę szkolną krajową.

I tak na rok 1878 potrzeba było na najniezbędniejsze wydatki 389.236 zł., sejm przyznał 318.236, więc o 71.000 mniej.

W r. 1879 potrzeba było na najniezbędniejsze wydatki 416.538 zł., sejm przyznał 374.428, więc o 41.105 mniej.

W r. 1880 potrzeba było na najniezbędniejsze wydatki 486.025 zł., sejm przyznał 350.551, więc o 135.474 mniej.

W r. 1881 potrzeba było na najniezbędniejsze wydatki 507.486 zł., sejm przyznał 484.697, więc o 22.789 mniej.

W roku 1882 skreślił sejm znowu 22.000 zł. i tak dalej bez końca. A znowu na co innego pieniędzy nie brakowało, bo wszak to w r. 1878, kiedy sejm skreśla z rubryki zaliczek na budowę szkół dla gmin ubogich kwotę 25.000, oraz kwotę 5.610 zł. z rubryki na renumerację dla niepłatnych katechetów, *uchwala 17.200 zł. na podwyższenie pensji marszałka krajowego, hr. Ludwika Wodzickiego, oraz sześciu członków Wydziału krajowego.*

Podobnych dowodów oszczędności i nieżyczliwości większości sejmowej dla oświaty moglibyśmy przytoczyć znacznie więcej, gdyby nie to, że rozszerzylibyśmy w ten sposób niemożliwie łamy niniejszego artykułu. Ciekawych tych szczegółów prosimy o prze-

czytanie Światłomira *Ciemnoty Galicji*, tej prawdziwie czarnej księgi szkolnictwa galicyjskiego, w której i do niniejszego artykułu zaczerpnęliśmy garść szczegółów.

Systematyczne skreślanie budżetu szkolnego, polecane Radzie szkolnej krajowej robienie możliwych i niemożliwych oszczędności musiało odnieść pożądany skutek. Rada szkolna krajowa zaczęła oszczędzać; gdy w r. 1886 kosztuje utrzymanie jednej szkoły jeszcze 155 zł., w r. 1887 obniżają się te koszta na 147 zł.

Czyż potrzeba się rozwodzić jeszcze, aby udowodnić, jak szkodliwym był ten system oszczędnościowy dla oświaty?

Czyż potrzeba opisywać tę oświatę, szerzoną przez nędzarzy, których według sprawozdania Rady szkolnej z r. 1871 pensja *przeciętna* wynosiła *rocznie* 174 zł. 91 ct.? Przypuszczam, że nie; przypuszczam, że każdy dośpiewać sobie to potrafi i możemy spuścić zasłonę na te smutne dzieje szkolnictwa galicyjskiego.

A przecież Rada szkolna krajowa ożywiona była jak najlepszym duchem, przecież pragnęła objąć i przyhołubić do siebie puściznę wiekopomnej komisji edukacyjnej, przecież miała nadzieję, „że wysoka Reprezentacja kraju przyłoży niebawem ręki do tak chwalebnego dzieła i takie da podwaliny oświacie ludowej, na których władze szkolne o wiele skuteczniej będą mogły nad nią pracować.“ [1])

W swoim zakresie robiła też Rada szkolna krajowa, co mogła; jeżeli zważymy stosunek jej do sejmu i do większości konserwatywnej, to musimy

---

[1]) Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej za rok 1870 i 1871.

przyznać, że więcej, spotykając się z takim oporem i rozporządzając takiemi środkami, zdziałać nie można było.

Od r. 1868, a nawet wcześniej, rozpoczęła Rada szkolna krajowa czynić starania o konieczną organizację szkół, ale „później postradawszy [1]) nadzieję, ażeby w drodze ustawodawczej przyszło wnet do załatwienia tych różnych spraw, uciekła się Rada szkolna krajowa do środków, które jej były dostępne, wypracowała mianowicie projekty statutów, urządzających nadzorcze władze szkolne i seminarja nauczycielskie, i przedłożyła takowe ministrowi wyznań i oświecenia z prośbą, ażeby wedle nich aż do ustawodawczego załatwienia sprawy reorganizację nadzorów szkolnych i preparand nauczycielskich w kraju przeprowadzić zezwolił.“ Krok ten pomyślnym uwieńczony został skutkiem i dnia 25 lutego 1871 wydała Rada szkolna krajowa rozporządzenie, przepisujące prowizoryczny statut dla seminarjów nauczycielskich, i przystąpiła na tej podstawie do ich urządzenia.

Dzięki tym rozporządzeniom wybrnięto szczęśliwie z dotychczasowego nieładu, „atoli — jak powiada sprawozdanie Rady szkolnej krajowej—wszelkie działanie w zakresie tu wskazanym nie zdoła jeszcze wydźwignąć naszych ludowych szkół z upadku, w którym się znajdują, jeżeli nie przyjdzie rychło do skutku ustawa, urządzająca ekonomiczne stosunki szkół ludowych i poprawiająca los ich nauczycieli.“ Czując to, Rada szkolna krajowa uznała te dwa zadania za najpierwsze z celów swej działalności, ale nie łatwo było doprowadzić cele te do urzeczywistnienia, gdyż postulaty te sprzeciwiały się *taniości* oświaty, bo

[1]) Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej z r. 1870 i 1871.

Rada szkolna chciała prawdziwej szkoły i oświaty gdy konserwatyści szkoły tej nie chcieli zupełnie w myśl zasady: im chłop ciemniejszy, tym panu lepiej.

Wielką ta zasada, wypisana wcale niedwuznacznie na sztandarze konserwatystów, sprawiła, że w r. 1883 z powodu odmówienia przez Wydział krajowy funduszu w kwocie 98.000 na opłacenie nauczycieli klas równorzędnych *Rada szkolna krajowa rozporządzeniem prezydjalnym z dnia 24 sierpnia l. 8250 uwalnia z posad wielu nauczycieli jako zbytecznych.*

Nieporozumienie pomiędzy konserwatystami a Radą szkolną krajową, nieporozumienie o tyle, że Rada chce coś robić, a sejm nie chce, trwa aż do chwili utworzenia wiceprezydentury Rady szkolnej krajowej i do chwili przeforsowania na to stanowisko p. Bobrzyńskiego, który przejął się ideą konserwatystów więcej może, niż sami konserwatyści. Z tą chwilą oświata przestaje być w Galicji dźwignią powszechnego dobra, a staje się służebnicą celu i zamiarów klubu konserwatystów i własnej wygody jego członków.

Już samo obsadzenie posady wiceprezydenta, powołanie na to stanowisko *prawnika* a nie fachowca było bezprawne, we wniosku bowiem, zgłoszonym w sejmie d. 9 grudnia 1887, powiedziano wyraźnie, że kierownik Rady szkolnej ma posiadać *„wykształcenie fachowe.“* Minister Gautsch, motywując w parlamencie wniosek rządowy o utworzenie posad wiceprezydentów w Wiedniu, Pradze i Lwowie, oświadczył również, że stanowisko to przeznaczone jest dla pedagogów, aby mieli w kraju dostępną dla siebie przynajmniej jedną z wyższych posad rządowych.

Bobrzyński, głowa bądź co bądź otwarta, człowiek niepowszednich zdolności i wiedzy, zgarnął

w krzepkie dłonie cugle oświaty i puszczając od czasu „szmermele“ dla Europy, że się coś robi, rozpoczął swą działalność od zgnębienia nauczycieli, od wprowadzenia w szeregi ich sił, tak zwanych skromnie niekwalifikowanych; aby uniknąć zaś niewygodnej krytyki fachowców, *zakazał* (sic) na mocy swej władzy krytykowania planów naukowych, podręczników, rozporządzeń Rady szkolnej krajowej, czuwając bacznie, aby tym, którzyby pomimo zakazu ośmielili się krytykować to, co od wysokiej władzy pochodzi, zamknąć buzię na zawsze. Ileż takich ofiar galicyjskie szkolnictwo ludowe naliczyć może! Konferencje nauczycielskie, miejsca, na których nauczyciele, jedynie w sposób godny siebie i swego stanu mogli wypowiedzieć swe żądania, ocenić, o ile nasyłane rozporządzenia i książki okazują się dobremi w praktyce, wobec zakazu krytykowania i otwartego wypowiadania swego zdania, stały się szopką, a nauczycielstwo, widząc, że tą drogą nic nie poradzi, zamilkło na konferencjach i kiwając z politowaniem głowami, uśmiechało się z szopki, odgrywanej, zdaje się, znowu „dla Europy.“

Uznając, że inna oświata potrzebna chłopu a mieszczaninowi, podzielono szkołę na typ niższy i wyższy, utrudniono przedostawanie się z jednego typu do drugiego, zerwano mosty pomiędzy szkołą ludową a gimnazjum, w gimnazjum pobyt, a do gimnazjum dostęp utrudniono w możliwy sposób, a wszystko to czyniono, przyznając się naiwnie, że zachodzi obawa, aby w Galicji *nie nastała hyperprodukcja inteligiencji*, a wszystko to czyniono, by panu rąk do pracy nie brakło, by chłop nie zmądrzał i nie upominał się o swe prawa, nie zaczął z praw tych autonomją zastrzeżonych korzystać! O biedna Galicjo, która obawiać się musisz nadmiaru inteligiencji, a która miałaś w chwili ustąpienia p. Bobrzyńskiego z wicepre-

zydentury w r. 1900/1 3,387,378, tak *trzy miljony trzysta ośmdziesiąt siedem tysięcy trzysta siedmdziesiąt ośm* analfabetów w wieku ponad sześć lat na 7.315.939 mieszkańców.

Ale pomińmy krytykowanie środków, jakiemi dążył p. Bobrzyński do zatamowania oświaty, pomińmy, co się działo za jego rządów z nauczycielstwem, pomińmy jednym słowem całą zasługę, jaka spada za jego rządów na jego głowę, bo o tym mówiono i w chwili jego działania i w chwili ustąpienia, a ciekawy znajdzie aż nadto szczegółów, a rzucimy tylko garść cyfr, które nie kłamią, bo zaczerpnięte są z urzędowych sprawozdań. Niech one świadczą, skarżą i wołają o pomstę. Cyfry te nie przesadzają na niekorzyść, lecz chyba na korzyść. Oto one:

W roku 1846, smutnym roku rzezi galicyjskiej, przypadała jedna szkoła na 2098 mieszkańców, a na 34·2 km^2; w r. 1862 w chwili ustanowienia sejmu jedna szkoła przypadała na 1870 mieszkańców, a na 30·8 $km.^2$ W r. 1869 w chwili ustanowienia Rady szkolnej jedna szkoła przypadała na 2089 mieszkańców, a na 27·5 km., w r. 1889/90 w chwili nominacji p. Bobrzyńskiego na wiceprezydenta, jedna szkoła przypadała na 1901 mieszkańców, a na 22·6 km., analfabetów zaś wtedy było 3.727.175. W chwili ustąpienia Bobrzyńskiego w r. 1900/1 jedna szkoła przypadała na 1827 mieszk., a na 19·6 km., analfabetów zaś było 3.387.378.

Światłomir smutne swe refleksje na temat ciemnoty w Galicji zamyka na podstawie danych statystycznych r. 1901/2 następującym bilansem:

W roku 1901/2 mieliśmy w Galicji:

2 uniwersytety i 4 kryminały.

40 szkół średnich, oraz 692 gorzelni.

20 szkół średnich fachowych, tudzież paręset kantorów loterji liczbowej.

50 szkół wydziałowych, a przytym setki spelunek lichwiarskich, gry hazardowej i rozpusty.

4048 szkół ludowych, a zarazem 21·046 propinacji, karczem, szynków i knajp ze sprzedażą wódki.“

Oto smutny dorobek rządów konserwatywno-klerykalnych!

Po wiceprezydenturze p. Bobrzyńskiego objął ster oświaty w Galicji p. Płażek. I powiał prąd cieplejszy, poczęły topnieć lody, podniosły się głosy krytyki, z którą liczyć się zaczęło. Ale... ale zaraz na początku nie spodobał się nowy duch, odmładzający Radę szkolną krajową konserwatystom i jeden z posłów zagroził panu wiceprezydentowi, że albo pójdzie utartemi dotychczas torami, albo zostanie usunięty. Jakoż ustąpił w roku bieżącym, żegnany niekłamanym żalem przez nauczycieli. Obecnie stanowisko wice prezydenta zajmuje p. Dembowski.

Gdybyśmy jednak całą winę nieszczęśliwego stanu oświaty w Galicji przypisywali jedynie konserwatystom, a nie szukali winy nigdzie więcej, zbłądzilibyśmy grubo. Winien tu dużo i ogół, i dziennikarstwo, które mało zajmuje się sprawami wychowania i oświaty, pozostawiając sprawy te jedynie do omawiania niedość zresztą popieranym pismom fachowym, dlatego też nie zwalajmy winy całej na barki jednostek, ale... uderzmy się także w piersi.

Jak z powyższego zestawienia widać, smutnym jest ten stan oświaty w Galicji, ale stan ten nie jest taki rozpaczliwy, by założyć ręce i kiwać głową, a nic nie robić! Mimo wszystko nauczycielstwo galicyjskie, przejęte na wskroś duchem obywatelskim, robi co może, a tam gdzie jest nauczyciel dzielny, ni plany naukowe, ni niedołężne podręczniki nie pow-

strzymają oświaty. Obecnie mamy w Galicji 4747 szkół, a 11303 nauczycieli, jestto więc armja silna, powiększająca się stale. A więc...

„niech żywi nie tracą nadziei,
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba na śmierć, idą po kolei,
Jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec.

Stefan Fr.

Aktualność w wychowaniu.

Nie wiem, czy wychowawcy zwykli sobie stawiać bardzo ważne dla nich pytanie: kiedy dzieci przestają być dziećmi?

Na pozór odpowiedź na nie zdaje się bardzo łatwa. Przecież szkoły wydają patenty *dojrzałości!* Przypuściwszy nawet, że między takim patentem a istotną dojrzałością jest jakikolwiek związek, stajemy wobec faktu zagadkowego, że urzędowe stwierdzenie dojrzałości otrzymuje tylko niewielki procent młodzieży i to prawie wyłącznie płci męskiej. Czy ta wielka reszta nie dojrzewa wcale? Można zresztą tę ostatnią kwestję zostawić nierozstrzygniętą, gdyż dla postawionego przeze mnie na wstępie pytania nie posiada ona najmniejszego znaczenia. Jest bowiem rzeczą ogólnie znaną, że dotychczas istniejące szkoły przygotowują ludzi do uniwersytetu a nie do życia i wszystkie wiadomości, wymagane przy egzaminie od maturzystów, bywają cenione tylko w stosunku do dalszych studjów naukowych a nie do zadań życiowych. Racja bytu pewnych przedmiotów w programie szkół średnich zależy od możności ich bezpośredniego spożytkowania w tej lub owej szkole wyższej, a potym

w pracy zawodowej [1]. Co więcej—zdarzają się i tacy ojcowie krajowego szkolnictwa, którzy rację bytu całego wykształcenia średniego mierzą ilością posad i stanowisk, wakujących w danym społeczeństwie. Z tego punktu widzenia mówi się o hiperprodukcji inteligiencji—np. w Galicji.

Osobiste doświadczenie każdego maturzysty a także i każdej panny, kończącej pensję lub gimnazjum, stwierdza ich absolutną *niedojrzałość* do samodzielnego życia, wielkie braki w pojęciach, ściśle związanych ze środowiskiem i chwilą, w której żyją, a stąd absolutną niemożność orjentowania się we wszystkich kwestjach żywotnych i aktualnych.

Istnieje tradycyjny przesąd, że człowiek może się przygotowywać do życia tylko w zupełnym odosobnieniu, oderwaniu od niego, że zatym między światem dzieci a światem dorosłych winny istnieć nieprzepuszczalne przegrody. Wszystko to, co dla nas ważne, doniosłe, co na czasie, jest nie dla dzieci, i one o tym wiedzieć nie powinny. Ich widnokrąg umysłowy ma obejmować wyłącznie to, co jest szarą teorją, dobrze odleżałą prawdą, faktem przebrzmiałym, pięknem wczorajszej doby, dreszczem, który przeminął. Jakież gwałtowne protesty podnoszą się zawsze przeciw karmieniu młodzieży „nieprzetrawionemi teorjami!“—jakkolwiek powtórne trawienie, właściwe przeżuwającym, nie jest zupełnie zgodne z hygjeną ludzką. Jestto właśnie kardynalny błąd pedagogów wszystkich wieków, że w panicznym strachu przed złemi wpływami usiłują pracy wychowawczej dokonywać w najzupełniejszej

[1] Dyskusje toczą się na temat, czy dana nauka potrzebna jest lekarzowi, prawnikowi, inżynierowi — pomijając okoliczność, czy jest potrzebna człowiekowi.

izolacji, w warunkach sztucznych i narażają młodzież na nagły i gwałtowny przełom przy wstępie do życia. Zamiast się tylko *douczać* na podstawie tego, co im dała szkoła i wychowanie, muszą się niejednego *oduczać*, a mnóstwo rzeczy całkiem samodzielnie *odkrywać*.

Taka izolacja okazałaby się całkiem niemożliwa, a zarazem i niepotrzebna, gdybyśmy dobrze uświadamiali sobie, że niema nagłego przejścia z dzieciństwa do dojrzałości, lecz stopniowo, zwolna, dzień po dniu w dzisiejszym dziecku kształtuje się jutrzejszy człowiek w całym szeregu przeobrażeń, których daty ściśle oznaczyć niepodobna. Osobnik, będący w pewnym względzie jeszcze zupełnym dzieckiem, okazuje w innym kierunku cechy wczesnej, czasem przedwczesnej dojrzałości. Zupełnie jałowym byłoby też usiłowanie bądź to powstrzymywania rozwoju, bądź doprowadzenia go do szablonowej równomierności. Naturze praw dyktować nie można; jestto w każdym wypadku kompromitująca śmieszność. Przeoczamy również tę wielką prawdę, że wartość kształcąca każdej nauki polega na jej związku z życiem i że tylko wiązanie teorji z rzeczywistością, może być odpowiednim przygotowaniem do samokształcenia.

Skutkiem tego ukończenie edukacji jest dla wielu umysłów chwilą niezbędnego a karkołomnego salto mortale ponad przepaścią, oddzielającą szkołę od świata.

Im bierniej dziecko poddaje się systemowi szkolnemu, im poważniej traktuje swe uczniowskie obowiązki i całkowiciej im się da pochłonąć, im mniej jest roztargnione, lekkomyślne, leniwe—t. j. szukające wrażeń i wiadomości poza szkołą; tym skok ten jest trudniejszy, tym większe oszołomienie i bezradność na wstępie do życia.

Wynika to stąd, że z programu wychowania

w myśl zasady udzielania tylko prawd *przetrawionych*, wykluczamy całą chwilę dzisiejszą i wszystko, co ona w jakiejkolwiek dziedzinie przynosi. Współczesne wypadki, odkrycia, wynalazki, najnowsze kierunki naukowe, literackie czy społeczne, współczesna literatura i sztuka—to wszystko jest nie dla dzieci i młodzieży, gdyż to są rzeczy zbyt żywe, często sporne, o których nie można mówić jeszcze zimnym i bezosobistym tonem, jaki jest ogólnie przyjęty w szkole. Tylko rzeczy zupełnie obojętne, które nikogo nie grzeją, ani nie ziębią, stanowią niekiedy wyjątek.

Z tego wynika, że wszystko to, co dana chwila niesie w sobie żywotnego, potężnego, doniosłego pozostaje dla dzieci i młodzieży zupełnie obcym i że przez dziwną ironję losu, wyuczywszy się całego kursu historji na egzamin dojrzałości, absolutnie nic nie wiedzą o okresie historycznym, który przeżyły same.

Istniał do niedawna zwyczaj, zaledwie przez nielicznych nauczycieli przełamany, przerywania kursu historji na upadku Napoleona. Tym sposobem cały wiek XIX-ty pozostawał dla młodych umysłów głęboką tajemnicą. Skutkiem tego i wszystkie współczesne następstwa doniosłych wydarzeń, cały układ stosunków europejskich społecznych i politycznych, wśród których im żyć wypadło, stawał się całkiem niemożliwą do rozwikłania zagadką. Przypuśćmy jednak, że ogół nauczycieli historji, uznając ten błąd, wciela do programu przedmiotu dzieje XIX-go wieku. I w takim wypadku jeszcze pozostaje pewna luka skutkiem nieuniknionego pominięcia całej chwili obecnej, która zresztą dla kończących szkołę staje się już znów przeszłością zbyt świeżą, aby ją można poznać z podręczników lub monografji historycznych, zbyt ważną nieraz—zawsze zbyt bezpośrednio związaną z dniem

dzisiejszym i jutrzejszym, ażeby człowiekowi wykształconemu wolno było jej nie znać.

Najważniejszą cechą człowieka wykształconego jest wszechstronność zainteresowań i pogłębienie sądu o wszystkich sprawach życiowych. Jestto też najcenniejsze dobro, płynące z ogólnego wykształcenia.

Jasno zdawać sobie sprawę ze wszystkiego, co się dzieje, każdy dostrzeżony fakt i zjawisko oglądać na tle warunków, które mu towarzyszą, w związku z faktami, które go przygotowały, ze świadomością przypuszczalnych następstw, t. j. dalszych skojarzeń—to znaczy rozumieć życie. Wraz z rozszerzeniem świadomości potęguje się bogactwo życiowe. To, co minęło—*wiemy*, to, co dzieje się obecnie, nietylko *wiemy*,—ale *przeżywamy*. Do rzeczy przeżytych zaliczyć można tylko zrozumiane i odczute, t. j. wszechstronnie uświadomione, a tylko rzeczy przeżyte bogacą doświadczeniem, wyrabiają duchowo.

Nie można mówić u nas o kowalu wiejskim lub o parobku na folwarku, że przeżył okres pozytywizmu, potym symbolizmu, nietscheanizmu, gdyż te kwestje wcale dla niego nie istniały. Nie umie też z nich naturalnie żadnych wysnuwać wniosków o współczesnych kierunkach i dążeniach. Nietylko te sprawy dalekie i obojętne, ale inne, będące w dość ścisłym stosunku z warunkami jego życia, nie istnieją dla jego świadomości. Szybki rozwój przemysłu w Królestwie Polskim, wzrost miast, przeobrażanie się stosunków ekonomicznych, zdobywanie rynków wschodnich i związana z tym polityka zaborcza Rosji—wszystkie te sprawy działy się poza obrębem jego świadomości tak samo jak większość wypadków politycznych, o ile nie były zajmującą lub jaskrawą sensacją, np. zamordowanie króla serbskiego i t. p.

Dajmy teraz takiemu człowiekowi jakiekolwiek

pismo perjodyczne do ręki, a przekonamy się, że poza kroniką wypadków absolutnie nic go zainteresować nie może. Nawet i z „wypadków“ jedynie te wzbudzą jakieśkolwiek zaciekawienie, które dotyczą stosunków lepiej mu znanych.

Młodzież, kończąca szkołę, jest o tyle tylko w lepszym położeniu, że zna nazwy miejscowości i terminy techniczne. I ona jednak bynajmniej nie jest przygotowaną do czytania ze zrozumieniem rzeczy aktualnych, a zatym do śledzenia chwili bieżącej i orjentowania się w niej.

Rezultaty tego nieuświadomienia, zawsze ujemne, bywają często konstatowane przez wychowawców, zwłaszcza rodziców, choć przyczyny ich są zawsze fałszywie tłumaczone.

Jedno z dwojga: albo słyszymy narzekania na brak zainteresowania się poważnemi sprawami u dorosłej młodzieży, na jej płytkość umysłową, albo też jej bezkrytyczne doktrynerstwo, jej łatwowierność i bierne uleganie wpływom agitacyjnym budzi niezadowolenie a nawet gromy potępienia. Jedno i drugie jest wynikiem niedostatecznego umysłowego przygotowania, a właściwości temperamentu najczęściej decydują, w który z dwuch błędów młodzież popada.

Dzieje się tu zupełnie coś analogicznego, jak w sferze uświadomienia płciowego. Ci, co się skarżą na rozpolitykowanie młodzieży i chcą mu zagrodzić drogę przez utrzymanie umysłów w nieskalanej naiwności politycznej, popełniają ten sam błąd, co ci, którzy lękając się zepsucia moralnego, starannie ukrywają tajemnice życia płciowego przed ciekawością dziecięcą. Gdyby młode głowy przywykły rzeczy poważne traktować poważnie, naukowo je roztrząsać i zastanawiać się nad niemi — zetknięcie się z danemi zagadnieniami w życiu mniej budziłoby podniecenia na-

miętnego, ale za to głębsze zainteresowanie. Wiemy dobrze, że *rozpolitykowanie* jest w młodym wieku zwykle przemijającą chorobą. Po gorączce i po wielu omyłkach następuje przesyt, rozczarowanie i zobojętnienie nieraz nieuleczalne do grobowej deski. Mówię o *rozpolitykowaniu* jedynie dlatego, że wszelkie próby wprowadzenia aktualności w program wykształcenia zwalczane bywają z tego punktu widzenia, iż to właśnie do rozpolitykowania prowadzić może. Bynajmniej jednak nie mam wyłącznie na myśli aktualności z dziedziny polityki. Pragnę, aby wogóle wychowanie przygotowywało młodziez do zrozumienia chwili bieżącej, a w tym celu winno ono z tą chwilą bieżącą ciągły utrzymywać kontakt.

Trzeba, ażeby młodzież była tego świadomą, że ciągle coś się dzieje nowego. Zarówno w przyrodzie, jak w życiu społecznym, jak i w świecie myśli niema nieruchomości i trwałości lecz nieprzerwany łańcuch przeobrażeń: każdy fakt, jakkolwiek drobnym się wydaje, jest jakimś ogniwem w tym łańcuchu i tylko nawlekając jeden po drugim na nitkę obserwacji i rozumowania, zdobywa się pogląd jasny na całość.

Weźmy do ręki jakikolwiek numer gazety czy pisma perjodycznego i zechciejmy go przeczytać razem z naszymi młodymi uczniami lub uczennicami, a przekonamy się o wzmiankowanych brakach umysłowych, a zarazem odkryjemy środki zaradcze. Ani jeden artykuł wart przeczytania nie może być zrozumiany bez komentarzy i wyjaśnień, urastających nieraz do rozmiarów godzinnego wykładu. Dopiero też po takim wykładzie rzecz nudna staje się naraz zajmującą, sucha barwną i ciekawą. Wyjątek stanowią te dzieci, które w kółku rodzinnym uzupełniają braki wykształcenia szkolnego przez rozmowę z rodzicami lub swym dorosłym otoczeniem o wszystkich sprawach na

dobie. Wzorowi uczniowie nie mają na to czasu i dlatego właśnie wzorowi uczniowie miewają często tak ciasne i nierozwinięte umysły. Umieją tylko to, co *przechodzili*, a przecież nikt w klasie nie przechodzi: komisji kolonizacyjnej i wywłaszczenia, walki kościoła z modernizmem, ruchu emigracyjnego do Prus, twórczości Wyspiańskiego. Jeżeli zaś nieszczęście zdarzy, że ktoś *przejdzie* Martynikę przed trzęsieniem ziemi, elektryczność przed telegrafem bez drutu, światło przed promieniami Roentgena, to nawet w dziedzinie wiedzy objektywnej i całkiem nie niebezpiecznej równie poważne odczuje niedomagania.

Dla zaradzenia złemu bynajmniej nie mam zamiaru obciążać programów jeszcze nowym przedmiotem, dla którego zresztą absolutnie niepodobnaby ułożyć jakiegoś kursu, gdyż to tak jest przeciwne założeniu, że musiałoby w zawiązku spaczyć całą reformę.

Chodziłoby mi o uznanie racji bytu pogawędek o kwestjach na czasie, oraz czytania pism perjodycznych, a nawet gazet przez dzieci i młodzież. Pogadanki rzeczone rozwijałyby się właśnie na tle spraw aktualnych, poruszanych w pismach, a stąd tematy ich musiałyby być bardzo różnorodne i nigdy nie dałyby się naprzód określić i przewidzieć. Po systematycznych wykładach na lekcjach ta zmienność i dorywczość stanowiłaby niezmiernie pożyteczne uzupełnienie ćwiczeń umysłowych, ucząc orjentować się w zmienności i pozornej chaotyczności rzeczywistych zjawisk. Fala życia wyrzuca na wierzch coraz to nowe doniosłe kwestje; najlepszą porą do zaznajomienia się z niemi jest ta, gdy one są świeże, żywotne, gorące. Ileż nowych i ciekawych rzeczy o Dalekim Wschodzie dowiedzieliśmy się z racji wojny rosyjsko-japońskiej. Klimat, przyroda, stosunki etnograficzne, obyczajowe, polityczne wreszcie Mandżurji, Korei, Japonji były nam mniej

więcej obce do owego czasu, gdy naraz rozwinęły się przed naszemi oczami w szeregu obrazów z życia, wypadków i typów rzeczywistych. Nie dość na tym; niejedna wiadomość naukowa sucha i teoretyczna przybiera dopiero wtedy realne kształty i silnie wbija się w pamięć. Oto maleńki przykład: czytamy w pismach telegram z placu boju z oznaczeniem dnia i godziny stoczonej bitwy. Zdumiewa szybkość otrzymanej informacji, tłumaczy się ona różnicą czasu. Maleńkie obliczenie pozwala nam cofnąć datę odpowiednio do różnicy południka i mamy odrazu praktyczne zastosowanie naukowej wiadomości, która przez to samo staje się zajmującą i pamiętną.

Pogadanki aktualne mogłyby dostarczać okazji do powtórzenia i zastosowania wiadomości naukowych z różnych przedmiotów i stanowić nieocenione ćwiczenie dla przyszłego samokształcenia.

Ma się rozumieć, że nie obeszłoby się bez zaznajomienia dzieci i młodzieży z niejedną formą zła, krzewiącego się w świecie. To jest znowuż przeciwne tradycyjnym zasadom pedagogji. Dzieciństwo i młodość powinny być sielanką pogodną i słoneczną. Jestto zresztą tylko teorja; żaden system wychowawczy nie zapobiegnie temu, by niejedno dziecko we własnych stosunkach domowych nie zaznajomiło się z poważnym tragizmem życia lub z trywialną płaskością komedji ludzkiej.

W żadnym razie jednak nie można przyznać, aby cukierkowa fikcja społeczeństwa, którą karmimy dzieci w specjalnie dla nich tworzonym świecie, miała być dobrym przygotowaniem do samodzielnego życia w społeczeństwie rzeczywistym. Zło nie jest bynajmniej demoralizujące samo przez się. Wszystko zależy od sposobu reagowania na nie. Powiem więcej: niepodobieństwem jest moralne udoskonalenie bez świadomości

złego. Na tle naiwności, o którą nam tak chodzi, istnieć może tylko bierna nieszkodliwość, która w pierwszym starciu z poważną prawdą życia demaskuje się jako egoizm czystej wody.

Chodzi właśnie o to, aby zetknięcie się ze złem wywoływało nie odruchowe odwracanie oczu lub zatykanie nosa perfumowaną chusteczką, lecz poważną myśl i energiczny wysiłek woli. Nie gorszyć się, ale walczyć, nie potępiać, ale badać i leczyć, oto linja wytyczna moralnego rozwoju.

Spotęgowanie moralnej odporności powinno być zadaniem wychowania moralnego, tak jak spotęgowanie odporności fizycznej—fizycznego.

Wiem, że wszystkie te argumenty, choćby były przekonywające, nie rozproszą głównej obawy oponentów. Jest rzeczą oczywistą, że przez takie pogadanki aktualne możnaby zdobyć znacznie większy wpływ na umysły młodzieży niż przez systematyczne wykłady bezspornych wiadomości naukowych. Trudnoby też było uchronić się przed subjektywizmem ich kierownika; w sprawach bardzo żywo nas obchodzących niepodobna być bezwzględnie objektywnym. Stąd łatwo pogadanka przerodzićby się mogła w rodzaj agitacji lub propagandy, a przynajmniej ściągnąć na siebie to podejrzenie ze strony zbyt drażliwych wychowawców.

Złe nie jest jednak ani tak groźne, ani tak nieuniknione, jak się na pozór wydaje. Wybieramy przecież na kierowników naszych dzieci ludzi, którym ufamy i z którymi sympatyzujemy. Pedagog choćby o bardzo zdecydowanym indywidualnym kierunku, o ile tylko nie będzie umysłem ciasnym, lecz naukowo pogłębionym i rozszerzonym—nie zarazi młodzieży fanatyzmem i nietolerancją, jaką im grozi agitacja starszego kolegi lub znajomego studenta. Po drugie,

jeżeli tylko treścią pogadanek będzie rozumowane wyjaśnienie faktów a nie bezpośrednie praktyczne wnioski i nakazy, to uczuciowe zabarwienie wady stanowić nie będzie. Niema w tem nic złego, że dzieci poznają różne przekonaniowe kierunki i nauczą się je porównywać. Rolą opozycyjnych rodziców będzie dostarczać pola do porównań i przeciwwagi dla mniej pożądanego wpływu. Po trzecie, i to najważniejsze, pogadanki takie nie powinny być obowiązkowe. Przymus byłby szkodliwy i w każdym razie zbyteczny. Wystarczy zachęta i dostarczenie sposobności. Inteligientni rodzice, zazdrośni o swój wpływ na dzieci, mogliby sami ten dział wychowania objąć bądź to rozmawiając z dziećmi o tych wszystkich sprawach ogólnych, któremi się przejmują, bądź też tworząc koleżeńskie grupy z bliżej duchem spokrewnionej młodzieży dla wspólnego czytania i objaśniania kwestji, będących na dobie. Tylko w mniejszych grupach mogłyby się stąd rozwinąć rzeczywiste pogadanki t. j. swobodna wymiana myśli, nie wykluczająca samodzielnych uwag słuchaczy i dyskusji, wszechstronniej rozwijającej przedmiot. Nie przyśpieszałoby to dojrzałości umysłowej—ale uwzględniałoby jej naturalne wymagania i potrzeby.

I. Moszczeńska.

Kilka uwag o pokazach szkolnych.

Pokaz prac uczniów z zakresu rysunku i modelowania, jaki się odbył podczas ferji wielkanocnych w Częstochowie, w gimnazjum polskim p. Kuropatwińskiego, przedstawiał się bardzo zajmująco. To też obudził, jak na stosunki miejscowe, dość żywe zainteresowanie. Odwiedzano wystawę licznie i oglądano ciekawie.

Rozpatrywać szczegółowo prac wystawionych nie będziemy, tymbardziej, że zarówno kierunek artystyczny szkoły naszej jak zamiłowanie przedmiotu i staranność uczniów znane są Warszawie z roku zeszłego i spotkały się tam z zasłużonym uznaniem krytyki fachowej. Poza tym możemy powiedzieć, że w pracach uczniów znaleźliśmy wszystkie te właściwości, jakie podnoszone były wielokrotnie w literaturze w związku z twórczością dzieci i młodzieży. Zwracały więc tam uwagę: drobiazgowy dar spostrzegawczy i bajeczna pamięć wzrokowa, która pozwoliła np. uczniowi klasy III-ej czy IV-ej odtworzyć wiernie wysiłek koni, ciągnących wóz ładowny. Widzieliśmy tam próby scen rodzajowych, typy charakterystyczne, śmiałe pomysły symboliczne i godną zaznaczenia pomysłowość w zakresie sztuki stosowanej. Widzieliśmy również dobrze znane z opisów błędy: niemożność uporania się z kształ-

tami i proporcjami ciała ludzkiego, głowy większe od tułowia i nogi, zajmujące zaledwie $^1/_3$ część długości ciała; przedmioty nawskroś przejrzyste, pozwalające widzieć wszystko poza sobą; efekty perspektywiczne, ułożone szeregami, niby stopnie schodów i t. p. Nie o to jednak tu idzie. Pragnęłabym raczej podnieść całkiem inną stronę pokazów, mianowicie zaznaczyć, że w stosunku do nich zajmujemy może nie takie stanowisko, jakie należałoby zająć. Szukamy tam wrażeń artystycznych, oglądamy prace uczniów pobieżnie, mówimy, że to się nam podoba lub nie podoba, lecz nie doceniamy wielkich korzyści psychologicznej natury, jakie z takich pokazów płynąć mogą i płynąć powinny. Stąd też uwagom, jakie się wogóle z racji pokazów szkolnych nastręczają, warto poświęcić słów kilka.

Nie będziemy tu mówili ani o twórczości artystycznej uczniów, ani o artystycznym wykonaniu prac uczniowskich. Nie pozwalają na to wprost ramy gimnazjalne, w jakich się te prace z konieczności zamykać muszą; nie pozwalają również odrębne założenia i cele szkoły średniej, która kulturę artystyczną uczniów traktuje bądź co bądź w sposób dodatkowy i stawia na planach dalszych.

Pierwiastek zaś twórczy, jaki często z prac uczniów nawet bardzo młodych bije w oczy, dziwić nas nie może, ponieważ jest rzeczą powszechnie wiadomą i naukowo stwierdzoną, że pierwiastek ten — jako popęd wrodzony — tkwi w każdym człowieku bez wyjątku. Różnice spotykamy tu tylko w stopniu popędu twórczego, w jego koncentracji i natężeniu, w sile, z jaką dąży do ujawnienia się; przytym życie rozmaicie sobie z nim poczyna: podsyca go lub gasi. Tam więc, gdzie popęd twórczy dzieci i młodzieży podniecamy i pielęgnujemy, gdzie dajemy wolne pole

jego rozwojowi, musi się on wyrazić dobitniej, niekiedy w sposób jaskrawy i silny. Nie upoważnia nas to jednak do pochopnych wniosków o możliwej karjerze artystycznej uczniów; nie pozwala ani budować wielkich nadziei, ani poddawać się zwątpieniu.

Natomiast pokaz rysunków szkolnych i robót, lepionych z gliny, jest bardzo ciekawy i interesujący z innych zgoła względów. Sądząc z tego, co widzieliśmy w Częstochowie, możemy rzec śmiało, że pokazy tego rodzaju mają nawet doniosłe znaczenie, albowiem mogą nam dopomóc do częściowego przynajmniej osiągnięcia tego, co jest dzisiaj uznane w wychowaniu zarówno domowym jak szkolnym za najważniejsze, co stanowi podstawę wszelkich praktyk, metod i ideałów wychowawczych. Mogą nam dopomóc do poznawania dzieci, do indywidualizowania młodzieży.

Wiemy dobrze, że poznać dziecko, zbadać jego charakter, wyróżnić typ intelektualny, zrozumieć upodobania i skłonności — nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. (Największe trudności dotyczą wieku bardzo młodego, do lat 12—13 włącznie, gdyż w tym czasie dusza dziecka dla braku pewnych określonych kształtów jest prawie nieuchwytną. Jest tak giętką i miękką, że często wręcz odgadnąć trudno, w jakim kierunku wybiegnie z formy, w którą ją wtłoczyć usiłujemy.)

Ale nawet w okresie tego bezkształtu, tej giętkości i miękkości bezwzględnej są pewne cechy wrodzone, pewne zasadnicze rysy psychiczne, które z biegiem czasu ulegają stosunkowo nieznacznym zmianom i które ostatecznie wykryć się dają. Chyba każdy się zgodzi, że wczesne rozpoznanie takich właściwości mogłoby nam oddać wielkie usługi i znakomicie ułatwić zadania wychowawcze. Otóż właśnie te rysy zasadnicze, te cechy wrodzone występują na jaw w rysun-

kach uczniów i modelowaniu. W stopniu słabszym odnajdujemy je w rzeczach, kopjowanych z natury; w stopniu silnym — w zadaniach pamięciowych lub ćwiczeniach na dowolny temat.

W pracach tych rzuca nam się przedewszystkim w oczy spostrzegawczość i zmysł orjentacyjny ucznia; dalej są one miarą wierną i niezawodną jego pamięci i uwagi, przyczym wskazują, z jakim typem umysłowym indywidualnym, z jakim rodzajem pamięci mamy do czynienia. Nakoniec w wielu razach świadczą o upodobaniach i skłonnościach, a nawet o temperamencie ucznia. Otrzymane tą drogą pojedyńcze spostrzeżeuia i wnioski są dla nas niezmiernie ważne, dają się bowiem sumować, pozwalają się wiązać z materjałem obserwacyjnym, zebranym w innym zakresie, i tworzą w rezultacie szereg nieocenionych wskazówek pedagogicznych.

Rysunki dzieci już oddawna zwróciły uwagę psychologów jako dzielny środek poznawczy w sferze psychiki dziecka i mniej więcej od lat 20 zbierany jest skrzętnie odnośny materjał w laboratorjach psychologicznych Szwajcarji, Francji i Niemiec. [1]) Sam Levinstein, autor głośnego dzieła p. n. „Kinderzeichnungen", zebrał parę tysięcy rysunków dziecięcych i doszedł na ich podstawie do wniosku, że rysunek jest niesłychanie wymowny, stanowi bowiem w życiu dziecka nie sztukę lecz poprostu język, którym dziecko wyraża uczucia swe i myśli. O znaczeniu modelowania pod tym względem mniej się słyszy i czyta, ponieważ próby wprowadzenia go do szkół są dość młode. Zdaje mi się jednak, że możemy mu śmiało przypisać wymowę, jeżeli nie większą, to w każdym razie nie mniejszą aniżeli rysunkowi.

---

[1]) Por. *Rysunki dziecięce* Nowe Tory zesz. 4.

Wobec tego jasną jest rzeczą, że pokazy szkolne, które ogniskują w sobie całość pracy uczniów z pewnego okresu czasu, mają doniosłe znaczenie, zwłaszcza dla klas niższych. Rzucają one snop żywego światła na indywidualność uczniów, wydobywają na jaw ich cechy charakterystyczne, przedstawiają stopniowy rozwój indywidualny, jednym słowem dają nam w ręce to, czego zwykle długo i mozolnie poszukujemy w ciemnościach, dają nam klucz do duszy dziecka. Tutaj nasuwa się mimowoli słuszny zresztą zarzut, że nigdy nie zdołamy kluczem tym całej duszy dziecka otworzyć. To prawda. Ale zastanówmy się tylko: czy to nie dosyć, jeżeli bez szczególnego nakładu pracy, bez wielkich wysiłków, bez tamowania swobody dziecka i dręczenia go oddzielną obserwacją — możemy poznać jego wrażliwość uczuciową i właściwości umysłu? jeżeli możemy wcześnie odróżnić naturę bujną, śmiałą od usposobienia miękkiego, zamkniętego w sobie? Czy na takich datach poznawczych, nie wywołanych sztucznie, lecz otrzymanych od dziecka w sposób niejako samorzutny, nie możemy w wielu razach oprzeć się śmiało i osnuć planu przyszłego postępowania z dzieckiem?

Ja osobiście niewiele znam młodzieży ze szkoły p. Kuropatwińskiego, niewiele więc mogłam na podstawie wystawionych prac wyprowadzić wniosków kontrolujących. Obejrzałam jednak dokładnie roboty 2 uczniów, chłopców mniej więcej 11-letnich, których znam bliżej. Otóż jestem pewna, że każdy, kto roboty te oglądał, mógł wytworzyć sobie z nich dość wierne pojęcie o osobach ich autorów. Z jednej grupy modeli i rysunków patrzyła na nas natura ciekawa i niecierpliwa, bujna i samowolna; z drugiej przemawiało usposobienie rozważne, wytrwałe, obdarzone dużym zasobem zmysłu praktycznego.

Streszczając wszystko, co o pokazach szkolnych powiedzieliśmy, dochodzimy do wyniku, że są one bardzo ważne i mają znaczenie podwójne. Najpierw są cennym drogowskazem dla praktyki wychowawczej, a potym stanowią bogaty materjał statystyczny, który może ciężko zaważyć na szalach racjonalnej psychologji dziecka, jeżeli zbierać go będziemy systematycznie i wytrwale. Obydwa te względy są zarówno ważne, przytym ani zbyt trudne do osiągnięcia, ani zbyt od nas odległe. O ile chcemy się ku nim zbliżyć—potrzeba tylko, aby stały się dwie rzeczy równoległe. Aby z jednej strony nauczyciele—artyści zrozu mieli swą doniosłą rolę w stosunku do młodzieży szkolnej, aby zechcieli wczuć się i wmyśleć w psychikę uczniów i z lekcji swych wydobyli cały materjał psychologiczny, jaki się niewątpliwie w nich zawiera.

Z drugiej strony — jeżeli szersza publiczność ma odnieść korzyść z pokazów szkolnych, pokazy te muszą się powtarzać stale, parę razy na rok i grupować prace uczniów oddzielnie, w takim porządku, w jakim były wykonywane, choćby to nawet groziło uszczerbkiem malowniczości dokoracyjnej pokazu. My zaś powinniśmy się nauczyć prace uczniów oglądać. Powinniśmy przestać rozpatrywać je pod kątem widzenia wartości artystycznej, nie szukać w nich przebłysków genjuszów i zapowiedzi przyszłych talentów, lecz patrzeć spokojnie, uważnie i długo, tak długo, dopóki z wystawionych rysunków i modeli nie przemówi do nas dusza dziecka.

M. Biegańska.

Częstochowa, Maj 1908.

Listy z Anglji.

Petersfield.

I.

Mało bardzo znaną jest u nas dotąd szkoła koedukacyjna średnia z internatem w Petersfield, małym miasteczku w Hampshire, na południowym zachodzie od Londynu. Nie zdobyła ona sobie tej w ostatnich czasach tak rozgłośnej sławy Abotsholmu i dopiero po wszechświatowej wystawie w Chicago, gdzie po raz pierwszy szersza publiczność spotkała się ze sprawozdaniem i pracami wychowanków, baczniejszą na nią zwrócono uwagę nietylko w kraju, ale i poza jego granicami, jak o tym świadczą uczniowie z wszystkich niemal krajów Europy. To też nie bez pewnego zainteresowania będzie może podzielenie się niektóremi wrażeniami, odniesionemi podczas dwukrotnego pobytu tamże i choćby z tak nieudolnym dyletanckim opisem szkoły, metod i organizacji tego zorganizowanego na małą skalę społeczeństwa.

Prywatne szkoły angielskie mają swoje wiekowe dobre i złe tradycje. Petersfield nie należy do ichrzędu, jest to szkoła zupełnie nowego typu. Z tradycji wzięła tylko to, co jest najlepszego, zrosłego z pierwiastkiem narodowym, wszystko zaś inne, co tylko doświadczalna psycho-

logja i pedagogja zdobyła w ostatnich czasach, zastosowała tak umiejętnie i z takim zrozumieniem natury dziecka i potrzeb społeczeństwa, że w niedługim szeregu lat pracy (15 lat) osiągnęła rezultaty wybitnie dodatnie tak, że można już o niej mówić nie jako o próbie z niewiadomym wynikiem, lecz jako o pewnej syntezie niektórych nowych metod wychowawczych. Spencerowskie założenie, że dwojaki jest cel wychowania: wyrobienie zdrowego silnego zwierzęcia i stworzenie prawdziwego człowieka, t. j. indywidualności, woli i charakteru, umiejętności odpowiedniego pokierowania sobą i w tym jasnym przeświadczeniu swych moralnych i fizycznych sił znalezienie prawdziwego zadowolenia—to nić złota, przewijająca się przez całe szkolnictwo angielskie, a w Petersfield w całej rozciągłości zastosowana. Do tychto celów skierowano też tam wszystko i wszystko wychowuje: piękna natura, stosownie dobrane otoczenie, stwarzające warunki idealnej rodziny, dobór wykładanych przedmiotów, różnorodność pozaszkolnych zajęć, podział dnia, baczna uwaga, zwrócona na każdy niemal najdrobniejszy sprzęt. Każda rzecz mówi tam o swej pedagogicznej wartości, a życie czynne, pełne rozmaitości, pracy poważnej i odpowiednich rozrywek, pozwala każdej choćby najbujniejszej jednostce tak rozwijać swą indywidualność, by z tej pełni sił życiowych nie powstała swawola lub nadużycie, lecz człowiek dzielny i godny obywatel wielkiego społeczeństwa!

W ładnym położeniu na wzgórzu, otoczony ogrodami i boiskami, wznosi się główny gmach szkolny, który jest zarazem internatem chłopców; opodal dom drugi, przeznaczony specjalnie dla dziewcząt, a wreszcie w znacznym oddaleniu szkoła przygotowawcza dla dzieci. Budynek główny nieduży, nie różniąc się wiele od innych szkół angielskich, uderza ogromną

liczbą okien, przez które leją się potoki powietrza i światła, oświecając artystyczne reprodukcje arcydzieł wielkich mistrzów świata. Izby szkolne nieduże, bo też i liczba uczniów nie przekracza nigdy 20-tu. Ławki normalne, zastosowane do wzrostu, dokoła na ścianach ciemno zielone tablice (uznane przez tutejszych okulistów za najlepsze) kwiaty w wazonach sprawiają dziwnie miłe wrażenie piękna i harmonji. Dół jednego skrzydła zajmuje ogromna (50×27 ł.) wspólna jadalnia z licznemi stołami, przy każdym zaś podczas posiłków prezyduje ktoś z grona nauczycieli i gospodarz, zwany tu prefektem, wybierany co kwartał z pomiędzy młodzieży, a nie jest to tak łatwe zadanie, gdyż obok tradycyjnego krajania mięsa i rozdzielania potraw wogóle, należy także do obowiązków prefekta czuwanie nad ogólnym porządkiem i dobrym znalezieniem się, na co w Anglji niesłychany nacisk jest położony. Górne piętro przeznaczone jest na sypialnie, które podobnie jak i izby szkolne obliczone są na niedużą liczbę łóżek od 4—12 najwyżej. Sypialnie odznaczają się ogromną prostotą: żelazne łóżka, zasłane wełnianemi kocami, proste umywalnie, brak zupełny jakichkolwiek zasłon lub parawanów, co sprzeciwiałoby się zasadom, wyznawanym w Petersfield. Przełożony szkoły, p. Badley utrzymuje na podstawie własnego doświadczenia, że zdrowszą bezwarunkowo jest atmosfera w takich otwartych sypialniach, jeżeli tylko dobierze się za kierownika tejże chłopca, odznaczającego się odpowiednim moralnym wyrobieniem, by umiał utrzymać dobry nastrój; bo dodać tu należy, że w sypialniach tak chłopcy jak i dziewczęta pozostawieni są sami sobie, bez nadzoru nauczycieli. Okna dzień i noc otwarte, co jest również charakterystyczne (mimo zmienności klimatu) w hygjenie angielskiej, w zimne dni jednak pali się ogień na kominku. Z sy-

pialniami w ścisłym połączeniu są łazienki i tusze, a kąpiele, zmywania, ujęte w racjonalny system, należą do stałego regulaminu szkolnego. I tak: rano szybkie zanurzenie się w zimnej wodzie, po grach natrysk, a wreszcie wieczorem letnia kąpiel z obfitym użyciem mydła. Młodsi i świeżo do zakładu przybywający są ściśle przypilnowywani, by poddając się tym przepisom, nabrali stałych przyzwyczajeń i istotnego zamiłowania czystości. W lecie obok tego korzystają wszyscy z pływalni, zaopatrzonej w letnią wodę. Laboratorjum chemiczne, warsztat stolarski, introligatorski „hobbies room“, t. j. pokój, w którym młodzież oddaje się w godzinach wolnych ulubionym nieobowiązkowym zajęciom, jak fotografowanie, robienie zbiorów numizmatycznych (okolica obfituje w zabytki starorzymskie) gieologicznych i t. p. ogród warzywny, sad, pasieka, mleczarnia, łąki, boiska zabaw najróżnorodniejszych jak hockey, football i t. p. uzupełniają otoczenie tej szkoły, która zakreśliła sobie cel wyraźny i racjonalnie, z świadomością dąży do niego. Celem tym położenie trwałych podstaw prawdziwie moralnej kultury i przygotowanie młodzieży obu płci, nie do specjalnych zawodów życiowych, lecz do życia obywatelskiego w najszerszym tego słowa znaczeniu!..

II.

Skreślić, choćby tylko w ogólnym zarysie organizację i metody nauczania, jakiemi posługują się w Petersfield, to dać zarazem syntezę prac i usiłowań, które Anglja przedsięwzięła w ostatnich kilku dziesiątkach lat na polu podniesienia szkolnictwa narodowego. A nie szło ono zwykłemi tory. Pozostawione do niedawna prywatnej przeważnie inicjatywie, zdołało uniknąć największych wad kontynentalnego szkolni-

ctwa—scentralizowania i jednostronności, zachowało podatność i swobodę, lecz obok tych znamiennie dodatnich rysów dawało nieraz przykłady wielkiego zaniedbania. Braków dawnej szkoły nie spotykamy w Bedales-school, a uderza zaraz na pierwszy rzut oka przeniesienie punktu ciężkości na moralne i społeczne wyrabianie młodzieży, pozostawienie dużej swobody czynu, ale też i ponoszenie jego konsekwencji, zaprawianie od najwcześniejszej młodości do rozumnego kierowania sobą i innymi, kultywowanie rozumu więcej niż pamięci, rozwijanie imaginacji i uczuć wyższych przez odpowiednio dobraną literaturę, sztukę i muzykę, kształcenie ciała i czynnych władz duszy starannym wychowaniem fizycznym, zabawami, sportami i wprowadzeniem prac ręcznych, zręczności na szerszą skalę. „Zadaniem szkoły nie jest danie jakiegokolwiek całokształtu wiedzy, lecz nauczenie, jak ją zdobywać i jak z niej korzystać należy, być polem wyrabiania ufności, polegania na sobie (self reliance), czynnej inicjatywy, budowania stałych nawyknień (habits) myśli i postępowania (Badley). Organizacja wewnętrzna, wzorowana na ustroju społecznym angielskim, opiera się w znacznej mierze na samorządzie i t. zw. „tutorial system“ wprowadzonym przez Tomasza Arnolda (1828) do Rugby, przyjętym przez wszystkie wielkie publiczne szkoły męskie i żeńskie, a obecnie nawet elementarne. System ten, w założeniu bardzo prosty, oddaje w ręce młodzieży, wybieranej przez młodzież na specjalnych co kwartał odbywających się zgromadzeniach, czuwanie nad odpowiednim zachowaniem się i porządkiem w bibljotece, jadalni, sypialniach, przy grach, zabawach, zmianie odzieży, myciu i t. p. Prefekci i naczelnicy, taką bowiem noszą nazwę, odpowiadają w znacznej mierze za przestrzeganie praw i przepisów, nadając zarazem ogólny ton. To wyrabia-

nie młodzieży przez młodzież okazało się w szkołach tutejszych niezrównanym czynnikiem wychowawczym, wyzyskując bowiem dodatnie strony poszczególnych jednostek, stało się probierzem rozwagi, dobrze skierowanej niezależności i opanowania się—przymiotów, znamionujących rasę angielską. Tej to rozwadze i opanowaniu się przypisać należy skojarzenie wielkiej swobody z wzorową karnością, a otoczenie, umiejętnie wyzyskany rozkład dnia, różnorodność zajęć nastręczają tyle sposobów zużycia wrodzonej dzieciom ruchliwości, że niedługie godziny nauki, oddane intensywnej pracy, przynoszą większe rezultaty, niż długie nużące a bezpożyteczne ślęczenie nad książkami. W rozkładzie dnia uderzają 3 główne momenty: ranek, poświęcony poważnej pracy umysłowej, popołudnie—zajęciom na świeżym powietrzu, grom i sportom, wieczory—pracy ręcznej, nauce śpiewu, muzyki, zgromadzeniom towarzyskim lub literackim. O 7-mej godzinie rozbrzmiewa pierwszy dzwonek, budzący młodzież zimą i latem. Po umyciu zimną wodą i szybkim ubraniu się (dziewczynki noszą luźne mundurki à la Andrea del Sarto i rozpuszczone włosy), następuje przed obfitym angielskim śniadaniem, złożonym z kaszy owsianej, jaj, ryb, mięsa obowiązkowy spacer lub wyścig dla rozgrzania się i wywołania żywszego obiegu krwi. Po śniadaniu powrót do sypialń, słanie łóżek. o $8^1/_2$ gromadzą się wszyscy razem w celu wysłuchania odpowiedniego ustępu z Pisma św. i odśpiewania hymnu i następnie rozchodzą się do klas. Pierwsza godzina poświęcona jest stale we wszystkich oddziałach matematyce, a to z dwuch powodów: raz jako najodpowiedniejszy czas, po drugie że niema tu podziału na klasy w ścisłym znaczeniu tego słowa, lecz na grupy, do których stosownie do stopnia wiedzy należą uczniowie. Następne godziny rannej nauki oddane są naukom przy-

rodniczym, studjom języków klasycznych lub nowożytnych, językowi ojczystemu. Przerwy zaś między temi lekcjami wypełnione są gimnastyką o ile możności na świeżym powietrzu, przejrzeniu i uporządkowaniu ubrań i t. p. Po obiedzie zmiana ubrań. Dziewczynki zastępują mundurki kostjumami gimnastycznemi, chłopcy przywdziewają flanelowe sportowe bluzy i udają się do zajęć na wolnym powietrzu. Dwa popołudnia w tygodniu poświęcone są zwykle pracom w ogrodzie warzywnym, sadzie, w polu przy sianokosach, na folwarku lub w mleczarni, zależnie od wieku, a po części i okazywanych skłonności. Drugie dwa rysunkom, stolarstwu, gotowaniu lub szyciu. Zajęciom tym na niższych stopniach nauki oddają się zarówno chłopcy jak i dziewczęta, a to w celu wykorzenienia tak często spotykanej bezradności. Dwa nakoniec, wolne zupełnie od zajęć, spędzane bywają na grach, zabawach, „matchach“, wycieczkach botanicznych, gieologicznych, bezwzględnej swobodzie oddawania się ulubionym zajęciom, na które ze względów czysto pedagogicznych duży nacisk jest położony. Jedyne nagrody i odznaczenia, jakiemi posługują się w Petersfield, są właśnie za te samodzielnie i z dobrej woli wykonane prace, a to by zachęcić do poważnego ich traktowania. To budzenie i rozwijanie różnorakich zamiłowań (hobbies) tak charakterystyczne w szkołach angielskich ma ogromne znaczenie w życiu późniejszym: uczy bowiem pożytecznego używania wolnych od zajęć chwil. „Ważniejszym jest dla przyszłości dziecka, co wskaże mu się do ukochania i pożądania niż to, czego się je wyuczy!“ I istotnie widzi się, że Anglika, oddanego choćby najcięższej pracy umysłowej lub ręcznej, stać jeszcze na ideę wyższą lub zamiłowanie i poświęcenie wolnych chwil jakiejś specjalnej gałęzi wiedzy, robieniu zbiorów lub sportom. Przed podwieczor-

kiem w zimowych miesiącach następuje jeszcze jedna godzina pracy szkolnej, wykład literatury, historji (co razem stanowi 5 godzin). Czas między 5-tą a 7-mą poświęcony w części poważnemu czytaniu w bibljotece, śpiewom, muzyce, a nakoniec po wieczerzy o $7^1/_2$ młodsze dzieci udają się na spoczynek, starsza młodzież uczy się stosownie do wyboru introligatorstwa, koszykarstwa i t. p. Niektóre wieczory spędzane bywają na poważnych pogawędkach literackich, debatach politycznych, koncertach, tańcach, przedstawieniach amatorskich. O 9-ej gasną światła i kończy się dzień pożytecznie spędzony na pracy i zabawie! Takie krótkie i pobieżne opisanie przebiegu dnia nie jest w możności dać choćby tylko w przybliżeniu niezatartego obrazu, jaki wywołuje ta szkoła w duszy każdego, kto mógł tam spędzić czas jakiś. Trzeba tam być, odetchnąć tą zdrową atmosferą życia pełnego swobody, wzajemnej ufności i poszanowania, sumiennie i poważnie traktowanej pracy, uwielbienia nauczyciela—przyjaciela, dzielącego trud i zabawę, kierującego niedoświadczeniem ucznia, a nie narzucającego mu szeregu nieraz nie zrozumianych prawideł, wtedy zrozumie się, czym jest wprowadzenie w życie hasła szkoły: „Praca każdego dla dobra wspólnego“ („Work of each for weal of all!“)

Jadwiga Mayówna.

Kwestjonarjusz w sprawie nauczania gieografji.

Połączone sekcje gieograficzne P. Z. N. i S. N. P. pragnąc postawić naukę gieografji w szkołach na poziomie przynależnym tak ważnemu przedmiotowi, zdecydowały przedewszystkim zorjentować się w tym, co jest obecnie.

Musimy wiedzieć, ile godzin i w których klasach mamy do rozporządzenia w szkołach rozmaitego typu, by zdać sobie sprawę, co i gdzie należałoby zmienić, lub to, co jest, najlepiej zużytkować przez odpowiednie rozdzielenie materjału. Musimy mieć krytykę lub pogląd na obecny stan rzeczy: na wady lub zalety podręczników, atlasów i innych pomocy naukowych, ale krytykę z życia wziętą, nie teoretyczną, byśmy mogli zapewnić przedmiotowi to stanowisko, które zająć powinien pomiędzy innemi przedmiotami nauki szkolnej z powodu bardzo kształcącej jego treści.

Wobec tego udajemy się do współdziałania naszych kolegów i koleżanek, prosząc o zupełnie szczere i dokładne odpowiedzi na poniżej wyszczególnione pytania. Gdyby komukolwiek z Was, Szanowni Koledzy i Koleżanki, nastręczyły się i inne kwestje godne uwagi, prosimy bardzo o ich zaznaczenie.

Ze względu na poważny cel pracy, przez sekcje zapoczątkowanej, sądzimy, że kwestjonarjusz będzie miał odpowiedzi od wszystkich tych nauczycielek i nauczycieli, którzy nie są obojętni na sprawy podniesienia szkół naszych i młodzieży.

1) Jakiego typu jest szkoła, w której uczy wykładający (realna, klasyczna, handlowa i t. p. żeńska, męska) i ile klas posiada?

2) W których klasach wykładający uczy gieografji?

3) Jakie działy gieografji przechodzi w każdej klasie i po ile godzin wyznaczono mu na jego przedmioty?

4) W której klasie rozpoczyna się systematyczna nauka gieografji?

5) Jeżeli wykładający uczy w klasie, w której nauka gieografji się rozpoczyna: to od czego zaczyna np. czy od gieografji kraju ojczystego.

6) Czy poświęca osobne godziny na naukę o linjach, figurach i bryłach gieometrycznych (we wstępnym kursie gieografji).

7) Czy systematyczną naukę gieografji w klasie najniższej rozpoczyna od zjawisk najbliższych, podlegających bezpośredniej obserwacji ucznia, a więc od rozejrzenia się po widnokręgu i poznania tego, co na nim i nad nim zaobserwować można z zakresu zjawisk, dotyczących gieografji fizycznej, matematycznej i ekonomicznej, — czy też wykładający rozpoczyna od budowy systemu słonecznego i przechodzi do kształtu ruchów ziemi, a następnie do zjawisk na kuli ziemskiej zachodzących. Jednym słowem, czy używa metody syntetycznej czy analitycznej?

8) Czy wykładający gieografję prowadzi ją w owej najniższej klasie łącznie z pogadankami przyrodniczemi, a w takim razie, iloma godzinami rozporządza na

oba przedmioty i jaki ma plan wykładu (najlepiej byłoby wymienić poszczególne działy tych przedmiotów w porządku, w którym są wprowadzone do wykładu).

9) Czy używa przy wykładzie metody djalogicznej, t. j. stawia pytania i odbiera odpowiedzi, czy też innej.

10) Czy daną metodę wykładu stosuje we wszystkich klasach, czy też inną w niższych, a inną w wyższych i mianowicie jaką w których klasach?

11) Jakie obszary obiera za podstawę podziału części świata fizyczne, czy polityczne, lub może uwzględnia jedne i drugie, a w takim razie, które najprzód omawia—pierwsze czy drugie?

12) Dlaczego taki porządek stosuje?

13) Jakie kwestje gieograficzne uważa wykładający za najtrudniejsze i czy nie stosuje samodzielnie przez siebie obmyślonych sposobów, ułatwiających ich wykład oraz zrozumienie?

14) Jakich używa do wykładu map, atlasów?

15) Czy map ściennych używa bez napisów czy z napisami całkowitemi czy z literami początkowemi i t. p. dlaczego tym lub innym daje pierwszeństwo?

16) Jakich tablic używa do okazania krajobrazów, zjawisk gieograficznych, typowych organizmów, bytu ich i t. p.

17) Jakie widzi braki i wady w tych mapach, atlasach i tablicach? które z nich uważa za lepsze?

18) Czy posiłkuje się latarnią do rzucania na ekran obrazów i czy ma możność robienia tego w czasie wykładu, czy też w rzadszych terminach poza lekcjami dla powtórzenia i dopełnienia wiadomości już zdobytych?

19) Czy posiłkuje się podręcznikiem i jakim mianowicie dla każdej klasy, dlaczego uważa podręcznik za pomoc konieczną?

20) Jakiemi względami kieruje się w wyborze tego lub innego podręcznika?

21. Jakie zmiany wprowadza w wybranym podręczniku i dlaczego?

22) W razie, gdy nie używa podręcznika, czy dziatwa robi jakie notatki, lub może wykładający dyktuje jakie pytania, konspekty i t. p. Czy we wszystkich klasach, czy też w niektórych tylko i mianowicie jak i w których klasach postępuje?

23) Czy wykładający zaleca do odczytywania, lub w klasie odczytuje ustępy z wypisów i innych książek pomocniczych; które z nich uważa za lepsze i dla czego?

24) Jakich sposobów (doświadczeń) używa do wyjaśnienia ruchów ziemi i ich następstw?

25) Czy wykładający sam rysuje mapy na tablicy; czy je rysuje tylko w czasie wykładu, czy też po skończeniu jakiejś krainy dla jej powtórzenia?

26) Czy uczniowie obowiązani są te mapy przerysowywać, lub może uczniowie tylko mają rysować mapki w domu (na konturach lub kalkując je wprost z atlasu).

27) Czy siatka gieograficzna jest wymagana w tych mapach, czy nie?

28) Czy wykładający nie zachęca dziatwy do robienia rysunków krajobrazów, typów ludzi, ich narzędzi, zwierząt, roślin i t. p.

29) Czy przy nauczaniu gieografji wykładający stosuje zadawanie ćwiczeń gieograficznych i w jakim rodzaju; czy we wszystkich klasach, czy w niektórych tylko i mianowicie w których?

30) Czy lekcje gieografji stale odbywają się w izbach szkolnych, czy też czasami na podwórzu, w ogrodzie, na polu i t. p.

31) Czy w szkole jest osobny pokój do wykła-

dów gieografji, czy też odbywa się on w zwykłych klasach?

32) Jakiego rodzaju ćwiczenia i obserwacje przerabia wykładający z dziatwą i młodzieżą na wycieczkach i jak często się wycieczki takie odbywają?

33) Czy wykładający zwiedza z uczniami jakie zbiory, muzea i t. p. i jakie mianowicie, czy to daje wiele pożytku.

Anna Nałkowska.
Paweł Sosnowski.

Sprawy szkolne.

Projekt wprowadzenia nauczania powszechnego w opracowaniu rosyjskiej Ligi Oświaty. — Anonim w szkolnictwie. — Jeszcze o przymusie religijnym w szkole.

Mamy przed sobą książkę G. Falborka p. t. „Wsieobszczeje obrazowanje w Rosii.“ Książka ta jest umotywowanym projektem prawodawczym, dotyczącym wprowadzenia nauczania powszechnego w Rosji, a opracowanym przez rosyjską Ligę Oświaty. Zanim w najbliższym numerze będziemy mogli przedstawić projekt Ligi Oświaty w oświetleniu krytycznym i w odniesieniu do Polski, drukujemy obecnie w celu zapoznania czytelników z projektem przekład XIV rozdziału książki, zawierającego:

Wytyczne podstawy planu nauczania powszechnego.

1) Ze stanowiska kulturalno-państwowego życie ludzkie w państwie prawno-politycznym rozdzielić można na 4 okresy: niżej lat czterech, od 4 lat do 7-iu, od 8-iu lat do 22 i ponad 22 lata.

2) Wiek do lat 4 w obecnym ustroju społecznym jest okresem wychowania przedewszystkim rodzinnego.

3) W wieku od lat 4 do 7-iu winno rozpoczynać się przyswajanie przez dziecko pewnych idei i dążeń społecznych; ztąd staje się wielce pożądanym współdziałanie państwa przy zakładaniu ogródków dziecięcych, szkółek macierzyńskich (Mutterschulen) i podobnych instytucji o charakterze rodzinnym.

4) Okres od lat 8 do 22 rozpada się na 2 części: pierwsza—od lat 8 do 18 jest okresem nauki szkolnej. Druga od 19 do 22 — okresem przygotowania naukowego w wyższym zakładzie. Pierwsza część znowu dzieli się 1) na wiek od lat 8 do 15,—interes państwa wymaga, aby żadne dziecko w tym wieku nie pozostawało poza szkołą — i 2) na wiek od lat 16 do 18— czas przygotowywania się do wyższego zakładu naukowego.

5) Po przekroczeniu 22 lat życia rozwijanie wykształcenia pozaszkolnego staje się powszednią potrzebą osobnika, a niemniej państwa, o ile to ostatnie życzy sobie dalszych postępów swego dobrobytu materjalnego.

6) Wychowanie winno być sprawą rodziny i społeczeństwa, zadaniem zaś szkoły powinno być wyłącznie kształcenie, to jest uplanowane dostarczanie materjału do samowychowywania się osobnika.

7) Zadaniem szkoły winien być rozwój kulturalny człowieka, nigdy zaś przygotowanie działaczy tego lub owego ustroju społecznego czy państwowego.

8) Skoro szkoła uzna za swoje zadanie rozwój człowieka, t. j. rozwój zdolności indywidualnych w imię indywidualności ludzkiej, wyda też w końcu najlepszych obywateli kraju.

9) Szkoła winna nauczyć dziecko, jak ma ono odnajdować materjał do syntezy i do analizy nie tylko w otoczeniu, ale też w sobie samym. Gdy analiza rozwijać będzie krytycyzm w stosunku do faktów i poglądów, synteza obudzi zdolności twórcze człowieka.

10) Przy doborze dyscyplin składających się na kurs nauczania szkolnego należy się kierować wyłącznie ich odpowiedniością do wieku uczniów i możnością osiągnięcia za ich pośrednictwem największych rezultatów kształcenia: Każda bowiem dyscyplina na-

ukowa może współdziałać z ogólnokształcącemi zadaniami szkoły.

11) Żadne doktryny religijne nie mogą być przedmiotem studjów szkolnych.

12) Szkoła powinna być zabezpieczoną od wyłącznego wpływu potężnych organizacji społecznych. Wykazując wielki, często przygniatający wpływ na życie społeczeństwa poza szkołą, nie powinny one oddziaływać na wewnętrzne życie szkoły. Wobec różnorodności plemiennych, różnic społeczno-obyczajowych i innych na terytorjum tak wielkim, jak Rosja, wpływy takie byłyby szczególniej niepożądane.

13) Należy oddać pierwszeństwo zbiorowemu nauczaniu w szkole przed kształceniem pojedyńczo-indywidualnym. Zadaniem szkoły winno być jednak zachowanie indywidualności i coraz dalszy jej rozwój.

14) Umożliwienie zachowania i coraz dalszego rozwoju indywidualności jest głównym zadaniem przyszłego postępu pedagogiki.

15) Rozdział plci w szkole jest nienaturalnym i wprowadza odrazu do umysłów dzieci pojęcia obce naturalnemu stanowi rzeczy. Jest to wytwór historycznych losów szkoły opartej na przywileju.

16) Wszelkie odznaczanie zewnętrzne uczących się wytwarza nienormalny stosunek pomiędzy nimi a społeczeństwem, w którego skład oni wchodzą.

17) Wtrącanie się organizacji szkolnej do życia młodzieży szkolnej poza szkołą jest nienormalnym, dotyka bowiem rodziny i całego społeczeństwa i poddaje człowieka, uczęszczającego do szkoły, pod władzę praw wyjątkowych, odmiennych od praw powszechnych.

18) Kształcenie młodzieży w wieku szkolnym w samej swej istocie powinno być rozdzielonym na dwa okresy: pierwszy jest to okres szkoły w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, czyli okres poznawania pe-

wnych dyscyplin, uważanych za niezbędne dla człowieka. W drugim okresie osobnik posiadający pewne dyscypliny, sam już usiłuje zdobyć wyższy stopień wiedzy z pomocą osób, które wcześniej do tej dziedziny wkroczyły. W pierwszej połowie okresu szkolnego — w szkole — występują nauczyciele i uczniowie; w drugiej połowie — na uniwersytecie niema ani uczniów, ani nauczycieli, tylko starsi i młodsi towarzysze w dziedzinie nauki.

19) Szkoła jest nieuniknionym etapem, pozwalającym zaopatrzyć się w rynsztunek kulturalny, niezbędny dla wstępujących w życie i w dziedzinę nauki.

20) Przeładowanie przedmiotami okazuje się jedynie hamulcem działalności szkoły. Celem szkoły nie jest zastępowanie encyklopedji i wydawnictw informacyjnych. Winna ona jedynie nauczyć korzystania z zawartego w nich materjału.

21) Kurs nauki szkolnej winien być rozłożony na lat 11.

22) Najniepożądańszym elementem dla państwa i społeczeństwa są ludzie, którzy nie ukończyli całkowitego kursu szkoły.

23) Dla udogodnienia studjów szkolnych (niemniej i z innych względów) szkoła zostaje podzieloną na trzy stopnie: stopień pierwszy z kursem czteroletnim, drugi również z czteroletnim i trzeci z kursem trzyletnim.

24) Szkoła pierwszego stopnia ma na celu przedewszystkim: nauczenie czytania, pisania, rachunku, oraz danie pojęć podstawowych, niezbędnych do orjentowania się wśród zjawisk otaczającej przyrody i życia.

25) Szkoła drugiego stopnia ma nauczyć posługiwania się własnym językiem, czytaniem, pisaniem, oraz sprawami miary i stosunku, zapoznać z teraźniej-

szością i przeszłością przyrody, z teraźniejszym i przeszłym życiem własnego kraju w związku z życiem całego świata, wreszcie obudzić pewne dążności w zakresie sztuki i nauki.

26) Szkoła pierwszego stopnia winna dać wykształcenie całkowite i skończone.

27) Za najpożądańszy system nauczania w szkole I stopnia uznać należy nauczanie klasowe licząc po 25 uczniów na 1 nauczającego. Względy ekonomiczne zmuszają jednak niekiedy odstępować od zasady powyższej. Koniecznym jest jednak zgodzić się, że praca więcej niż z 2-ma oddziałami i więcej niż z 40 uczniami na 1 nauczającego jest zgoła niemożliwą.

28) W szkole drugiego stopnia pożądane jest nauczanie przedmiotowe, lecz określenie przedmiotów winno odpowiadać nie ich granicom formalnym, lecz wspólnemu ich zadaniu.

29) Podczas kursu szkolnego niewolno niwelować uczniów, potrzeba natomiast baczyć pilnie, czy okazują oni szczególne zainteresowanie do tego lub owego przedmiotu. Na taki przedmiot zwrócić należy wyjątkową uwagę i z jego pomocą budzić zainteresowanie do przedmiotów innych.

30) Następny stopień wykształcenia ogólnego stanowić winny wyższe ogniska nauki i sztuki — uniwersytety.

31) Uniwersytet winien być miejscem studjów w dziedzinie nauki i sztuki, *dostępnym dla wszystkich sobie tego życzących.*

32) Ponieważ wstępujący na uniwersytet winni już posiadać zdecydowane dążenia intelektualne, a w profesorach poszukiwać jedynie doradców, więc uniwersytety winny być instytucjami rzeczywiście naukowemi w najwyższym znaczeniu tego wyrazu, po-

zbawionemi tych ściśle określonych zadań nauczania, jakie ma szkoła.

33) Fakultety obecne, jako przeżytki, winny być zastąpione przez zgoła inne. System fakultetowy winien być elastycznym, aby możliwie mała grupa osób miała możność i prawo stworzenia własnego fakultetu.

34) Uniwersytet, obsługując pewną liczbę gubernij, obowiązany jest urządzać przy pomocy swych członków wykłady po wsiach i miastach swego okręgu dla osób, które otrzymały niezbędne wykształcenie elementarne.

35) Zajęcia w uniwersytetach nie powinny dla nikogo stawać się powodem jakichbądź ograniczeń prawnych, nie wyłączając praw wyborczych, nie powinny też udzielać żadnych przywilejów.

36) Najlepszym przygotowaniem nauczycieli szkolnych jest wyższe wykształcenie. Jednakże wobec braku dostatecznej liczby osób, posiadających wyższe wykształcenia i mogących wykładać w szkołach wszystkich stopni, można przystać, aby w szkołach I i II stopnia wykładały osoby ze średnim wykształceniem.

37) W celu praktycznego przygotowania nauczycieli winny być zorganizowane specjalne kursy pedagogiczne dwuletnie, obejmujące również zajęcia praktyczne.

38) Doświadczenie historyczne szkoły niemiecko-francuskiej, uwydatnione najjaskrawiej, najpełniej i najoczywiściej w szkole szwajcarskiej, wykazało poglądowo wszystkie strony szkoły ujemne zcentralizowanej oraz jej rolę służebną w ręku państwa.

39) Los szkoły takiej jest ściśle związany z burżuazyjno-kapitalistycznym ustrojem tych państw.

40) Szkoła angielska, a zwłaszcza amerykańska, nie poddana wpływom państwa, znajduje się w warun-

kach bezporównania bardziej sprzyjających jej rozwojowi.

41) Charakterystyczną cechę ustroju wykształcenia amerykańskiego stanowi zupełny brak przymusu i nakazu w tej dziedzinie.

42) Oświata amerykańska, znajdując się poza obrębem walk partyjnych, stała się dobytkiem kulturalnym *całego* narodu.

43) Wzorem dla szkoły rosyjskiej jest szkoła anglo-amerykańska, a to ze względu na podobieństwo stwarzających ją warunków historycznych i społeczno-obyczajowych.

44) Szkoła winna posiadać dostateczne środki materjalne, zapewnione przez państwo i społeczeństwo i pozostawać nieustannie pod ich najczujniejszą a czynną kontrolą. Dlatego sprawa opracowania systemu szkolnictwa i programów szkolnych winna być poddana pod dyskusję całego kraju i stać się owocem twórczości całego narodu.

45) Przegląd stanu spraw oświatowych w rozmaitych krajach przemawia zatym, że prawo zupełnej swobody kształcenia się winno być zaliczonym do liczby ogólnych gwarancji wolności osobistej.

46) Każda osoba pejedyńcza i każda zbiorowość osób winna posiadać prawo organizowania swobodnego instytucji pedagogicznych i naukowych wszelkich typów. Na wypadek gdyby jakaśkolwiek z tego rodzaju instytucji okazała się szkodliwą, państwo powinno posiadać prawo żądania zamknięcia takiej instytucji z wyroku sądu.

47) Stawianie pewnych wymagań co do stanu sprawy nauczania może dotyczyć jedynie nauczania, zorganizowanego kosztem społeczeństwa, lub państwa.

48) Jest rzeczą niezbędną uznać, że państwo, jako organizacja najsilniejsza, powinno być zwolnionym

od obowiązku bezpośredniego zarządzania sprawami oświaty.

49) Państwu pozostawionym zostaje prawo: 1° wymagania od obywateli pewnego minimum wykształcenia; 2° organizowania ogzaminów państwowych dla osób pragnących otrzymać jakiś patent dla celów praktycznych (leczenie, budownictwo etc.); 3° żądania od instytucji miejscowych pewnego minimum szkół wszelkich typów w danej miejscowości; 4) wydania praw, zabezpieczających młodzieży pewnego wieku możność swobodnego pobierania nauk; 5) przyznania instytucjom miejscowym określonych zapomóg państwowych dla wspierania osób, których rodziny nie są w stanie utrzymać przez czas pobierania nauk.

50) Ponieważ nauczanie wszystkiej młodzieży w wieku szkolnym, w szkołach wszystkich stopni jest poprostu interesem państwa, przeto bezpłatność nauczania jest niezbędną ze względów czysto państwowych.

51) Uniwersytety jako instytucje, służące dla celów nauki i sztuki, winny posiadać autonomję.

52) Ogólnorosyjskie zjazdy uniwersyteckie mogą posiadać znaczenie informacyjne, natomiast ogólny zarząd uniwersytetami jest niepotrzebny.

53) Fundusze każdego uniwersytetu powstają: 1-o ze środków, asygnowanych na ogólne potrzeby uniwersytetu, 2-o ze środków, asygnowanych na cele specjalne.

54) Wydatki uniwersytetów podlegają kontroli organizacji i osób, dostarczających środków uniwersytetowi.

55) Szkoła pozostawać winna w zawiadywaniu organów samorządu miejscowego, wyposażonych w moc prawodawstwa lokalnego.

56) Szkołą zarządzać winna specjalna Komisja, złożona z przedstawicieli ludności, obranych przez tę

ludność bezpośrednio, lub przez organy miejscowego samorządu, obrane na zasadzie powszechnego prawa wyborczego. Obowiązkiem takiej komisji jest ogólne dozorowanie zarządu gospodarczego. Bezpośredni zarząd szkół, dobór nauczających i t. d. jest obowiązkiem drobnej jednostki ziemskiej. Kierownictwo pedagogiczne winno pozostawać w ręku Rady pedagogicznej szkoły pod przewodnictwem osoby, obranej przez tę Radę na pewien przeciąg czasu.

57) Załatwienie kwestji oświaty w Rosji w sposób powyższy da możność większości każdej narodowości w pewnym miejscu zorganizować własną szkołę, wolność zaś inicjatywy prywatnej w sprawie organizacji zakładów naukowych pozwoli dokonać tegoż i mniejszości.

58) Wolność nauczania powinna być zagwarantowaną.

59) Ze względów na jednolitość i żywotność szkolnictwa, zarząd szkołami wszelkich stopni winien być skupiony w ręku jednej instytucji.

60) Stałe i niepohamowane dążenie do urzeczywistnienia powszechności nauczania, jeszcze przed zmianą ustroju politycznego, ujawniane przez społeczeństwo i ziemstwa, wszystek materjał nagromadzony z inicjatywy prywatnej i 40-letnie doświadczenie ziemstwa, które stworzyło narodową ziemską szkołę rosyjską, przemawiają za tym, że samorząd miejscowy jest jedyną instytucją, zdolną stworzyć jednolitą organizację szkolnictwa wszystkich stopni.

61) Wszystkie poczynania biurokratyczne, mające na celu rozpowszechnianie oświaty, kończyły się niepowodzeniem, stwierdzając, że w drodze nakazu nie można osiągnąć postępu oświaty. Naostatku przekształcały się one w gnębienie inicjatywy prywatnej na polu oświaty.

62) Projekt prawa przedstawiony przez Min.Ośw., odznaczając się tym brakiem, że dotyczy tylko szkoły początkowej, wprowadza cały szereg norm obowiązujących, skierowanych ku ograniczeniu samoczynu samorządów lokalnych, i w rzeczywistości nie jest projektem wprowadzenie nauczania powszechnego, lecz rozwinięcia i rozszerzenia nauczania początkowego.

63) Biurokracja, wprowadzająca do szkoły i do wyższych zakładów naukowych tę samą politykę, względem której zakłada protest, wykazała swoją zupełną niemoc w dziedzinie oświaty i powinna przelać sprawę reorganizacji oświaty ojczystej na społeczeństwo.

64) Projekt prawa oświatowego, opracowany przez Ligę Oświaty, nie obalając istniejącego obecnie w Rosji systemu nauczania, reorganizuje go z gruntu.

65) Nauczanie rozpada się na 2 stopnie: nauczanie szkolne i nauczanie wyższe.

66) Zarząd szkołami na wszystkich trzech stopniach zostaje oddany ziemstwu, które go wykonywa za pośrednictwem rad szkolnych.

67) Celem uregulowania stanu wykształcenia, państwo posiada prawo ustanawiania w drodze prawodawczej warunków wydawania zapomóg.

68) Ustanawiane w drodze prawodawczej warunki wydawania zapomóg państwowych mogą dotyczyć tylko spraw wspólnych dla całego państwa i nie mogących krępować jakąbądź narodowość lub grupę ludności.

69) Takie kwestje, jak określenie wieku uczących się, wymagań od nauczających, wielkości promienia okręgów szkolnych i innych danych cyfrowych, niezbędnych podług prawa do otrzymania zapomogi, mogą być przy opracowaniu i przyjęciu warunków otrzymywania zapomóg państwowych ustanowione tylko

jako granice wahań możliwych dla każdej z takich wielkości, jako ich minima i maksima.

Państwo może również ustanawiać w drodze prawodawczej, jako warunek udzielenia zapomogi, pewne minima wymagań od kończących kurs szkoły każdego stopnia.

70) Rzeczony projekt prawa w opracowaniu Ligi Oświaty pozostawia instytucjom prywatnym i społecznym oraz organom samorządów lokalnych zupełną swobodę samoczynu, a zarazem zapewnia państwu możność rozumnej interwencji w dziedzinie oświaty, a to za pomocą propagandy własnych idei i wydawania zapomóg, zaś na straży prawa stawia sąd,

71) Wypracowanie planu nauczania powszechnego ogólnego dla całej Rosji jest rzeczą niemożliwą; dlatego rzeczony projekt prawa, opracowany przez Ligę Oświaty, poprzestaje na obliczeniu przybliżonym, ile kosztować może wprowadzenie nauczania powszechnego w razie przyjęcia prawa o zapomogach państwowych.

72) Tablice cyfrowe (dołączone do niniejszego), mają na celu wyświetlenie w przybliżeniu danych minimalnych co do liczby uczącej się młodzieży, liczby szkół, kosztów ich budowy i utrzymania a to biorąc pod uwagę wszystką młodzież i szkoły wszystkich czterech stopni.

73) Liczba szkół pierwszego stopnia obliczoną została dla każdego powiatu zosobna z uwzględnieniem jego właściwości szczególnych. Największy obręb, na który przypada 1 szkoła I-go stopnia, określony został maksymalnie na 15 wiorst kwadratowych.

74) Maksimum uczniów w szkole wiejskiej I-go stopnia na 1-go nauczającego i przy 2 oddziałach wynosi podług obliczenia 40-tu. Ponieważ jednak niema możności otwarcia naraz wszystkich szkół I-go stopnia o 2 nauczających i o 4 oddziałach, więc jest prze-

widzianym otwarcie czasowo pewnej liczby szkół o 1 nauczającym i 35 uczniach z tym, aby je coprędzej zamienić na szkoły z 2-ma nauczającemi. W tym celu państwo asygnuje na każdą taką szkołę dodatkowo 200 rb. na utrzymanie pomocnika nauczyciela.

75) W miejscowościach, gdzie okręgi szkolne wobec rzadkiego zaludnienia muszą być powiększone, potrzebne są specjalne zarządzeuia w celu urzeczywistnienia istotnej dostępności oświaty.

76) W punktach zaludnionych o 1000 mieszkańców okazuje się możliwym połączyć 2 szkoły z 2-ma nauczającemi w 1-ą szkołę z 4-ma nauczającemi, przyczym na każdego uczącego przypada 1 oddział z 40-u uczniami.

77) Liczba szkół II-go stopnia obliczoną jest na $^1/_5$, szkół III-go stopnia na $^1/_{20}$, a wyższych zakładów naukowych na $^1/_{60}$ liczby wszystkich osób odpowiedniego wieku.

78) Szkoły II-go stopnia mogą być rozmieszczone w dużych wsiach i gminach, którym odpowiadają co do liczby; szkoły III-go stopnia w miastach powiatowych. Rozkład wyższych zakładów naukowych winien być sporządzony odpowiednio do osobliwości naturalnych, historycznych, etnograficznych i społeczno-obyczajowych okręgów, na które zgodnie z załączanym schematem można podzielić Rosję.

79) Wydatki na utrzymanie szkół asygnowane przez organy samorządu lokalnego obniżają się wraz z podnoszeniem się stopnia szkoły. Państwo, udzielające zapomóg na utrzymanie szkół organom samorządnym, winno asygnować nie więcej nad 800 rb. na 1 szkołę I-go stopnia o dwuch nauczających, przytym nie więcej nad $^2/_3$ kosztów utrzymania szkoły; nie więcej nad 1500 rubli na klasę szkoły II-go stopnia, przytym nie więcej nad $^3/_4$ kosztów ogólnych utrzymania klasy, i nie więcej nad 2400 rb. i $^4/_5$ kosztów ogólnych

utrzymania klasy szkoły III-go stopnia. Wydatki organów samorządu lokalnego na utrzymanie szkół wynosić winny: na szkołę I-go stopnia nie mniej niż 400 rb. i $^1/_3$ kosztów jej utrzymania; na klasę szkoły II-go stopnia nie mniej niż 500 rb. i $^1/_4$ jej utrzymania, i na klasę szkoły, III-go stopnia nie mniej niż 600 rb. i $^1/_5$ jej utrzymania.

80) Wyższe zakłady naukowe są utrzymywane na koszt państwa.

81) Wznoszenie gmachów dla szkół i wyższych zakładów naukowych odbywać się winno w drodze asygnowania przez państwo zapomóg dla miejscowych organów samorządnych w stosunku nie więcej nad $^4/_5$ całkowitych kosztów budowy; przytym na jedną klasę szkoły I-go stopnia nie więcej nad 2000 rb. i na 1 klasę szkoły II i III stopnia nie więcej nad 10000 rb.

82) Prawo wyborcze do instytucji samorządnych powinno w interesie nauczania powszechnego stać się powszechnym, a ustawa ziemska ulec rozszerzeniu i rozciągnięciu na całą Rosję.

83) Budżet wojny i marynarki winien być uregulowany ze względu na interes państwowy, a w szczególności w celu wzmocnienia sił obronnych państwa. Sumy wolne przytym otrzymane winny być przekazane Ministerjum Oświaty na cele jaknajszybszego zniesienia niepiśmienności Rosji. W tym samym celu powinna zostać uporządkowaną gospodarka kolejowa, a bilans jej dochodów i rozchodów w budżecie państwowym doprowadzić należy do zera.

84) Uporządkowanie wydatkowania środków państwowych i ześrodkowanie w Ministerjum Oświaty wszystkich funduszów na cele oświatowe, rozproszonych śród najrozmaitszych wydziałów, pozwoli przyśpieszyć zrealizowanie całkowitej sumy, niezbędnej na organizację nauczania powszechnego.

85) Historja Anglji w w. XIX-ym dokładnie wykazuje, jak wielki wpływ ma oświata na stan dobrobytu ekonomicznego kraju.

86) Oświata pomnaża dobrobyt ludności i jest niezbędnym warunkiem ekonomicznego rozkwitu państwa, pragnącego zachować jakiebądź znaczenie i walor na rynku międzynarodowym.

87) Wydawanie pieniędzy na oświatę ludową jest dla państwa stojącego na nizkim poziomie kulturalnym najprodukcyjniejszym sposobem używania swych funduszów.

88) Dla Rosji obok jednoczesnego wprowadzenia w życie zasad prawa i prawności, wolności i samoczynu, urzeczywistnienie nauczania powszechnego jest jedynym wyjściem z tego smutnego stanu, w którym ona się dziś znajduje.

Szkolnictwo polskie staje się od pewnego czasu terenem objawu, świadczącego w najwyższym stopniu ujemnie o naszej kulturze. Co więcej objaw, o którym mowa, świadczy o zupełnym zwyrodnieniu niektórych sfer i osób we współczesnej atmosferze gnębiącej, a pełnej fałszu i dwulicowej bezosobowości.

Mówimy o anonimie tym najwstrętniejszym sposobie już nie walki, lecz destrukcji, psucia i dezorganizowania rzeczy nieraz najpoważniejszej, i sprawy wysokiej wagi społecznej.

Nie jest to, powtarzam, środek walki, bo w uczciwej walce szermierz społeczny nie ima się nigdy środka skroś nieuczciwego i będącego w ogólnej pogardzie. Srodka tego chwytają się zwykle ludzie społecznie nic warci i bezsilni, ludzie, którzy nie tylko nie są zdolni stworzyć cośkolwiek, lecz których czynność byłaby zgubną dla społeczeństwa. Ludzie tacy

bez odwagi przekonań, których nie posiadają, lecz z zuchwalstwem miotania się na wszystko, chwytają się haniebnej roli szerzenia miazmatów moralnych.

Od niejakiego czasu rozpoczęła się ta gra. Szkoła polska, jej właściciel, jej kierownik, jej nauczyciel nie mają za sobą silnego oparcia funkcjonarjuszy niezależnych i nieusuwalnych. Dobra wola, poczucie obowiązku, powołanie, obranie wreszcie szkoły za pole swej pracy społecznej i zarobkowej choćby bez wyższych aspiracji, oto jedyne motywy, które dźwignęły i postawiły szkołę polską. Jej funkcjonarjuszom potrzebne jest jedno: zaufanie społeczeństwa, pewność, że pełnią służbę potrzebną, że ją pełnią, jak mogą najlepiej.

Z drugiej strony każde społeczeństwo posiada w każdej dziedzinie pracy społecznej takich funkcjonarjuszy, na jakich zasługuje, jacy najbardziej odpowiadają stanowi jego kultury i jego narodowego charakteru. Stan kultury naszej pozostawia dziś bardzo wiele do życzenia; nasz charakter narodowy jest pełen wad, których nie widzimy z zazdrością u innych narodów. Stan naszego społeczeństwa zamiast te wady tępić i wykorzeniać pogłębia je tylko. Depravacja etyczno-społeczna szerzy się i rośnie w atmosferze nieskończonych ograniczeń, otamowań, pohamowań, niedomówień i zamilczeń. Z tych powodów i szkoła nasza i jej funkcjonarjusze pozostawiają nieraz wiele do życzenia. Ale poprawa i przemiana na lepsze może być tylko skutkiem połączonych i zharmonizowanych wysiłków społeczeństwa i samej szkoły. Nasze społeczeństwo wie o tym dobrze i dlatego otaczało dotąd szkołę swoją wysokim pietyzmem, o ile nań pozwalała kultura odnośnych warstw narodu. Ale śród tego stanu rzeczy występują czynniki bez kultury, bez świadomości społecznej,

zbrojne tylko w złość bezsilną, że się to lub owo nie dzieje po ich woli. Rodzima czarna secina, z której braku u nas tak pyszniliśmy się do niedawna, wznosi głowę i ściąga dłoń pospolitego burzyciela na przerażające ją sprawy.

Od niejakiego czasu coraz to słychać, jak tam lub ówdzie jakiś kierownik szkoły polskiej zasypywany zostaje najwstrętniejszemi anonimami, nieraz pełnemi cech denuncjatorskich, a z gruntu fałszywych, groźb i zapowiedzi, żeby sobie jechał, skąd przyszedł. Tam lub ówdzie inny kierownik szkoły otrzymuje anonimy, zwracające uwagę na szkodliwość tego lub owego nauczyciela, a nieraz anonim taki ma na celu wzbudzenie osobistych niechęci i nieufności śród pracowników tej samej szkoły.

Nie brak wypadków, kiedy tam i ówdzie, ten i ów nie był już zdolny znosić dłużej systematycznej, a uporczywej kampanji anonimowej przeciw sobie prowadzonej, i opuszczał szkołę i miasto, którym chciał poświęcić swe zdolności i pracę. Niejednokrotnie taka sama kampanja psuła najlepszą harmonję, panującą śród personelu szkolnego.

Nie łudzimy się, że słowa niniejsze nie powstrzymają rycerzy anonimu od ich haniebnego rzemiosła, nie dla nich też to piszemy. Ale sądzimy, że nasz świat nauczycielski powinien mieć więcej hartu ducha, więcej poczucia spełnianego obowiązku i pełnionej służby społecznej. Szkoła polska nie może stanąć mocno, nie może doskonalić słę należycie, jeżeli lada manewr społecznego opryszka zdoła wstrząsnąć jej podwalinami. Funkcjonarjusze szkoły, przełożeni i nauczyciele niewątpliwie nie mają się za nieomylnych, ani za ideały w swoim rodzaju. Krytyka szkoły, krytyka jej podstaw i jej pracowników jest niewątpliwie

potrzebną, jako warunek doskonalenia się i postępu tej szkoły. Ale innemi są środki tej krytyki, innym jej czas i miejsce. Wszak szkoła nasza acz prywatna jest w ścisłej zależności od społeczeństwa i musi odpowiadać jego wymaganiom.

Niech więc pracownicy szkoły uzbroją się w moc wytrwania i w broń pogardy względem niecnej roboty czarnej sotni. Niech społeczeństwo, świadome, kulturalne społeczeństwo staje w ich obronie, udziela im poparcia, a krytykuje ich czyny głośno, otwarcie.

Z LITERATURY.

Węzeł. Jednodniówka młodzieży. Zagłębie w kwietniu. 1908 r. Domowe i klasowe ćwiczenia szkolne nigdy nie wyczerpywały całkowicie weny pisarskiej uczniów i pensjonarek. Po wszystkie czasy kwitnęła w murach szkolnych literatura samodzielna, wypełniająca wolne chwile, a stanowiąca odbicie i uzupełnienie koleżeńskiego życia. Najczęstszym typem literackim były utwory hnmorystyczne i satyryczne, nierzadko skierowane przeciw powadze wychowawców. Były to naturalne wyładowania dziecięcego temperamentu i dziecięcej swawoli, skrępowanej regulaminem szkolnym. Jestto najstarszy kierunek uczniowskiej twórczości—a zarazem najpopularniejszy.

Na gruncie stosunków lokalnych rozwinął się u nas niedawno bardzo bujnie kierunek inny, w przeciwieństwie do tamtego poważny—aż nadto poważny. Była to owa literatura nielegalna, z proklamacji i ulotnych pisemek złożona, pełna gromkich haseł, bezwzględnych potępień lub hołdów, wybiegająca daleko poza horyzont szkolnego życia. Wezbrana fala młodzieńczego zapału i wojowniczego animuszu opadła, lecz nie wróciła do dawnego łożyska. Życie szkolne doznało niemałych przeobrażeń, więc dawny kierunek twórczości dziecięcej nie znajduje sprzyjających warunków.

Zamiast pustego, swawolnego śmiechu, lub tragicznego szamotania się w przedwczesnej walce—zjawia się dziś dążenie jasno określone. spokojne. trzeźwe do pozytywnej pracy duchowej.

„Chcemy uzdrowić nasze życie“ mówi młodzież Zagłębia, zgrupowana około redakcji „Węzła.“ „Bo młodzież stanowczo w sobie zaślepiona nie jest: ona widzi swe licz-

ne błędy i braki i jej dążeniem jest usunięcie tych braków, naprawienie błędów.“

„Otóż my właśnie chcemy swe braki, swe wady i błędy sobie wytykać, chcemy z niemi zapoznawać wychowawców naszych, chcemy i im i sobie mówić o naszych potrzebach — chcemy wreszcie wskazywać sobie nowe, coraz lepsze tory.“

Hasłem tej młodzieży jest okrzyk „Do pracy!“

„Niechaj czyny lepszego Jutra bojowników przykładem nam służą, a myśli ich gwiazdą przewodnią!“

Dążeniem redakcji jest „zapoznać rodziców, społeczeństwo nasze z ich dziećmi, z młodzieżą“... „by te dwa starsze i młode pokolenia zbliżyły się i zrozumiały.“ Wyraża ona przekonanie, że rozdźwięk między rodzicami a dziećmi może być tylko chwilowym nieporozumieniem“ — a zbliżenie prowadzić musi do pojednania.

Jakiż to całkiem nowy ton w ustach młodzieży? Gdzież się podziało owo znane nam z ostatnich lat górnolotne samouwielbienie, owo przeciwstawianie się dorosłym i gromienie ich z wyżyny własnych zasług? Gdzież się podziało owo dawniejsze jeszcze i głębiej zakorzenione systematyczne oszukiwanie wychowawców, a przynajmniej ukrywanie i przemilczanie przed niemi nietylko młodzieńczych wybryków i słabostek lecz nawet wszystkich samorzutnych porywów i dążeń?! Fala wzburzenia opadła, lecz po latach zamętu i wrzenia pozostały w duszach młodzieży pewne cenne—a pocieszajmy się — i trwałe nabytki. Do najcenniejszych należy żądza szczerości i prawdy.

Młodzieży, zgrupowanej wkoło redakcji „Węzła“, bynajmniej nie cechuje bezkrytyczna uległość względem wychowawców. Nie zrzeka się ona wcale prawa do samoistnego szukania drogi własnej z wykluczeniem ścieżek ubocznych, choćby najusilniej polecanych.

W pierwszym rzędzie jednak krytykę i reformatorskie dążenia zwraca do samej siebie; ubocznie tylko lecz nieuchronnie dostaje się czasem i starszym. Pod adresem rozbawionych w hulaszczym karnawale kolegów sypią się ostre napomnienia i przestrogi. „Upaść może i naród wielki, zginąć tylko nikczemny. Jedno spełniło się. Do drugiego stale i wytrwale dążymy.“ Wiemy, że nietylko młodzież szkolna bawiła się i nietylko ona dotknięta zostanie krytyką, W artykule „My a praca“ młody bezimienny autor

w odpowiedzi na uwagi H. Rygiera i Br. Bouffała, dotyczące opieszałości uczącej się młodzieży, podaje trochę danych o położenin materjalnym uczniów Szkoły Handlowej w Będzinie i wyraża przekonanie, że konieczność pracy zarobkowej odbija się ujemnie na pracy szkolnej.

Korespondencja z Częstochowy maluje stosunki, panujące w tamtejszych gimnazjach prywatnych. Dążność do sklerykalizowania szkoły posługuje się tam osobliwemi środkami dla dopięcia celu. Zagrożono radzie pedagogicznej, że jeśli nie wprowadzi przymusu praktyk religijnych, rodzice, zalegający z opłatą szkolną (80%), *należności nie uiszczą*. Jestto istotnie fakt w wysokim stopniu kompromitujący pojęcia etyczne tych pobożnych ludzi. W tejże samej korespondencji czytamy nawoływanie do sumiennego i poważnego traktowania obowiązków szkolnych, gdyż: „szkoła bez surowo przestrzeganego regulaminu, bez silnej organizacji wewnętrznej, nie wpajająca w swych wychowańców poczucia karności i obowiązku, nie zdoła wydawać dzielnych obywateli kraju, a zatym nie odpowie swemu zadaniu.“

W kółku młodzieży, które powzięło myśl wydawania jednodniówki, my, wychowawcy, powitać możemy sympatycznych i pożądanych sprzymierzeńców i pragnąć, aby ono jaknajszerszy wpływ śród kolegów zdobyło.

I. Moszczeńska.

Romuald Sułowski. Wzory opisów i rozpraw do ćwiczeń stylistycznych, logicznych i estetycznych. Dla klas wyższych szkół średnich. Część I. Warszawa 1907. Nakładem i drukiem M. Arcta.

Autor pragnie pracą swą zapełnić pewną lukę w „Wypisach" dla klas wyższych, które, przystosowane do wykładu historji literatury, dają prawie wyłącznie wyjątki z pisarzy dawnych, uwzględniając przytym przeważnie poezję. Daje więc przykłady prozy spółczesnej, a raczej dwuch jej rodzajów: opisów i rozpraw. O sposobie użycia swej książki nic nie mówi w przedmowie, nie motywuje też wyboru poszczególnych wyjątków, skutkiem czego książka robi wrażenie pracy dobrze pomyślanej lecz niewykończonej i nieuporządkowanej. Śród wyjątków są rzeczy, odznaczające się bardzo pięknym stylem, obok innych, które wzięto widocznie ze względu na treść, mniej bacząc na pewne braki formy. Czy zrobiono to umyślnie, czy też przypadkowo?

Dlaczego w dziale rozpraw dano przewagę rzeczom historycznym i literackim (z wyjątkiem filozoficznej rozprawy prof. Twardowskiego) pomijając rzeczy przyrodnicze, etyczne, społeczne? Dlaczego z niektórych pisarzy np. ze Smolki dano kilka wyjątków, a innych pominięto zupełnie? Na to książka nie daje odpowiedzi, nie możemy więc jej krytykować, nie znając jasno celu autora. Jedna tylko nasuwa się nam uwaga: oto utwór literacki wówczas może istotnie młodzieży za wzór służyć i nadawać się do rozbioru, jeśli stanowi pewną wykończoną całość; we wszelkich więc wypisach należałoby podawać bądź całe opisy czy rozprawy, bądź takie z nich wyjątki, które jako całość mogą być traktowane. Tymczasem p. Sułowski niekiedy odstępuje od tej zasady np. daje wyjątek z dzieła M. Warmskiego, zaczynający się od słów: „Z tych samych kłopotów finansowych (o których mówiliśmy powyżej) wynikła także kwestja egzekucji dóbr koronnych.“ W ten sposób nie można przecież rozpocząć artykułu, tylko jakiś ciąg dalszy. Wyjątek z Okolskiego p. t. *Powstanie parlamentaryzmu w Anglji* jest za krótki i stąd nie robi wrażenia skończonej rozprawy. Rozprawa zaś Gawalewicza *O komedji Franciszka Zabłockiego p. t. Sermatyzm*, bardzo zajmująco i żywo skreślona, zdaje się nie mieć końca; gdyż autor zestawia omawianą komedję z „Zemstą“ Fredry, lecz pozostawia czytelników w niepewności, czy istotnie Fredro korzystał z Zabłockiego, czy też to podobieństwo było tylko przypadkowe.

Aniela Szycówna.

N. Rybkin. Zbiór zadań gieometrycznych na obliczanie. Część I. Planimetrja. Pod redakcją inżyniera Alfreda Dominikiewicza. Z upoważnienia autora przełożyli z wydania IV J. K., W. L. i M. S. Łódź 1908.

Brak zbioru zadań gieometrycznych w języku polskim daje się bardzo odczuwać. Nie mamy dotychczas pracy oryginalnej w tym kierunku i nie przewidujemy, aby w bliższej przyszłości ukazał się dobry zbiór zadań, oryginalnie opracowany. Tymczasem otrzymujemy tłumaczenie jednego z lepszych zbiorów rosyjskich, przez co zaznaczony wyżej brak zostaje choć w części zaspokojony. Z pośród wielu zbiorów zadań gieometrycznych, któremi posiłkuje się szkoła rosyjska, książki Rybkina (zadania z planimetrji, ze stereo-

metrji i ze stereometrji z zastosowaniem trygonometrji) wyróżniają się dodatnio przez to, że podane w nich zadania wymagają przeważnie rozumowania gieometrycznego i są wolne od mozolnych rachunków, nie mających ze spekulacją gieometryczną nic wspólnego; zadania w zbiorach Rybkina—zwłaszcza stereometryczne—mają to do siebie, że skoro odpowiednia figura została pod względem gieometrycznym należycie zbadana i poznana, to wykonanie niezbędnego obliczenia nie przedstawia już żadnych trudności.

Tłumacze, jak sądzimy, zrozumieli swe zadanie zbyt dosłownie, tak dalece, że nawet nie pominęli tłumaczenia przedmów do dawniejszych wydań rosyjskich. To zresztą nie jest ważne; gorzej, że wskutek dosłownego trzymania się tekstu rosyjskiego tłumacze pozostawili miary rosyjskie (arszyny i werszki), które bez obrazy oryginału, a z korzyścią dla przekładu można było zastąpić przez miary polskie albo metryczne. Niewolniczo trzymając się tekstu, tłumacze popełnili za oryginałem nieścisłość: nie przeprowadzili różnicy między prostą i odcinkiem. Nawet w drobiazgach tłumacze nie ważyli się odstąpić od oryginału: wyraz „trójkąt“ piszą w formie skróconej (i, dodamy, dziwnie wyglądającej) „tr—t“ dlatego, że w tekście rosyjskim zamiast „треугольникъ“ jest forma skrócona: „тр-къ;“ gdy jednak tekst rosyjski oszczędza przez to aż 8 liter, w polskim zyskuje się zaledwie 3 litery. Zdaniem naszym, nieco krytycyzmu nie zawadzi nawet przy tłumaczeniu. Na karb tego niewolniczego tłumaczenia kładziemy także niektóre błędy w słownictwie, np. „kąty stosują się do siebie tak, jak 4 : 5 i 6 : 3“ (zad. 27), „około koła opisany jest trapez“ (zad. 222, 123) i t. p. Jeżeli książka wyjdzie w drugim wydaniu, niewątpliwie usterki te zostaną usunięte, pożądanym też byłoby staranne poprawienie książki pod względem językowym.

Zaznaczyć wypada, że zbiór zadań Rybkina, pomimo zalet, które posiada, nie jest wystarczający, gdyż zawiera wyłącznie zadania na obliczanie, nie uwzględniając zupełnie zadań konstrukcyjnych.

W końcu musimy wyrazić zdziwienie z powodu następującej anomalji: gdy książka w oryginale kosztuje tylko 65 kop., cena wydania polskiego wynosi aż 90 kop! Albo wydawca polski jest tak hojny, że płaci za tłumaczenie znacznie więcej, niż jego kolega rosyjski za pracę ory-

ginalną, albo też jest tak żądny zysku, że nie wystarcza mu norma, którą zadawala się wydawca rosyjski! W każdym razie cierpi na tym uczeń, należący do klasy średnio lub mniej zamożnej.

M. Feldblum.

Dzieła pedagogiczne w obcych językach.

František Houser. Vydělečna práce školních dĕti [1]) *Praga 1907*. Praca pod powyższym tytułem stanowi pierwszy tom wydawnictwa, któremu nadano nazwę: *Dziecko*. Wydawnictwo to ma obejmować szereg studjów z zakresu psychologji dziecka, zarówno oryginalnych czeskich, jak przekładów z obcych języków. Książka Housera jednak ma raczej znaczenie społeczne, niż psychologiczne. Wyświetla ona jedną z niedoli dziecięcych — wyzyskiwanie sił dzieci w wieku szkolnym w różnych zajęciach domowych i w przemyśle. Autor podaje dane statystyczne, dotyczące dzieci ze szkół ludowych w Pradze i okolicach, wchodzi w warunki życiowe tych dzieci, zwraca uwagę na wpływ, jaki ta praca przedwczesna wywiera na ich rozwój fizyczny i zdrowie, na niebezpieczeństwa moralne, na które są narażone dzieci w niektórych zawodach np. posługujące w kawiarniach, restauracjach, hotelach, na wpływ niekorzystny na postępy szkolne tam, gdzie dziecko rano przed lekcjami lub wieczorem po lekcjach musi np. chodzić na posługi, roznosić pieczywo, sprzedawać dzienniki i t. p., wreszcie na prawodawstwo anstrjackie, które nie jest wystarczające dla należytej ochrony pracy małoletnich. Rzecz zasługuje na uwagę ze względu na ciekawy materjał statystyczny.

Dr. *Robert Scheu. Protokolle der Mittelschulenquete. Wiedeń-Lipsk 1908*. Towarzystwo kulturno-polityczne w Wiedniu przeprowadziło w końcu roku 1906 i na początku 1907 ankietę w sprawie szkół średnich, zapoczątkowaną jeszcze przed 10 laty. Główną treścią obrad były listy wychowańców gimnazjów i szkół realnych, oraz profesorów, napisane w odpowiedzi na kwestjonarjusze, które towarzystwo rozesłało poprzednio. Wyciągi z tych listów

---

[1]) Praca zarobkowa dzieci szkolnych.

stanowią część I-ą wspomnianego dzieła p. t. *Schülerbriefe über die Mittelschule*; wyświetlają one jaskrawo wiele braków współczesnej szkoły średniej na podstawie wspomnień i obserwacji piszących. Niewątpliwie takie listy muszą zawierać wiele subjektywizmu, stąd trzeba je traktować z wielką ostrożnością, o ile chodzi o ocenę samej szkoły. jej organizacji, metod i t. p, Dla pedagoga i myśliciela są one przedewszystkim *dokumentem psychologicznym*, malującym nastrój młodzieży, i muszą wywołać bardzo smutne refleksje, że jednak dobrą być nie może szkoła, która budzi takie niezadowolenie śród swych wychowańców, taką niechęć często między uczniami a nauczycielami; lecz przyczyn tego nastroju, a tymbardziej wskazówek co do reformy nie można i nie należy szukać w skargach uczniowskich, jak wskazówek co do metod leczenia nikt szukać nie będzie w skargach chorych, choć one mogą nam wyświetlić niejedno co do wad lecznic i szpitali. Nie podzielając oburzenia, jakie książka wywołała w kołach profesorskich, (co się poniekąd odbiło nawet w kwietniowym zeszycie lwowskiego Muzeum) musimy zwrócić uwagę, że niewłaściwą miarę przykładano do jej oceny. Druga część, którą mamy przed sobą, ma zakrój poważniejszy: zawiera narady w sprawie reformy szkolnej, w której zabierali głos zarówno profesorowie uniwersytetu i gimnazjów, jak ludzie różnych zawodów, rodzice, sami abiturjenci. Niektóre referaty są bardziej wykończone np. dr. Burgersteina w sprawie hygjeny szkolnej, przeciążenia uczniów, przeciążenia nauczycieli, lekarzy szkolnych; prof. Jeruzalema w sprawie egzaminów i stopni, prof. Benedikta co do ogólnego ducha naukowego w gimnazjum; inne zawierają uwagi ciekawe, niekiedy podane z pewnym humorem np. przemówienie rzeźbiarza Lewandowskiego co do nauki rysunków po gimnazjach; ale nie brak też i przemówień, które powtarzają prawdy wszystkim znane w przybraniu bardziej lub mniej kwiecistej frazeologji. Chwilami przebieg obrad przypomina nasze wiece warszawskie, z tą może różnicą, że my posiadamy więcej temperamentu w rozprawach wiecowych, gdy w ankiecie wiedeńskiej silniej się uwydatniają niechęci fachowe; u nas walczy nauczyciel postępowy z nauczycielem rutynistą, a jeden i drugi ma za sobą pewną część rodziców postępowych czy zacofanych; gdy w ankiecie Towarzystwa kulturno-politycznego największa zaciekłość przejawia

się w wystąpieniach nauczycieli przeciw rodzicom i rodziców przeciw nauczycielom. Wogóle jednak książka jest ciekawą dla uważnego i rozważnego czytelnika.

Dr. Wilhelm Münch. Zukunftspädagogik. Berlin, 1908. Drugie wydanie. Pod zachęcającym tytułem „pedagogiki przyszłości" daje tu autor w części pierwszej przegląd najważniejszych dzieł, domagających się gruntownej reformy wychowania (ogółem uwzględnia 24 autorów, w tej liczbie 17 niemieckich), w drugiej zaś rozbiera na ich podstawie główne postulaty opisanych dążeń reformatorskich. Względem całego ruchu usposobiony jest krytycznie, wielu dzieł nie docenia lub ocenia je fałszywie np. *Stulecie dziecka Ellen Key*, ale umie też uznać zasługę zwłaszcza tych pisarzy, którzy obok krytyki szkoły obecnej, dają wskazania na przyszłość, oparte na głębszej wiedzy pedagogicznej. Zgadzając się lub nie zgadzając z Münchem w tej lub owej kwestji, warto książkę jego przeczytać, aby zaznajomić się ze współczesnym ruchem pedagogicznym, następnie zaś należałoby czytać dzieła, które on rozbiera i wyrobić sobie sąd własny, choćby biegunowo różny, wówczas dopiero przystępujmy do rozpraw o pedagogice i jej postępie, a nie będą to już rozprawy dyletanckie i jałowe, lecz na rzeczywistej znajomości rzeczy oparte. *A. S.*

KRONIKA.

Konrad Prószyński.

Pedagogika polska świeżą poniosła stratę. Dnia 8-go lipca zmarł w Warszawie Konrad Prószyński, powszechnie znany pod pseudonimem Kazimierza Promyka. Urodzony w r, 1851 w Mińsku, już we wczesnej młodości ukochał sprawę oświaty ludu, której służył całe życie. Uczniem gimnazjum i studentem uniwersytetn będąc, nieraz w czasie wakacji usiłował zwalczać analfabetyzm włościan i rozmyślał nad środkami, wiodącemi do tego celu. Mając lat szesnaście, w roku 1867 rozpoczyna zawód literacki i poświęca pióro jednej tylko idei: rozpowszechniać naukę pisania i czytania, a już czytającym dostarczać odpowiedniej strawy duchowej. Największe, najdonioślejsze jego dzieło, to „*Elementarz, na którym nauczysz czylać w ciągu 5 do 8 tygodni*, mała, skromna książeczka za 7 groszy. I czemuż przypisujemy jej taką wagę? Oto naprzód dlatego, że była ona istotnym postępem w dziejach metodyki elementarza, co uznali nawet cudzoziemcy, wyróżniając ją na kongresie szkolnictwa ludowego w Londynie, ale głównie dlatego że autor metodę swą uczynił tak prostą i dostępną, dającą możność stosowania jego książki nietylko nauczycielom specjalnie wykształconym, lecz każdemu człowiekowi, któryby, sam umiejąc czytać, chciał innym tej sztuki udzielić, a tak przekonywającą, że zdołała wytrącić z rąk konserwatywnego ludu różne sylabizówki i groszówki częstochowskie. Elementarz Promyka stał się wkrótce najbardziej popularnym ze wszystkich. Strona techniczna wprawdzie nie odpowiadała pomysłowi; więc też autor stopniowo dzieło swe rozwijał. Obok małego elementarza wy-

dał *Obrazową naukę czytania i pisania*, gdzie cała metoda została opracowaną szczegółowo i przystosowaną bardziej do użytku szkolnego; elementarz połączono tu z czytanką i pewnemi ćwiczeniami ortograficznemi, do których pomysł dał już w jednej z książeczek poprzednich p. t. *Nauka pisania dla samouków*. Dalszym uzupełnieniem tej idei były *Tablice poglądowe do nauki czytania i pisania*, wydane przed dwoma laty. Prószyński bowiem i w ostatnich latach pomimo zdobytego już uznania nie zasypiał na laurach; gdy w r. 1905 podniesiono u nas sprawę kształcenia analfabetów, autor najlepszego elementarza miał szereg odczytów, pogadanek, połączonych z pokazami metody, aby jak najszersze koła z nią obznajmić— rzucał też myśl instruktorów wędrownych, którzyby jeżdżąc po kraju, po wsiach i osadach, po najdalszych zakątkach obznajmiali z zasadami metodycznemi nauki czytania. Już ta działalność zapisałaby chlubnie imię Konrada Prószyńskiego w dziejach oświaty, a przecież nie była jedyną jego zasługą. Konrad Prószyński służył i tym, co już czytać umieli: od r. 1880 redagował *Gazetę Świąteczną*, starając się dać swym czytelnikom z pod strzechy jaknajwięcej rad, wiadomości, informacji pożytecznych obok szlachetnej rozrywki, prowadząc z nimi korespondencją w rozmaitych sprawach; oprócz tego był autorem wielu książeczek popularnych dla dorosłych i dla dzieci np. *Metoda początkowego wykładu gieografji*, *Stopniowe opisanie świaia*, *O pożyczkach i kasach pożyczkowych po wsiach i miastach*, *O Janie Kochanowskim, jego pismach i pamiątkach po nim*, *O Stanisławie Staszycu* i wiele, wiele innych. Cześć pamięci zasłużonego męża!

Rocznica śmierci Władysława Ludwika Anczyca.

Dnia 28 lipca b. r. ubiegło lat 25 od śmierci Wł. L. Anczyca, który zasłużył się nietylko jako pisarz dramatyczny, autor kilku dramatów ludowych, lecz także jako pisarz dla ludn i dla dzieci. Dla ludu redagował przez pewien czas „Kmiotka“ i pisywał książki pod pseudonimem Kazimierza Góralczyka, idąc w jednym szeregu ze zmarłym niedawno Promykiem i ze starszym jeszcze Janem Kantym Gregorowiczem (Janek z Bielca). Z książek tych największą poczytnością cieszyła się popularna historja

Polski p. t. *24 obrazki*, której używano nawet czasem dla dzieci. Ułożył też elementarz: *A, B, C*, dość w swoim czasie używany, przyswajał bardzo wiele utworów z literatury niemieckiej i angielskiej, umiał je dobrze spolszczyć. Zbiór powiastek p. t. *Perły* i *Księga najważniejszych odkryć gieograficznych* należały za naszych czasów dziecinnych do najulubieńszych, najbardziej pochłanianych książek.

Wystawa przemysłowo-pedagogiczna w Łowiczu.

Wystawa powyższa, urządzona w końcu maja b. r. była pierwszą z wystaw prowincjonalnych, która zgromadziła bogaty materjał, ilustrujący miejscowy przemysł ludowy i nasze poczynania oświatowo pedagogiczne. Temu ostatniemu działowi poświęcamy parę uwag. Wyróżniał się tu dział ochron i dział nauczania początkowego.. Na pierwszy składają się ochrony: z Żyrardowa, Kutna, Płocka, Kalisza, Łowicza, Warszawy (Wola), Sierpca, Liskowa, Grójca, Grodźca, Wsi Kościelnej, Zwierzyńca, Kompiny, Głowni, Dworaczyna, Rychwola, Włochów (pod Warszawą) oraz kilka sal zajęć: St. Antoniego na Woli, Ziemi Ciechanowskiej, z Bolimowic, Sochaczewa i „Nazaret.“ Wystawiono przeważnie roboty dzieci, poczynając od papieru a kończąc na slojdzie drzewnym. Ilościowo najokazalej wystąpiły ochrony żyrardowskie. Wyroby ich ułożono podług wieku wykonawców. Zwracały uwagę roboty szalików włóczkowych, wykonane przez pięcioletnie dzieci na małym warsztacie. Ochrona z Kampina wystawiła barwne wycinanki, których wzory czerpano z motywów wiejskich, tudzież roboty włóczkowe, przetykane perełkami.

Uderzyło nas tu: 1-o stosowanie do robótek dziecinnych w ochronach tanich materjałów miejscowych: sitowia, słomy, wikliny, wełny; 2-o brak na wystawie samorzutnych wyrobów dziecinnych (zabawek) z wszelakiego materjału, jaki znajdują pod ręką; 3-o brak wystawy kajetów rysunkowych dzieci (z wyjątkiem 1 ochrony), nader mało modelowania z gliny, nader mało wycinania z papieru (tylko z jednej ochrony). Wystawienie ich świadczyłoby o rozwijaniu w dzieciach poczucia artystycznego i budzeniu w nich popędu twórczego. Roboty wystawione nasuwają za to uwagę, że są naogół za trudne dla dzieci prze-

ciętnych w wieku przedszkolnym, zwłaszcza np. ładnie obrobione i malowane wyroby z gliny, owoce, wazoniki, kwiaty lub artystyczne popiersia sławnych ludzi (szkoła freblowska w Skierniewicach).

Do rzeczy pierwszorzędnej doniosłości zaliczamy sprawozdania z ochron, ubolewając, że tylko 2 znalazły się na wystawie (Zwierzyniec i Żyrardów). Ochrona w Żyrardowie należy może do największych w Królestwie. Uczęszcza do niej 1000 dzieci od l. 3 do 7-u, pozostających pod kierunkiem 31 nauczycielek i tyluż pomocnic. Dzieci są rozmieszczone w 16-tu dużych salach. Prócz nich jest wielka sala rekreacyjna, podwórko i ogród. Zakład jest obficie uposażony w pomoce naukowe. Zajęcia są prowadzone metodą freblowską, zastosowaną do warunków miejscowych. W zimie dzieci dostają posiłek. Z ochron wiejskich najokazalej przedstawia się Zwierzyniecka (Ordynacji Zamojskiej). Na 3 dużych pięknie przyozdobionych tablicach podano: plan budynku i ogrodu, fotografje dzieci przy zabawie i zajęciu, plan zajęć i sprawozdanie od dnia 1 października 1907 do 1 czerwca 1908. Do ochrony uczęszcza w lecie 140 dzieci, a w zimie 90 dzieci; z nich 64 było dowożonych z dalszych okolic. Dzieci dostają obiady, korzystają z kąpieli i opieki lekarskiej. Jakkolwiek niezupełnie godzimy się na plan zajęć, podany przez ochronę ze Zwierzyńca, musimy jednak zaznaczyć, że ochrona ta jest jedyną, która wprowadziła „zajęcia dowolne,“ bez których rozwój indywidualności dziecka pozostaje w zaniedbaniu. Zajęcia trwają od g. 10 rano do 4—5 po poł.

W dziale ochron zwracało wreszcie uwagę „wzorowe urządzenie ochrony“ wystawione przez Tow. Wychowania Przedszkolnego. Składało się nań skromne umeblowanie— stolik i krzesełka (w stylu Zakopiańskim), podłoga wysłana linoleum, ściany do połowy wybite płótnem, zastępującym boazerję. Tablica z ciemno zielonego linoleum, na ścianach kilka obrazków, ilustrujących, pogadanki bieżące. Zilustrowana na tablicy przez wychowawczynię pogadanka o kurze i kurczętach, a obok uplastycznione przez same dzieci w rysunku, modelowaniu, wyszywaniu i budownictwie rzeczy słyszane dają poglądowy obraz rozwijania dziecka w ochronie. Na dwuch dołączonych tablicach jedna podaje wymiary stołu, krzesła i miejsca przy stole na jedno dziecko—w centymetrach, druga zawiera szczegółowy plan zajęć, pogadanek i gier

wykonanych w ochronie Towarzystwa przy Zakładzie Ochroniarek we Włochach.

Dział nauczania początkowego (3 sale) był urządzony staraniem inicjatorki wystawy, d-rowej Chmielińskiej. Większość tam umieszczonych tablic jest jej dziełem. Znajdujemy tu ładne zbiory, kolekcje i pomoce poglądowe do nauki o rzeczach. Obok tego mamy roboty dzieci w postaci zbioru rysunków dziecinnych, wykonanych na tle pogadanek, robót slöjdowych z drzewa i modelowań z gliny.

W ogólnym dziale wystawy zwracała uwagę sala z napisem „poznaj swój kraj“ zawierająca obraz ziemi Łowickiej w mapach poglądowych, zbiorach ptaków, gniazd, owadów i t. d. Dział ten wraz ze zbiorem lalek w strojach wiernie etnograficznych, wykonanych przez siły miejscowe, oraz 3 tablice statystyczne: 1) Szkolnictwo i oświata w Polsce w porównaniu z Czechami i Norwegją; 2) Szkolnictwo rządowe na podstawie dzieła Radziszewskiego i 3) Tablica przemysłu Królestwa Polskiego—oto materjały, mogące stworzyć zaczątek muzeum pedagogiczno-etnograficznego, o którym tak marzą w Łowiczu. Całość wystawy zachęcić powinna inne miejscowości do pójścia śladem Łowicza.

Marja Weryho.

I-sza Wystawa Przyrodnicza w Warszawie.

Młodziutkie Towarzystwo Miłośników Przyrody wydało pierwszy owoc swych prac w postaci wystawy przyrodniczej, urządzonej w ogrodzie na Bagateli od 23-go maja do 8-go czerwca. Nie był to owoc dojrzały, a jednak ta pierwsza, możliwa w naszych warunkach, próba w kierunku *popularyzowania* przyrody, została przez szeroką publiczność, a zwłaszcza przez młodzież szkolną powitana z żywym zainteresowaniem. Wystawa nosiła charakter pedagogiczny. W porozumieniu z firmami przemysłowemi, prywatnemi zbiorami większemi i mniejszemi i instytucjami społecznemi—zgromadzono w wielkiej halli ogrodu Tow. ogrodniczego przepiękne okazy suszonych motylów, wypchane ptactwo przeważnie krajowe i niektóre zwierzęta ssące, kolekcje owadów, tablice poglądowe i prepa-

raty do wykładów przyrody (Zbiory po Blochu, Uranja), całe szeregi większych i mniejszych terarjów, akwarjów w których rośliny nie obfitują w odmiany, za to znajdujemy wiele gatunków ryb, dalej przeważnie krajowe zbiory mineralogiczne, gieologiczne i paleontologiczne, trochę roślin doniczkowych starannie prowadzonych, śród których wyróżnia się zbiór ciekawych kaktusów, i główne rośliny wodne z naszych okolic (Tow. Krajoznawcze).

Niektóre księgarnie wystawiły w kioskach swoje wydawnictwa przyrodnicze. Poszczególne działy, jak bakterjologiczny, pszczelniczy, anatomiczny, antropologiczny, mikroskopowy, jedwabniczy, były objaśniane przez specjalistów i gromadziły tłumy ciekawej młodzieży, poza tym kilka razy dziennie przyrodnicy-pedagodzy miewali odczyty, urozmaicone przezroczami, na popularne tamaty przyrodnicze aktualne na wystawie. Nieledwie wszystkie zakłady naukowe pod kierunkiem swych nauczycieli przyrody zwiedzały wystawę w godzinach rannych. Wogóle atmosfera sympatyczna; widać było starania komitetu o uprzyjemnienie czasu zwiedzającym (orkiestra, kinematograf), ale zarazem pewną chaotyczność w ugrupowaniu okazów i nierównomierność ilościową. Oczywiście, wypływa to stąd, że przyjmowano co nadsyłano, a wyboru wielkiego nie było, oto np. z żywych ssaków widzimy tylko 2 małpki i młodego jaguarka.

Do najciekawszych bodaj zjawisk zaliczyć należy wcale nie po dyletancku traktowane zbiory młodzieży szkolnej, co daje dobre świadectwo o szkole polskiej, a świadectwo to popierały niektóre staranne okazy ze zbiorów szkół prywatnych (akwaforta dna morskiego). Możnaby powiedzieć, że dzięki wystawie tej obliczyliśmy się ze swemi siłami i stwierdziliśmy coraz więcej rozbudzające się w naszym społeczeństwie zainteresowanie do nauk przyrodniczych. Obyż szło to w parze z rugowaniem wszystkiego, co jest rutyną, obłudą i zacofaniem!

M. C.

Z Uranji.

W dniu 16 czerwca r. b. odbyło się doroczne zebranie „Towarzystwa urządzeń szkolnych p. n. Uranja,“ którego celem jest, jak wiadomo, zaopatrywać szkoły zarówno

w sprzęty odpowiednie, jak i w potrzebne środki pomocnicze dla uzmysłowienia nauki. Towarzystwo to, zawiązane jako spółka komandytowa, rozporządza dotąd bardzo szczupłym kapitałem w ilości 16385 rb., co w roku sprawozdawczym stawało na przeszkodzie jego rozwojowi. Największym popytem cieszył się w Uranji dział *fizyki i chemji*, gdyż wiele szkół nabyło tu przyrządy w większej ilości, również rozchodziły się mikroskopy. Dalej dopiero idą meble szkolne. Jakkolwiek typ ławki, obmyślonej przez Uranję, zyskał sobie wielkie uznanie, wielu przełożonych szkół woli ławki swe nabywać lub zamawiać gdzieindziej, kierując się tylko taniością a nie wartością wyrobu. Uranja podjęła piękne wydawnictwa, jak *Mapa ziem polskich* i *Atlas przyrodniczy* — te jednak nie rozeszły się tak, jak przewidywano, prawdopodobnie z powodu zamknięcia Macierzy, na której szkoły liczono. Wielkim też uznaniem cieszyły się *Zbiorki mineralogiczne* prof. Kontkiewicza. Obecnie Uranja nie może przedsięwziąć nowych wydawnictw z powodu braku kapitału obrotowego. Na tym też tle najszersza rozwinęła się dyskusja. Wszyscy mówcy, a zwłaszcza pp. Dickstein, Korniłowicz, Leppert, podnosili z goryczą obojętność społeczeństwa wobec instytucji wielkiego pożytku. W czasach, gdy mówi się tyle o bojkocie towarów niemieckich, wysyła się osobne delegacje do Pragi, Pesztu, Paryża dla zawarcia stosunków handlowych; niema ludzi, którzyby poparli czynem przemysł krajowy w dziedzinie sprzętów szkolnych i pomocy naukowych. Gdyby kapitał obrotowy Uranji się zwiększył, mogłaby ona odpowiednio powiększyć ilość swych warsztatów, a nadto wytwarzać na miejscu wiele rzeczy, które dziś nieraz jest zmuszoną sprowadzać z zagranicy, Polecamy tę sprawę i naszym czytelnikom, jako ludziom, stojącym najbliżej szkół polskich i pragnącym, aby szkoły te były zaopatrzone we wszystko, co jest konieczne do dobrego prowadzenia nauki.

Jubileuszowy Walny Zjazd Delegatów i członków Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego.

W b. r, obchodzi Polskie Towarzystwo pedagogiczne 40-lecie swego istnienia. Chcąc upamiętnić tę rocznicę, postanowił Zarząd Główny połączyć ze zjazdem delegatów

Walne zgromadzenie członków, mające się odbyć we Lwowie w dniach 27 i 28 sierpnia b. r.

Towarzystwo Kursów Naukowych.

Sekcja humanistyczna w zakresie wydziału historyczno-filologicznego i nauk społecznych uniwersytetu. Jak w roku ubiegłym, sekcja humanistyczna pozostawia zupełną swobodę zapisywania się na pojedyncze wykłady, i nie żąda żadnych formalnych dowodów z przebytego już kursu średniego wykształcenia (którego znajomość przypuszcza się jednak w każdym słuchaczu).

Wykłady sekcji grupują się wszakże według następujących specjalności: 1) Językoznawstwo i filologja, 2) Historja powszechna i polska, 3) Gieografja i etnografja, 4) Nauki społeczno-prawne, 5) Filozofia i Psychologja. Ktokolwiekby pragnął uzyskać dowód odpowiedniego przygotowania w którejkolwiek z tych specjalności, będzie mógł przystąpić do egzaminów po studjach, trwających nie mniej od 2 lat (4 semestrów). [1]).

Niezależnie od tego, słuchacze, zapisujący się na poszczególne przedmioty z wymienionych grup, lub przez te grupy nie objęte, mogą według życzenia składać egzamina z wysłuchanych przedmiotów i otrzymywać odpowiednie świadectwa.

W roku akademickim 1908/9 odbędą się następujące wykłady:

Grupa I. Językoznawstwo i filologja. 1) Językoznawstwo stosowane (w życiu, nauce i szkole), 2) Naukowy wykład języka francuskiego K. Appel. 2 godz., 3) Gramatyka porównawcza języków słowiańskich, II Morfologja, St. Słoński 2 godz., 4) Praktyczny kurs języka łacińskiego. a) Kurs początkowy, b) Kurs uzupełniający, 5) Starożytne pomniki piśmiennictwa hebrajskiego (Pięcioksiąg, Prorocy i t. d.), Ignacy Radliński. 2 godz., 6) Źródła do poznania chrystjanizmu, Ign. Radliński, 2 godz., 7) Literatura powszechna XVIII i XIX w., Ignacy Matuszewski 2 godz., 8) Literatu-

---

[1]) Część egzaminów może być złożoną już ostatecznie po upływie pierwszego roku.

ra polska w wieku oświaty Ign. Chrzanowski, 9) Literatura polska w XIX w. (Romantyzm). H. Galle.

Grupa II. Nauki historyczne.

1) Dzieje Polski w XIV i XV wiekach. S. Kętrzyński. 2) Litwa i Ruś w XVI w. Jakubowski. 3) Parlamentaryzm w Polsce. Siemieński. 4) Historja Polski w XVIII. Wł. Konopczyński. 5) Księstwo Warszawskie. J. Iwaszkiewicz. 6) Królestwo Polskie. Bojasiński. 7) Historja powszechna: Średnie wieki. Wachowski. 8) Historja sztuk plastycznych i archeologji. W. Trojanowski. 9) Historja kultury (filozofja pierwotna). L. Krzywicki.

Grupa III. Etnografja i gieografja. 1) Gieografja ogólna (fizyczna). W. Nałkowski. 2) Gieografja historyczna ziem polskich. Z. Glogier,

Grupa IV. Nauki społeczne i prawne. 1) O podziale dóbr. St. Bukowiecki. (1 godz. 1 semestr). 2) Historja doktryn ekonomicznych, St. Bukowiecki. 1 godz. 3) Polityka socjalna, N. Pinkus. 2 godz. 4) Nowoczesna polityka kryminalna, E. Rappaport. 1 godz. 5) Prawo handlowe, K. Dunin. 2 godz. 6) Czynniki rozwoju dziejowego, L. Krzywicki. 2 godz. 7) Teorje socjalne i polityczne nowoczesne, J. Kucharzewski. 1 godz. 8) Prawo cywilne, Marceli Lewy. 1 godz.

Grupa V. Filozofja i psychologja. 1) Psychologja ogólna 2 godz. 2) Ćwiczenia praktyczne z psychologji, 1 godz. 3) Psychologja stosowana 1 godz., J. Wł. Dawid. 4) Estetyka A. Jabłoński. 2 godz. 5) Historja estetyki. 2 godz. 1 semestr. 6) Historja etyki. 2 godz., 2 semestry. M. Massonius. 7) Historja filozofji od Thalesa do śmierci Hegla. 2 godz. 8) Filozofja współczesna, 2 godz. 9) Historja wiedzy, 1 godz. Wł. M. Kozłowski. 10) Historja filozofji od śmierci Hegla do najnowszych czasów, J. Lewkowicz, 2 godziny. 11) Pedagogika objektywna (społeczna), J. Wł. Dawid, 2 godz. 12) Zasady wychowania, 2 godz. 13) Dydaktyka i metodyka nauczania, 2 godz. A. Szycówna.

Wykłady będą odbywały się w godzinach wieczornych (od 5 do 9).

Opłata za poszczególne przedmioty 3 rb. za godzinę w tygodniu na cały semestr.

Wykłady rozpoczną się 1 października. Semestr zimowy trwa do 31 stycznia, letni od 1 lutego do 15 czerwca.

Bliższe informacje co do wyboru przedmiotów, porządku ich słuchania, oraz egzaminów, można otrzymać w Kancelarji.

Sekcja Matematyczno-Przyrodnicza.

W r. 1908/9 projektowane są następujące wykłady:

1) Fizyka, kurs ogólny p. S. Kalinowski—5 godz. tygod. 2) Chemja nieorganiczna p. T. Miłobędzki—kurs całkowity jednosemestralny 5 godz. tygod. w I semestrze. 3) Chemja analityczna p. T. Miłobędzki—kurs jednosemestralny 1 godz. tyg. w II semestrze. 4) Chemja organiczna p. J. Bielecki—kurs całkowity jednosemestralny 5 godz. tyg. w II semestrze. 5) Metody chemji organicznej p. J. Bielecki — 1 godz. tygod. 6) Ćwiczenia w laborat. chemicznym pp. J. Bielecki i T. Miłobędzki. 7) Antropologja p. K. Stołyhwo—3 godz. tygod. 8) Ćwiczenia z antropologji p. K. Stołyhwo—1 godz. tygod. 9) Botanika, kurs ogólny p. Z. Wóycicki. 10) Morfologja roślin p. Z. Wóycicki. 11) Zajęcia praktyczne z morfol. roślin p. Z. Wóycicki. 12) Zajęcia praktyczne z anatomji roślin p. Z. Wóycicki. 13) Zoologja p. J. Tur—4 godz. tygod. 14) Rys dziejów świata zwierzęcego p. J. Lewiński—1 godz. tyg, 15) Mineralogja, p. Z. Weyberg—2 godz. tygod. 16) Patologja ogólna p. D. Hellin—1 godz. tygod. 17) Mikrobiologja ogólna p. J. Brunner—2 godz. tygod. w II semestrze. 18) Gieometrja analityczna p. S. Kwietniewski—2 godz. tygod. 19) Analiza algebraiczna p. S. Dickstein — 2 godz. tygod. 20) Biologja (instynkty zwierząt) p. J, Sosnowski — 2 godz. tygod. 21) Fizjologja (mięśnie, nerwy, zmysły) p. J. Sosnowski—2 g. tygod. 22) Fizjologja porównawcza układu nerwowego p. M. Stefanowska—1 godz. tyg. 23) Fizjologja i hygjena odżywiania się, p. M. Stefanowska—1 godz. tygod.

Opłata za poszczególne przedmioty po 3 rb. za godzinę w tygodniu na cały semestr.

Wydział Rolniczy Towarzystwa Kursów Naukowych w Warszawie rozpoczyna w jesieni r. b. trzeci rok swego istnienia. Instytucja ta wypełnia poważną lukę naszego wykształcenia zawodowego, gdyż dotychczas młodzież na-

sza, zwłaszcza nie posiadająca praw wykształcenia rządowego, w poszukiwaniu wyższej wiedzy rolniczej, musiała udawać się poza granice Królestwa; zbytecznie chyba byłoby dowodzić, iż program i charakter tych uczelni, położonych i przeznaczonych dla innych, a tak odmiennych warunków ekonomiczno-przyrodniczych, nie ze wszystkim odpowiadał naszym potrzebom. Młodzież więc nasza, powróciwszy do kraju, często nie była w stanie stosować bezpośrednio zdobytych tam wskazówek, i odczuwała poważne braki w tych gałęziach gospodarstwa, które wobec innych warunków ekonomicznych, gieologicznych i t. d. inną odgrywają rolę. Natomiast program wykładów rolniczych Towarz. Kursów Naukowych uwzględnia ściśle potrzeby naszych gospodarstw i różnice ekonomiczno-prawne Królestwa.

Całkowity cykl wykładów na Wydziale Rolniczym T. K. N. trwa trzy lata i obejmuje poza wykładami teoretycznemi—zajęcia praktyczne w laboratorjach i demonstracje na wzorowo zagospodarowanych folwarkach. W opracowaniu i wykonaniu programu, oprócz gremjum profesorskiego, biorą udział wybitni rolnicy i przedstawiciele Centralnego Towarzystwa Rolniczego, pod specjalną opieką którego wykłady te pozostają stale.

W jesieni r. b. rozpoczynają się wykłady następujących przedmiotów:

Fizyka. Chemja (z ćwiczeniami), Botanika (z ćwiczeniami), Zoologja i Anatomja zwierząt domowych, Mineralogja, Gieologja i Geogn., Mechanika rolna. Miernictwo i Ekonomja polityczna.

Fizjologja roślin, Fizjologja zwierząt (z ćwiczeniami). Ogólna uprawa roślin, Nawożenie, Żywienie zwierząt, Hodowla ogólna zwierząt domowych, Hodowla szczegółowa (konie, owce, nierogacizna), Gleboznawstwo (z ćwiczeniami), Bakterjologja. Weterynarja, Meteorologja i Budownictwo. Oprócz tego prowadzone będą ćwiczenia z chemji analitycznej i demonstracje hodowlane.

Administracja, Organizacja, Taksacja, Rachunkowość, Szczegółowa hodowla zwierząt (bydło rogate). Szczegółowa uprawa roślin, Choroby roślin, Meljoracje, Przemysł w rolnictwie, Mleczarstwo, Ogrodnictwo i warzywnictwo. Leśnictwo i Prawo rolne. Prócz tego prowadzone będą Kon-

wersatorja, rolne, hodowlane i administracyjno-organizacyjne, wreszcie wycieczki rolnicze.

Od słuchaczów, zapisujących się na wykłady, wymagane jest świadectwo z ukończenia nauk średnich lub zaliczone im być mogą przedmioty, przesłuchane w akademjach rolniczych, jako też na wydziałach przyrodniczych uniwersytetów.

Zapisy na wszystkie wykłady przyjmuje Kancelarja Wydziału Rolniczego Towarzystwa Kursów Naukowych w Warszawie, Włodzimierska 3/5 (gmach Stowarzyszenia Techników) codziennie w godzinach od 11—2 i od 5 do 7 po południu.

Kronika zagraniczna.

Konferencja dyrektorów szkół średnich.

We Lwowie dnia 23 i 24 marca r. b. odbyła się konferencja dyrektorów szkół średnich, na której poruszono wiele spraw żywotnych. Oto tytuły wygłoszonych referatów:

1. Tomasz Sołtysik. *O reformie egzaminu dojrzałości.*

2. F. Bostel. *O czytelniach i kółkach naukowych młodzieży.*

3. T. Sołtysik i J. Nogaj (2 referaty na ten sam temat). *Rewizja przepisów dyscyplinarnych dla uczniów szkół średnich.*

4. St. Goliński i M. Sabat (2 referaty na ten sam temat). *Co uczynić należałoby celem wytworzenia przyjaźniejszych stosunków między nauczycielami i uczniami polskich i ruskich gimnazjów?*

5. F. Terlikowski. *Stancje uczniów, bursy, internaty, stan ich obecny i zadania.*

6. F. Nowosielski i Wł. Bojarski (2 referaty na ten sam temat). *Warsztaty i pracownie dla uczniów szkół średnich.*

6. H. Kopia. *O szkolnych kasach oszczędności.*

7. F. Zych i M. Warmski (2 referaty na ten sam temat). *O hygjenicznym uświadamianiu młodzieży szkół średnich.*

Wszystkie te referaty wywołały żywą wymianę zdań, a niektóre były powodem do uchwał, z których przytaczamy najważniejsze i najbardziej charakterystyczne. W sprawie czytelń i kółek samokształcenia przyjęto rezulucje: I. Konferencja dyrektorów uznaje niewątpliwy pożytek czytelń i kółek naukowych dla młodzieży szkół średnich i wyraża przekonanie, że grona nauczycielskie użyczą zarówno istniejącym, jak powstać mającym, swego gorliwego i ofiarnego poparcia, przyczym inicjatywę w zakładaniu czytelń i kółek należy pozostawić młodzieży. II. Konferencja uznaje w zasadzie samorząd młodzieży w czytelniach i kółkach za pożyteczny i wskazany, wyraża jednak przekonanie, że urządzanie tych instytucji zależne jest od rozmaitych czynników lokalnych, z któremi musi się liczyć; z tego powodu uważa wydanie jakichkolwiek jednolitych norm czy instrukcji za niepożądane. III. Konferencja oświadcza, że czytelnie i kółka powinny zachować swój charakter naukowego samokształcenia i dlatego należy od nich zdala trzymać wszystko, coby ten charakter wypaczyć mogło np. gry, czasopisma polityczne. W sprawie regulaminu szkolnego wygłaszano różne życzenia, które

Muzeum streszcza w następujący sposób: „Poddać przepisy, odnoszące się do umundurowania, do zbadania rzeczoznawcom hygjenicznym, wprowadzić odznaki, odróżniające dokładnie uczniów różnych zakładów, wprowadzić legitymacje dla uczniów, uzupełnić przepisy uwagami o obowiązku dbania o zdrowie, wprowadzić przepis, domagający się natychmiastowego zawiadomienia zarządu szkoły przez nadzór domowy w razie nieobecności ucznia o powodzie tej nieobecności, zabronić uczniom urządzania zabaw z tańcem, zabronić udziału w demonstracjach ulicznych i w agitacji wyborczej, zabronić bezwarunkowo wszystkim uczniom szkół średnich palenia tytoniu, tudzież używania alkoholu, a to przez wzgląd na zdrowie, żądać od uczniów zawiadomienia dyrekcji o każdej zamierzonej zmianie stancji, nie stosować wobec jednego ucznia kary karceru w najwyższym stopniu więcej, niż dwa razy w roku, poczym zastosować wobec niepoprawnego karę najsurowszą.“ Ten wyjątek daje pojęcie o duchu referatów i całej dyskusji, w której dawna pedagogika, oparta na karach i zakazach, została odświeżona modernistyczną farbą przepisów hygjenicznych. Referaty St. Golińskiego i Sabata miały tę samą myśl przewodnią — przeciwdziałać niezdrowym prądom szowinizmu, jakie się przejawiają w zaostrzonych stosunkach między Polakami a Rusinami, co zgubnie oddziaływa na etyczny poziom młodzieży gimnazjalnej. Pierwszy z referentów radził zbliżenie się nauczycieli i uczniów gimnazjów polskich i ruskich na gruncie kulturalnym i towarzyskim przez wspólne zebrania, zabawy; drugi, podając podobne środki, kładł pewien nacisk na „duch katolicki,“ który powinien ożywiać całą naukę szkolną (a przecież w gimnazjach polskich galicyjskich bywają przyjmowane dzieci bez różnicy wyznania!...) Po wysłuchaniu obu referatów i dyskusji przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję: „Konferencja dyrektorów, pragnąc gorąco położyć podwaliny zgody obu bratnich narodów, kraj nasz zamieszkujących, wyraża przekonanie, że naczelnicy zakładów naukowych powinni dążyć wszystkiemi siłami do tego, aby zgodę tę przeprowadzić w gronach nauczycieli i śród młodzieży, w myśl wywodów obu referentów.“ Ważne też były uchwały w sprawie uświadamiania hygienicznego. Żądano opracowania przepisów zachowania zdrowia dla młodzieży, wykładów wakacyjnych hygjeny dla nauczycieli szkół średnich, wykładów hygjeny w szkole, wprowadzenia lekarzy szkolnych, wreszcie przenoszenia szkół z miast większych i mniejszych w pola i lasy. Do tych uchwał dołączyć należy wniosek dyr. Krotoskiego, który również został przyjęty: „Konferencje dyrektorów uznają konieczną potrzebę usunięcia braków w ustawodawstwie w interesie ochrony młodzieży przed zepsuciem.“ Konferencje takie, jak opisana, odbywają się w Galicji co lat 6, a jakkolwiek w ich uchwałach to lub owo może nas razić ze stanowiska naszych poglądów pedagogicznych, są one pobudką dla kierowników szkół średnich do poważnego rozpatrywania spraw wychowawczych, co niezawodnie na postęp szkolnictwa może oddziałać dodatnio.

Reforma szkolna w Austrji.

Ankieta w sprawie szkół średnich, która odbyła się ubiegłej zimy w Wiedniu, zaczyna wydawać rezultaty praktyczne. Austrjackie ministerjum oświaty opracowało projekt nowych typów szkoły średniej, które już w roku szkolnym 1908/9 mają wejść w życie. Według tego planu istnieć mają 4 typy szkół średnich, których ukończenie dawać będzie prawo wstępu do uniwersytetu, o ile tylko władze uniwersyteckie zgodzą się na to. Dwa z nich istnieją obecnie: gimnazjum klasyczne ośmioklosowe i szkoła realna siedmioklasowa, dwa inne mają być ośmioklasowe bez nauki greckiego, gdy przeciwnie łacina ma być wykładana w klasach wyższych, mają być też uwzględnione szerzej języki nowożytne: francuski i angielski, nauki przyrodnicze, historja kultury i nauka o stosunkach społecznych.

Reformy w szkołach ludowych w Szwajcarji.

Inspektor szkół w Zurichu ogłosił przed kilku miesiącami znamienny okólnik, który wprost zachęca nanczycieli do pracy nad postępem szkolnictwa. Przytaczamy go z pewnym skróceniem:

„Wszędzie rozlega się wezwanie do reform nauki na wszystkich stopniach, a przedewszystkim w szkole ludowej. O ile jednak mówi się wiele o reformach szkolnych, o tyle mało widzimy wprowadzenia w czyn tych myśli. Dotyczy to przynajmniej Europy; nawet tam, gdzie rzecznicy postępu pracują nad jego urzeczywistnieniem, widzimy zaledwie bardzo skromne początki reform. Nasz system nauczania, nie należy zapominać o tym, wydał wielkie i ważne owoce. Od czasu jednak, gdy została położoną podstawa, na której opiera się dzisiejsza szkoła ludowa, zmieniły się tak warunki życiowe, że odpowiadać im może tylko szkoła, która do tego życia przygotowuje, więc wziąć ona musi na siebie nowe zadanie nie w znaczeniu powiększenia materjału nauki, lecz w znaczeniu głębszego pojęcia celu wychowania szkolnego, jako rozwoju nietylko rozumu, lecz wszystkich sił fizycznych, umysłowych i moralnych. Lecz system, który ma zastosowanie w setkach klas do tysięcy dzieci, system, z którym się zżyli nasi nauczyciele, do którego przyzwyczaiła się również cała ludność, nie da się zmienić z dnia na dzień i byłoby błędem chcieć go zastąpić wszędzie przez coś nowego, niewypróbowanego Nowe urządzenia należy naprzód wypróbować w szczególnych szkołach, a dopiero to, co tam się okaże dobrym, można będzie uznać za zasadę ogólną. Liczni są u nas nauczyciele, którzy z natężeniem śledzą ruch na polu reformy szkolnej, którzy z własnego doświadczenia znają słabe strony dzisiejszego systemu i wytworzyli sobie pogląd na lepiej odpowiadające celowi ukształtowanie szkoły. Zapewne z chęcią poświęcą swą wiedzę, inicjatywę i zapał do pracy, gdy okoliczności im pozwolą współdziałać postępowi. Proszę więc takich nauczycieli i nauczycielki, które pragną w swych klasach przeprowadzić *określone próby,*

aby mnie o tym zechcieli zawiadomić. Próby takie (nowych metod i systemów) mogą być przedsięwzięte przez jednostki, równie jak i przez grona nauczycielskie, które się zgodzą na jeden program. Pozwolenia na te próby udzielać się będzie pod warunkiem, że zostanie przedstawiony dokładny program ze wskazaniem celów i środków, a wyniki próby zostaną podane do ogólnej wiadomości w dokładnym sprawozdaniu z osiągniętego doświadczenia. Próby prowadzone będą pod kierunkiem gmin szkolnych i nauczycielstwa; w tym celu będzie wybrana specjalna komisja. Jako ogólną zasadę należy przyjąć, żeby wprowadzać takie tylko reformy, które mogą wydać owoce przy normalnej liczbie uczniów w klasie. Niektóre doświadczenia wymagać będą zapewne uchylenia się od istniejących przepisów; w takim razie należy sprawę przedstawić władzy szkolnej z należytym umotywowaniem żądania np. co do zmian w planie szkolnym, albo w użyciu pewnych środków pomocniczych przy nauce.“

Jak widać z tego, władza szkolna w Szwajcarji obawia się w szkolnictwie anarchji, która mogłaby wyniknąć ze zbytniej dowolności w nauczaniu, ale daje tak szerokie pole inicjatywie osobistej nauczycieli, że od ich energji tylko będzie zależało na nowe tory pchnąć szkołę dzisiejszą.

Ankieta czeska w sprawie kształcenia nauczycieli.

Czeskie towarzystwo pedagogiczne „Jednota Komenske'ho“ przeprowadziło ankietę w sprawie kształcenia nauczycieli. Głosy najznakomitszych pedagogów, drukowane w ostatnim roczniku „Pedagogickych Rozhledow“ stanowią materjał bardzo pouczający. Ostatecznie uczestnicy ankiety, zebrawszy się d. 5 kwietnia 1908 r., przyjęli jednomyślnie następujące uchwały:

1. Dotychczasowe przygotowanie kandydatów nauczycielskich w seminarjach jest niewystarczające zarówno co do wykształcenia ogólnego, jak pedagogicznego; program tych zakładów jest przeładowany ilością przedmiotów, przyczym więcej czasu i starania poświęca się przedmiotom ogólnie kształcącym i rzeczom podrzędnym z uszczerbkiem dla właściwego wykształcenia pedagogicznego; nauczanie jest zbyt mechaniczne i bakałarskie; do seminarjum przyjmują się uczniowie w wieku, gdy nie mogą sobie zdać sprawy, czy mają istotne powołanie do zawodu nauczycielskiego.

2. Seminarjów nauczycielskich nie można reformować tak, jak chcieli niektórzy, przez dodanie piątego roku nauki, aby pierwsze cztery lata były poświęcone kształceniu ogólnemu, a ostatni rok wyłącznie pedagogicznemu. Wówczas bowiem te 4-ry lata byłyby zbytecznym powtórzeniem kursu szkoły średniej, a ostatni rok nie starczyłby na wykształcenie pedagogiczne.

3. Nauczycielstwo ze względu na oświatową i społeczną ważność swego zawodu *ma prawo* do wykształcenia uniwersyteckiego, równie jak kapłani, prawnicy, lekarze, a zarazem *ma*

obowiązek domagać się go stale ze względu na ważne obowiązki, które mu są powierzone.

Wykształcenie *zawodowe* należy oddzielić co do miejsca i czasu od *ogólnego*. To ostatnie dać powinny zupełnie szkoły średnie: gimnazja lub szkoły realne, przyczym należy się postarać, aby wychowańcy innych szkół przez oddzielne kursy mogli dopełnić wykształcenia ogólnego w takim zakresie, który jest niezbędny dla nauczyciela.

5. Specjalne wykształcenie pedagogiczne powinny udzielać *akademje pedagogiczne* o kursie dwuletnim, szkoły koedukacyjne, obdarzone samorządem, wolnością nauczania, odpowiednią bibljoteką i innemi urządzeniami naukowemi. Obok dziejów pedagogiki i filozofji wykładać w nich należy naukowo i dokładnie: psychologję ogólną, psychologję dziecka, patologję wychowawczą, pedagogikę ogólną, dydaktykę i metodykę szczegółową, podstawy biologji, prawa, ekonomji politycznej, konieczne przy nauce o organizacji szkół, prawodawstwie szkolnym i prowadzeniu szkoły.

6. Dla praktycznego kształcenia kandydatów z akademjami pedagogicznemi powinny być połączone szkółki wzorowe różnych kategorji, gdzie wykładaliby nauczyciele wybitni, gdzieby można robić próby nowych metod, a gdzieby praktykowali również kandydaci; prócz tego powinniby oni praktykować w innych szkołach i zwiedzać inne szkoły różnych typów.

7. Wychowanie fizyczne należy otoczyć szczególną pieczą: kandydaci nauczycielscy pod kierunkiem specjalistów winni poznać teoretycznie i praktycznie wszystkie działy wychowania fizycznego: gimnastykę, gry wolne, pływanie, kąpiele, ślizgawkę, wiosłowanie, wycieczki.

8. Nauczycielami w akademjach pedagogicznych powinni być tylko wybitni specjaliści z wykształceniem uniwersyteckim, ze stopniem doktora filozofji (względnie: medycyny lub prawa) znani ze swej praktyki w szkołach i z prac literackich w dziedzinie pedagogicznej.

9. Dla nauczycieli szkół miejskich oprócz dwuletniej akademji pedagogicznej winny istnieć jeszcze roczne kursy na fakultecie filozoficznym, w technice lub w akademji sztuki, nauczycielki robót ręcznych i wychowawczynie kształcić się winny na osobnych kursach, złączonych z akademją pedagogiczną.

10. Akademje pedagogiczne powinny być zakładane w miastach uniwersyteckich i tam stanowić osobny fakultet szkolny.

Sprawy Związków i Stowarzyszeń.

Polski Związek Nauczycielski.

(Sprawozdanie za maj i czerwiec).

Połączone Zarządy: Główny i Oddziału Warszawskiego odbyły w maju 4 posiedzenia, a w czerwcu 5 posiedzeń. Treść tych posiedzeń była następująca.

1) Przyjęto w maju 4-ch, w czerwcu 3 nowych członków.

2) Opracowano i odbyto w dniu 30 maja ogólne posiedzenie Oddziału Warszawskiego. Żebranie to posiadało charakter sprawozdawczy, oraz miało na celu: a) obiór nowego Zarządu, b) obiór delegatów na Zjazd z powodu przedawnienia mandatów osób obranych 16/II 07 r., c) zawotowanie szeregu wniosków Zarządu Głównego do przedstawienia na Zjazd. Na zebraniu tym nadto złożona została Zarządowi interpelacja, domagająca się wydania opinji i zajęcia przez Związek jasnego stanowiska w sprawie stosunków dyrektora Warszawskiej Szkoły Handlowej i Rady Pedagogicznej tejże szkoły wobec usuwania z niej nauczycielek i nauczycieli. Zebranie ogólne zatwierdziło tę interpelację i przekazało Zarządowi jej załatwienie przez wydanie odezwy, wzywającej członków do bronienia w szkołach tych zasad, którym hołdują teoretycznie [1]). Z osób, obranych do Zarządu Oddziału na

[1]) Odezwę, opracowaną przez Zarząd P. Z. N. i nadesłaną redakcji naszej, drukujemy poniżej. *Red.*

zebraniu ogólnym, p. Stanisław Kalinowski został prezesem Zarządu, p. Janina Dąbrowska sekretarzem, p. Marja Machnicka członkiem zwyczajnym, pełniącym obowiązki urzędnika biura Związku, i p. J. Grodecki członkiem zastępcą. Na delegatów Zjazdowych obrani zostali pp.: Jezierski, Grodecki, Szober, Kalinowski, Wóycicki, Szycówna, Kreczmar Jan, Łaganowski, Perkowska, Świętochowski Tomasz, Michalski, Borowski i Borowiecka. Wnioski Zarządu znajdują się przy sprawozdaniu z I-go Zjazdu.

3) Opracowano i odbyto I-y Zjazd organizacyjny Związku w dniu 14/VI 08 r. [1]). Osoby, obrane do Zarządu Głównego, rozdzieliły pomiędzy siebie czynności jak następuje: p. St. Kalinowski objął obowiązki prezesa Związku, p. Janina Dąbrowska sekretarza, p. Kazimierz Woycicki wiceprezesa, p. Józef Grodecki skarbnika; zastępcami zostali p.p. Jezierski, A. Dąbrowski i A. Szycówna. Ustanowiono nadto komisję gospodarczą z 4-ch osób do spraw bieżących identyczną z Zarządem Oddziału Warszawskiego. Postanowienia Komisji podlegają zatwierdzeniu Zarządu.

4) Przeprowadzono ostatecznie porozumienie się z sekcją języka polskiego w sprawie wydania książki „Prądy w nauczaniu języka ojczystego,“ doprowadzono do końca jej druk i opracowano przedmowę.

5) Nabyto do druku rękopis p. Nałkowskiego „Metodyka Gieografji.“ Pracę tę postanowiono wydać niezwłocznie jako jeden z numerów „Prac metodycznych w zakresie wykształcenia średniego.“ Ma ona opuścić prasę po wakacjach.

---

[1]) Sprawozdanie ze Zjazdu dołącza się do numeru bieżącego naszego pisma. *Red.*

6) Opracowano projekt finansowy rozwinięcia działalności wydawniczej Związku na większą skalę.

7) Postanowiono przedłużyć kontrakt na lokal dotychczasowy jeszcze na rok jeden.

8) W dalszym ciągu czyniono starania o uzyskanie pozwolenia 1) na wykłady w Związku i 2) na wykłady we Włocławku. Pozwolenie na te ostatnie uzyskano za późno, wskutek czego wykłady musiały zostać odłożone.

9) Rozpatrzono dwie sprawy z dziedziny zatargów nauczycielskich. Jedną z nich: o zatrzymanie wynagrodzenia nauczycielce w stosunkach nauczania prywatnego załatwiono na korzyść poszkodowanej; od przeprowadzenia innej postanowiono uchylić się z powodu, że miała ona jedynie względy finansowe na celu, i że nadaje się więcej do sądu, niż do polubownego załatwienia.

10) Załatwiono sprawę wizytacji szkoły elementarnej, utrzymywanej kosztem jednej z fabryk podmiejskich. Na żądanie miejscowych nauczycielek wydelegowany został do rzeczonej szkoły kol. Jezierski z prawem dobrania sobie drugiej osoby, poczym nauczycielkom interesowanym przesłany został odpowiedni akt oględzin szkoły, stwierdzający zupełnie dobry jej stan pod względem pedagogicznym i naukowym.

11) Postanowiono ogłosić niżej zamieszczony Komunikat Zarządu z powodu złożonej mu na zebraniu Oddziału Warszawskiego interpelacji.

Sekcja pedagogiczna. Z sekcji Związku funkcjononowały w maju tylko Sekcja pedagogiczna, gieograficzna i przyrodnicza. Sekcja pedagogiczna odbyła w maju i czerwcu 3 posiedzenia, a mianowicie: 5 maja, 19 maja, oraz 2 czerwca. Na posiedzeniach tych p. Jezierski przedstawił charakterystyczny list uczennicy polki, oddanej do szkół szwajcarskich, w którym wewnętrzne urządzenia i metoda szkoły szwajcarskiej malowała się jasno i interesująco po przez wrażenia dziewczynki 15-letniej, wychowanki pensji warszawskiej. Rozpatrywano też program wystawy „Dziecko“ w Wilnie i część członków sekcji postanowiła w niej wziąć udział, oraz program wystawy pedagogiczno-rzemieślniczej w Łowiczu, w której jednak sekcja nie mogła uczestniczyć z powodu zbyt późnego otrzymania programu. Oprócz tego na 2 ostatnich posiedzeniach dyskutowano nad kwestją, poruszoną przez p. Sempołowską, w sprawie budzenia w dzieciach świadomości co do krzywd i niesprawiedliwości społecznych. Kwestja ta wywołała żywą wymianę zdań śród obecnych, postanowiono jednak nie poprzestać na tym, lecz zająć się gruntowniej całą sprawą wychowania i nauczania moralnego, ocenić istniejące w obcych językach podręczniki do nauki moralności, oraz książki dla dzieci o podkładzie moralno-społecznym. Ze względu jednak na przeciążenie nauczycieli w końcu roku szkolnego postanowiono tę sprawę wysunąć na porządek dzienny dopiero po wakacjach.

Pozostałe sekcje sprawozdań nie nadesłały.

Komunikat Zarządu Głównego Polskiego Związku Nauczycielskiego.

Zarząd P. Z. N. został wezwany przez ogólne zebranie Oddziału Warszawskiego w dniu 30 maja b. r. do wypowiedzenia się publicznie w sprawie interpelacji, złożonej na tym zebraniu. Interpelacja dotyczyła 1) usunięcia przez dyrektora Warszawskiej Szkoły handlowej Zgromadzenia Kupców znacznej ilości nauczycieli i nauczycielek bez podania osobom usuwanym skłaniających go do tego motywów *pedagogicznych* i z wyraźną chęcią możliwego wyrugowania ze szkoły pracy kobiet; 2) niedopuszczania przez tegoż dyrektora kwestji dla niego niepożądanych do roztrząsania na Radzie Pedagogicznej; 3) arbitralnego, a nieraz impertynenckiego traktowania przez tegoż dyrektora podległych jego władzy nauczycieli; 4) wprowadzenia przez niego w szkole, cieszącej się dotychczas wyjątkowym zaufaniem i sympatją ogółu, ciężkiej atmosfery biurokratycznej.

W odpowiedzi na interpelację Zarząd P. Z. N. może dotykać wyłącznie strony zasadniczej sprawy, nie poruszając szczegółów, gdyż wydanie sądu co do poszczególnych faktów wymagałoby wyjaśnienia obustronnego, którego Zarząd nie posiada.

Otóż, traktując rzecz zasadniczo, Zarząd uważa, że, jeżeli w jakiej szkole nauczyciele pozostają jedynie biernym narzędziem w ręku dyrektora i nie posiadają wpływu na życie szkolne, winien jest nie tyle dyrektor, ile sami nauczyciele, którzy nie umieją wzbudzić dostatecznego poszanowania dla siebie i reprezentowanej przez nich opinji. Drugim powodem jest brak poczucia koleżeńskiego śród nauczycielstwa, na czym zawsze dyrektor może się oprzeć, pragnąc usunąć niepożądane dla siebie jednostki, gdyż wie, że na

miejsce usuniętej osoby znajdzie w każdej chwili chętnych. Dopóki nauczyciele nie będą się poczuwali do obowiązku solidarnego bronienia wyznawanych przez siebie zasad pedagogicznych, nie będą mieli prawa uskarżać się na tego lub innego dyrektora za to, że ich zasady ignoruje.

Wypowiadając ten ogólny pogląd, Zarząd P. Z. N. wzywa członków Związku, by w praktyce pozostawali wierni hasłom, którym hołdują w artykułach i przemówieniach, gdyż na frazeologji tylko żadne reformy szkolne oprzeć się nie dadzą.

Prezes Zarządu Głównego P. Z. N.

Stanisław Kalinowski.

Sekretarz

Janina Dąbrowska.

Warszawa w czerwcu 1908.

Do bibljoteki Związku zaliczono w maju, czerwcu i lipcu następujące książki, nadesłane pod adresem redakcji „Nowych Torów.“

K. i W. Humniccy. *Anglja i Anglicy.* Wydaw. Im. Staszica. Skład główny „Księg. Polska.“ Warsz. 1908.

Wł. Umiński. *Podróż malownicza od źródeł do ujścia Wisły.* Wydaw. Im. Staszica. Warsz. 1908.

B. Dyakowski. *Pogadanki mineralogiczne.* Skład gł. w Księgarni Polskiej.

Jakób Lewkowicz. *Salomon Majmon i jego filozofja.* Warsz. 1908. Księgarnia Centnerszwera.

E. Bobowska et N. Osterloff. *Cours pratique de Grammaire Française à l'usage des Polonais.* Borkowski—éditeur. Varsovie, 1909 r.

Dr. F. A. Steinhausen — spolszczył **Robert Becker.** *O błędach fizjologicznych techniki fortepjanowej i jej przekształceniu.* Warsz. Skład gł. u Gebethner i Wolffa.

Manfred Kridl. *Stosunek Mickiewicza do Lammennaisego w epoce Towianizmu.* Warsz. 1907. Skład główny u Gebethnera i Wolffa.

Karol Appel. *Język i społeczeństwo (Lingwistyka i socjologja),* Warsz. 1908. Skład gł. u Gebethnera i Wolffa.

Program Nauk Męskiego Gimnazjum Polskiego w Łodzi. 1908.

Zygmunt Heryng. *O czym mówią nauki społeczne?* Książnica ludowa, 1908. Skład gł. u Centnerszwera.

C. A. Laisant. *Nauczanie początków matematyki.* Przekł. Czubalskiego. Wydaw. Im. Staszica. Staraniem Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego 1908.

Zygmunt Heryng. *Jaką być winna Encyklopedja Ludowa. Broszura wstępna zamiast prospektu.* Nakład Tow. wydawn. Encyklopedji Ludowej. Kraków. 1907.

St. J. Czarnowski. *Literatura perjodyczna i jej rozwój.* Kraków, 1895. Skład gł. Gebeth. i S-ka.

G. A. Falbork. *Wsieobszczeje obrazowanje w Rosii.* Str. 312. Cena rb. 1. Rok 1908.

Stowarzyszenie kursów dla analfabetów dorosłych.

Dnia 17-go maja odbyło się doroczne zebranie ogólne Stow. kursów dla analfabetów dorosłych. Sprawozdania z działalności wykazały pomimo intensywnej pracy Zarządu Głównego i prowincjonalnych rezultaty znacznie mniejsze, niż w roku zeszłym, a to z powodu licznych utrudnień, których dawniej nie było. Liczba kół prowincjonalnych znacznie się zmniejszyła (z 23 do 8). W wielu miejscowościach starania o otwarcie kursów po wakacjach 1907 r. dotychczas pozostały bez skutku, gdzieindziej lekcje zaczęły się przed paru miesiącami. Gubernator wojenny gub. Piotrkowskiej zabronił otwierania oddziałów w całej gubernji. W Kielcach praca się rozpoczęła dopiero w lutym. Obecnie oddziały istnieją: w Grochowie, Grodzisku, Kielcach, Krążku, Sannikach, Włocławku, Włochach i Żyrardowie. Sanniki jednak zakomunikowały w swym sprawozdaniu, że wskutek spalenia się cukrowni, oddział się zwija, a zbiory swe i książki oddaje na ręce Zarządu Głównego dla nowego oddziału prowincjonalnego, zorganizowanego przy fabryce.

W Warszawie rok szkolny rozpoczął się dopiero w końcu października skutkiem przejścia instytucji pod opiekę ministerjum oświaty. Gdy bowiem dawniej wystarczało zameldowanie policji, że komplet się rozpoczyna i podanie nazwiska nauczyciela, teraz trzeba

nieraz długo czekać na pozwolenie i zatwierdzenie nauczyciela. Kompletów jest 38 z przeciętną liczbą 15-u uczniów w każdym.

W pracach Komisji naukowej, która w I-ym roku istnienia Towarzystwa zajmowała się przedewszystkim programami i podręcznikami, w bieżącym roku punkt ciężkości przeniesiono na przygotowanie nauczycieli. W czerwcu i we wrześniu 1907 r. zorganizowano kursa dla nauczycieli. Słuchaczy było w czerwcu 35, a we wrześniu 79. Zapisali się na wykłady wszyscy zeszłoroczni nauczyciele, którzy mieli zamiar nadal wykładać w Stowarzyszeniu, a prócz tego wiele osób, które bądź to miały nadzieję, że dostaną płatne lub bezpłatne lekcje w Stowarzyszeniu, bądź też miały zamiar prowadzić nauczanie analfabetów w innych instytucjach kulturalnych np. na prowincji. Wykłady obejmowały: 1) Metodykę ogólną (p. Szycówna); 2) Metodykę arytmetyki (p. Leszczyńska); 3) Metodykę nauki czytania i pisania, oraz wskazówki praktyczne przy prowadzeniu kompletów, (p. Eliasbergerowa). Nadto w czerwcu p. Szober wykładał gramatykę języka polskiego.

Po ukończeniu wykładów wrześniowych odbyły się najpierw lekcje, będące ilustracją wykładów: (pp. Czerwińska, Leszczyńska i Weychertówna), a następnie lekcje próbne tych osób, które chciały ofiarować swą pracę Stowarzyszeniu, jako nauczyciele. Lekcje próbne odbywały się zawsze w obecności dwuch osób z grona instruktorów i instruktorek. Lekcji próbnych odbyło się 28; z tych za dobre i dostateczne uznano 16, za niedostateczne 12. Wraz z rozpoczęciem wykładów, instruktorzy i instruktorki zwyczajem dawnym rozebrali między siebie komplety, obowiązując się odwiedzać je od czasu do czasu. Działalność instruktorów polega na udzielaniu pomocy i wskazówek nau-

czycielom, napotykającym nieraz znaczne i nieprzewidziane trudności. Zastrzeżony jest serdeczny i koleżeński stosunek z nauczycielami. Obowiązki instruktorów i instruktorek w tym roku były znacznie łatwiejsze z tego powodu, że nauczyciele są przygotowani, gdy w roku zeszłym nieraz wykazywali co najwyżej dobre chęci. Z tego też zapewne powodu stosunek nauczycieli do instruktorów w tym roku ogólnie biorąc był bliższy i serdeczniejszy.

Wzorem roku zeszłego mniej więcej co miesiąc odbywają się zebrania nauczycieli. Bywają na nie zapraszani delegaci od uczniów, gdy są omawiane sprawy administracyjne, lub gdy idzie o wypowiedzenie się uczniów w kwestjach odczytów, teatru, wystawy, majówek i t. p. Jeżeli omawiane są sprawy prowadzenia lekcji, to na zebrania nauczycielskie delegaci uczniów nie są proszeni, gdyż obecność ich jest uznawana za zbyteczną.

Specjalna komisja odczytowa, złożona z instruktorów i instruktorek oraz 3 nauczycielek, wybranych na jednym z zebrań nauczycielskich, zajmuje się poza wykładami organizowaniem odczytów, przedstawień teatralnych i wycieczek. Odczyty odbywają się co tydzień w lokalu Muzeum przemysłu i handlu na Chmielnej № 13 w soboty o 2-ej dla żydów, a w niedzielę o $2^1/_2$ dla chrześcjan. Budzą one wielkie zainteresowanie zwłaszcza śród żydów, którzy tłumnie zapełniają salę. Frekwencja chrześcjan jest mniejsza, zaznaczyć jednak trzeba, że w ostatnich czasach wzrosła znacznie. Poczynając od listopada, odbyło się odczytów 15, a mianowicie: p. Czerwińska: „O społeczeństwie polskim w początku wieku XIX“; p. Weychertówna: „O Wyspiańskim“; p. Hummel: „O stopniowym rozwoju i dzisiejszym stanie mechaniki“; p. Hummel: „O maszynach

parowych“; p. Winnicki: „Ogień i jego znaczenie“; p. Sulicka: „O kwasie węglowym“; p. Sulicka: „O węglu“; p. Weychertówna: „O przejściu od przemysłu do rolnictwa w Królestwie Polskim“; p. Winnicki: „O ogniu i słońcu;“ p. Czechowska: „Powietrze, krążenie wód i niszczące działanie wody na skorupę ziemską“; p. Pragerówna: „Życie na ziemi“; p. Jezierski: „Życie w oceanie“; p. Sempołowska: „Społeczeństwo polskie w XVIII w.; p. Janowski: „Poznaj swój kraj“; p. Weychertówna: „O Słowackim“ 2 odczyty. Na maj i czerwiec zalegalizowano odczyty: p. Pragerówny i d-ra Kramsztyka.

W grudniu i styczniu uczniowie nasi byli na wystawie sztuk pięknych, gdzie uwag i objaśnień udzielał im artysta malarz, p. Zygmunt Badowski. W niedzielę przewodnią Stowarzyszenie urządziło przedstawienie teatralne dla swych słuchaczy i ich rodzin. Trupa robotników z Pruszkowa odegrała: „Popychadło“ Szukiewicza.

Ciężkie warunki polityczne i ekonomiczne, jakie przeżywa nasz proletarjat, nie sprzyjają rozwojowi działalności stowarzyszenia. Liczba uczniów na lekcjach, nieraz zupełnie dobrze prowadzonych, waha się stale, co utrudnia naukę. Należy jednak mieć nadzieję, że nastąpią dni jaśniejsze, a wtedy mury instytucji się rozszerzą.

Od Redakcji.

Zwracamy uwagę tych czytelników, którzy w ciągu wakacji reklamowali nieotrzymanie czerwcowego numeru, że pismo nasze wychodzi 10 razy na rok z wyjątkiem miesięcy letnich czerwca i lipca.

Numer niniejszy rozsyłamy wszystkim członkom Polskiego Związku Nauczycielskiego o ile starczyć będzie nakładu. Tych z nich, którzy zechcą otrzymywać „Nowe Tory“ na prawach członków bezpłatnie, Zarząd Związku prosi o uregulowanie zaległości i składki za półrocze bieżące. Następny numer rozesłany będzie tylko członkom Związku, wpisanym przez Zarządy Oddziałów na listę prenumeratorów. Prosimy o najwcześniejsze załatwienie formalności otrzymywania pisma, gdyż nakład następnego numeru będzie ściśle dostosowany do liczby odbiorców.

Prace metodyczne w zakresie wykształcenia średniego,

zebrane staraniem

WACŁAWA JEZIERSKIEGO.

Plan wydawnictwa:

1. Logika.
2. Nauki matematyczne: (w opracowaniu D-ra M. Feldbluma, J. Grabowskiego, D-ra Polikiera, inż. Straszewicza, T. Swiętochowskiego i innych).
   a) Arytmetyka i gieometrja konkretna.
   b) Algiebra.
   c) Gieometrja.
   d) Trygonometrja.
3. Przyrodoznawstwo.
   a) K. Czerwiński. Zarys metodyki przyrodoznawstwa (w druku).
   b) B. Dyakowski. Przyrodoznawstwo elementarne.
   c) D-r J. Trzebiński. Botanika (w druku).
   d) K. Czerwiński. Zoologja.
   e) W. Jezierski. Anatomja i fizjologja człowieka.
   f) K. Czerwiński. Biologja ogólna.
   g) S. Kalinowski. Fizyka propedeutyczna i systematyczna.
   h) D-r L. Bruner. Chemja propedeutyczna i systematyczna.
   i) Inż. S. Kontkiewicz. Mineralogja i gieologja, oraz wycieczki gieologiczne po kraju.
   j) Kosmografja.
   k) K. Czerwiński. Rysunek w nauczaniu przyrodoznawstwa.
4. Psychologja.

5. W. Nałkowski. Zarys metodyki gieografji (opuścił prasę).
6. M. Dubrowski. Historja.
7. L. Krzywicki. Ekonomja społeczna.
8. J. Lange. Prawoznawstwo.
9. Nauczanie literatury (w opracowaniu Br. Chlebowskiego i innych).
10. Nauczanie języków:
    a) Nauczanie języka polskiego.
    b) Prof. D-r Tadeusz Zieliński. Nauczanie języków klasycznych.
    c) J. Cwietkowski i L. Kozakowski. Nauczanie języka rosyjskiego.
    d) T. Benni. Nauczanie języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego.
11. Ant. Gawiński. Dziecko w obliczu piękna.
12. Sztuki plastyczne (rysunek, malarstwo, modelowanie).
13. Ant. Gawiński. Historja sztuki.
14. H. Opieński. Muzyka.
15. I. Moszczeńska. Etyka.
16. Wychowanie fizyczne.
    a) Zasady naukowe wychowania fizycznego.
    b) Nauka sprawności fizycznej.
    c) Nauka gimnastyki, zabaw ruchowych i sportów

Nadto opracowane będą i wydane:

17. Projekt ustawy szkoły średniej.
18. Projekt szkoły średniej.

Nazwiska osób, mających opracowywać działy, przy których autorów nie wymieniono, zostaną ogłoszone później.

Zastrzega się możliwość zmian i uzupełnień. Poszczególne opracowania ukazywać się będą w miarę przygotowania przez autorów pod właściwemi numerami (i literami), oraz pod ogólnym tytułem wydawnictwa.

OGŁOSZENIA.

UWAGA. Za treść tego działu redakcja nie jest odpowiedzialną.

Sprawozdanie z I-go Zjazdu Organizacyjnego Polskiego Związku Nauczycielskiego (d. 14 czerwca 1908 r.)

Protokuł.

Posiedzenie Zjazdu odbywało się w lokalu Związku (Wspólna 56) i rozpoczęte zostało o godz. 12-tej w południe, a zakończone o godz. 3-ej p. p. Z oczekiwanych dwudziestu jednego delegatów Oddziałów, obranych w stosunku jeden na 20 członków, przybyło:

1) Od Oddziału Warszawskiego: kol. Borowiecka, Borowski, Grodecki, Jezierski, Kalinowski, Kreczmar Jan, Łaganowski, Michalski Jan, Perkowska, Szober, Szycówna Aniela i Woycicki Kazimierz. Nie przybył 1 delegat.

2. Od oddz. Lubelskiego kol. Piekarska. Drugi delegat nie przybył.

3) Od oddz. Łęczyckiego kol. Barański.

Delegaci Oddziałów Włocławskiego, Będzińskiego i Suwalskiego nie przybyli. Wobec obecności 14-tu delegatów ($^2/_3$) Zjazd uznał się prawomocnym. Na propozycję prezesa Związku k. Jana Michalskiego, zagajającego posiedzenie, na przewodniczącego powołany został k. Jan Kreczmar, na sekretarzy k. Barański i k. Wóycicki, na asesorów kol. Borowski i kol. Piekarska.

Porządek dzienny Zjazdu był następujący:

1) Sprawozdanie Zarządu Głównego: a) z działalności Zarządu; b) ze stanu i obrotu finansów;

2) Sprawozdania Oddziałów poszczególnych;

3) Obiór Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej;

4) Przedstawienie i zatwierdzenie preliminarza na rok 1908/9;

5) Wnioski Zarządu Głównego;

6) Wnioski Oddziałów.

W wykonaniu porządku dziennego sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego odczytał k. Grodecki, sprawozdanie finansowe k. Michalski. Obydwa sprawozdania zostały przyjęte, przyczym finansowe przekazano do sprawdzenia Komisji Rewizyjnej. Po krótkiej dyskusji postanowiono oba sprawozdania ogłosić drukiem w „Nowych Torach,“ pierwsze w numerze najbliższym, drugie po jego sprawdzeniu przez Komisję Rewizyjną.

Sprawozdanie z działalności Oddziału Warszawskiego, będące streszczeniem sprawozdania, odczytanego na zebraniu Oddziału, złożył kol. Grodecki. Sprawozdanie z Oddziału Lubelskiego kol. Piekarska i z Oddziału Łęczyckiego kol. Barański. Pozostałe Oddziały sprawozdań nie nadesłały.

Wobec zdawania sobie sprawy przez obecnych, że koniecznym jest ściślejsze połączenie Oddziałów i komunikowanie się ich z Zarządem Głównym, w rezultacie dyskusji i kilku projektów uchwalono: „Zjazd przekazuje sprawę wytworzenia ściślejszej łączności Oddziałów pomiędzy sobą i Zarządem Głównym nowoobranemu Zarządowi, polecając ją szczególnej pieczy tegoż.“

W rezultacie dokonanych następnie wyborów do Zarządu Głównego weszli: Borkowska Helena, Dąbrowski Andrzej, Dąbrowska Janina, Grodecki Józef

(ponownie), Jezierski Wacław (ponownie), Kalinowski Stanisław, Krynicki Edward, Machnicka Marja, Moszczeńska Iza, Perkowska Zofja, Szycówna Aniela (ponownie) i Wóycicki Kazimierz. Do Komisji Rewizyjnej obrani zostali: Feldblum Michał, Łaganowski Stefan i Świętochowski Tomasz.

Następnie odczytany został preliminarz budżetu Związku na czas od 1/VI 1908 do 1/VI 1909 r., który w dochodach i wydatkach określony został na 6385 rb. Pozycje preliminarza i cały preliminarz zostały zatwierdzone.

W rezultacie odczytania 9-u wniosków Zarządu Głównego i stąd wyłonionej dyskusji wszystkie wnioski zostały przyjęte i zatwierdzone.

Naostatku rozwinęła się dyskusja nad wnioskiem Oddziału Lubelskiego, dotyczącym obniżenia składki członkowskiej dla członków Oddziałów prowincjonalnych. Wniosek ten uznano za nieodpowiedni do przyjęcia ze względu, że zmusiłby on do wprowadzenia zmiany do ustawy w drodze urzędowej.

Inny wniosek, dotyczący opłat z kas Oddziałów na rzecz kasy Zarządu Głównego i połączony ze sprawą bezpłatnego otrzymywania pisma „Nowe Tory" przez Członków Oddziałów prowincjonalnych, przeszedł w postaci następującej: „Ze składek członków, życzących prenumerować „Nowe Tory", Zarządy Oddziałów (oprócz Warszawskiego) wpłacają do Kasy Głównej 75%. Ze składek członków pozostałych wpłacają 25%.

Następnie Zjazd uznał się za zamknięty.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego Polskiego Związku Nauczycielskiego,

za czas od 16/II 1907 r. do 1/VI 1908 r.

Tymczasowy Zarząd Główny, obrany dnia 16/II 1907 r. przez Zebranie Organizacyjne Związku w Warszawie, ukonstytuował się w sposób następujący:

1) Wacław Jezierski, prezes; 2) Jan Michalski, wice-prezes; 3) Józef Grodecki, sekretarz; 4) Antoni Swiatowicz, skarbnik; 5) Stanisław Szober, referent Zarządu z prac sekcji Warsz. Oddz. Związku; 6) Józef Szuster; 7) Zofja Rotszajnową; 8) Wiktorja Zacharjasiewiczówna i 9) Helena Witkowska. Zastępcami byli: 1) St. Rychterówna; 2) Br. Chróścicki i 3) Aniela Szycówna. W powyższym składzie Zarząd odbył 17 posiedzeń.

Działalność swoją Zarząd przerwał z początkiem wakacji, przyczym złożył odpowiednie sprawozdanie Ogólnemu Zebraniu Oddziału Warszawskiego. Na zebraniu tym wybrany był nowy Zarząd Oddziału. Przed rozjechaniem się na wakacje Zarząd Główny w porozumieniu z Zarządem Oddziału powziął decyzję zwinięcia na lato lokalu Związku i przeniesienia go do prywatnego mieszkania kol. Michalskiego. Zarazem kol. Jezierski zrezygnował z powodów osobistych ze stanowiska prezesa, którego czynności zaczął pełnić zastępczo kol. Michalski.

Zwinięcie lokalu, a pośrednio i utworzenie się równoległego Zarządu Oddziału wpłynęło fatalnie na dalszą działalność i żywotność Zarządu Głównego, którego po wakacjach nie było możności zwołać, tym-

bardziej, że nowy lokal Związku zaczął być czynnym dopiero pod koniec września. Okazało się, że część członków się usunęła, część zaś wyjechała z Warszawy. Z tego powodu pozostali członkowie Zarządu zaprosili czasowo do pomocy w sprawie zwołania Zjazdu chętnych do pracy członków Związku: Kalinowskiego, Wóycickiego, Millera, Moszczeńską i Łaganowskiego. W tym składzie od końca listopada Zarząd odbył 7 posiedzeń. Na ostatnim z tych posiedzeń, d. 9/1 1908, wobec konieczności kontynowania pracy Zarządu do nowego Zjazdu przed wakacjami postanowiono uzupełnić go przez zaproszenie kol. Borkowskiej i Knake-Ośniałowskiej. Od 9/I Zarząd w odnowionym składzie odbył 14 posiedzeń. Ważniejsze sprawy, któremi zajmował się Zarząd Główny, są następujące:

1) Sprawa utworzenia Oddziałów Prowincjonalnych.

2) Sprawa pierwszego Zjazdu Organizacyjnego.

3) Sprawy prowadzenia szkół przez Związek.

4) Sprawy wykładów i kursów.

5) Wystąpienie w sprawie polityki szkolnej.

6) Stosunki ze Stowarzyszeniem Nauczycielstwa Polskiego.

7) Sprawy sądowe, honorowe etc.

8) Porozumienie z grupą nauczycieli elementarnych.

9) Sprawy wydawnictw Związku.

10) Sprawa Kasy Zapomogowej Związku.

11) Sprawy bieżące.

1) W celu utworzenia organizacji obejmującej możliwie większą ilość ognisk oświatowych Królestwa Z. Gł. przeprowadził korespondencję ze znanemi sobie lub poleconemi osobami, lub też zabiegał o utworzenie Oddziałów przez osoby, wyjeżdżające na prowincję, a należące do Związku. Jednocześnie Zarząd opraco-

wał wzory wszelkiego rodzaju papierów i blankietów ogólno organizacyjnych i wydrukował zatwierdzone na Zebraniu ogólnym Organizacyjnym regulaminy, które następnie rozsyłał w charakterze instrukcji uzupełniającej do Oddziałów i osób zajmujących się ich zorganizowaniem. Zakładanie Oddziałów szło b. opornie z wielu powodów, z których wymienić należy: 1) naszą nieumiejętność organizowania się, 2) powstanie już przedtym innych towarzystw kulturalnych w wielu miejscach, 3) niedostateczną ilość tam i ówdzie żywiołów do utworzenia Oddziału potrzebnych.

Legalizację powstających oddziałów przeprowadzano w ten sposób, że po otrzymaniu deklaracji, podpisanej przez 20 osób, życzących sobie zawiązać Oddział P. Z. N., zawiadamiano o tym fakcie odnośnego gubernatora, podając mu nazwiska i adresy 3—4 założycieli, oraz komunikowano założycielom o zgodzie Z. Gł. na utworzenie Oddziału. Po zwołaniu Zebrania Organizacyjnego i dokonaniu wyborów Zarząd Główny komunikował o fakcie temuż gubernatorowi z podaniem nazwisk i adresów członków Zarządu oraz adresu lokalu Oddziału.

Najpierw zlegalizowanym Oddziałem był Oddział Lubelski; po nim nastąpiła legalizacja oddziałów: Suwalskiego, Łęczyckiego, Włocawskiego i Będzińskiego, który jednak począł się organizować jednym z pierwszych.

Oprócz tych oddziałów były w trakcie organizacji Oddziały: 1) Łódzki, który został zameldowany władzom, lecz następnie nie dał o sobie znaku życia pomimo zwracania się doń Zarządu; 2) Częstochowski, którego założyciele komunikowali się z Zarządem, lecz nie zdobyli się na załatwienie prawnych formalności legalizacji; 3) Płocki i Kaliski, gdzie nie doliczono się

20 osób chętnych do zawiązania Oddziału, wreszcie 4) Siedlecki, gdzie zabrakło energji do utworzenia Oddziału własnego.

Sprawa małej łączności Oddziałów pomiędzy sobą oraz z Zarządem Głównym jest poważną chorobą Związku. Zarząd Główny oddaje tę sprawę pod rozwagę Zjazdu celem wynalezienia sposobów zaradzenia złemu.

2) Zgodnie z opinją I-go Zebrania Organizacyjnego Oddziału Warszawskiego Zarząd Główny otrzymał polecenie zwołania pierwszego Zjazdu po ukonstytuowaniu się 5-ciu Oddziałów Związku. Mając legalizację potrzebnej liczby Oddziałów na ukończeniu, Z. Gł. miał zamiar zwołać Zjazd na 16/VI r. z., a następnie wobec niemożności wykonania robót przygotowawczych podczas nawału prac, związanych z końcem roku szkolnego, na 15/IX. Wyżej naszkicowane rozluźnienie spójności Z. Gł., spowodowane przerwą wakacyjną, i ociąganie się paru Oddziałów z dopełnieniem formalności, sprawiły, że Zarząd Główny powakacyjny mógł zwołać Zjazd dopiero na 4/I 1908 r. Zjazd ten nie doszedł do skutku z powodu zażądania przez władze przedstawienia listy delegatów, gdy tymczasem sam Zarząd dokładnej ich listy nie posiadał. Zdecydowawszy się funkcjonować do wakacji r. 1908, kiedy zgodnie z ustawą winien odbyć się Zjazd zwyczajny, Zarząd Główny tymczasowy składa mandaty, przedstawiając szereg wniosków do decyzji Zjazdu.

3) Tymczasowy Zarząd Główny 1) żywił od początku istnienia Związku pogląd, że Związek jest instytucją oświatową, powołaną do zakładania i prowadzenia zakładów naukowych i 2) miał pod swoim zarządem dwie szkoły elementarne utrzymywane kosztem Warszawskich Zakładów Gazowych, a poddane pod kierunek pedagogiczny Związku.

Pogląd, czy Związek jest lub ma być instytucją

oświatową, zakładającą i prowadzącą szkoły, może być uważany za sporny, może podlegać dyskusji i być rozstrzygnięty w ten lub inny sposób. Zarząd przedwakacyjny był jednak wciąż zaprzątnięty myślą rozwinięcia działalności na polu szkolnictwa i w tym celu a) złożył podanie o koncesję na 2 szkoły elementarne (podanie pozostało dotąd bez odpowiedzi); b) myślał o zorganizowaniu konsorcjum finansującego szkołę Związku i w tym celu zapytywał T. K. P., czyby nie zgodziło się wspomagać szkołę Związku, otrzymał jednak odpowiedź odmowną. Ostatecznie Zarząd przyszedł do wniosku, że jeżeli istotnie krzewienie naszego szkolnictwa jest jednym z zadań Związku, to organem wykonawczym tej sprawy nie może być Zarząd, lecz specjalny Wydział Szkolny, złożony z ludzi chętnych i zdolnych do tej pracy, a działający w ścisłym porozumieniu z odpowiedzialnym za czynności Związku Zarządem. Praktyka życia wykazała, że ludzi takich Związek nie posiada. Nie mogąc wprowadzić w wykonanie sprawy założenia szkół Związkowych, Z. Gł. spotkał się z zarzutami, które jednak spaść winny przedewszystkim na tych, co z nimi wystąpili, zamiast jąć się osobiście tej pracy kulturalnej ręka w rękę z Zarządem. Z drugiej strony Zarząd Gł. w kwestji prowadzenia szkół dostrzegał zawsze tę sprzeczność, jaka tkwi po pierwsze w roli Związku, jako przedsiębiorcy finansowego, i po drugie w roli obrońcy moralnego praw materjalnych swych członków. Z tego powodu Zarząd przychylał się niekiedy do zdania, że właściwie z przedsiębiorczością szkolną P. Z. N. nie może mieć nic wspólnego, że natomiast winien on brać w swoje ręce kierownictwo pedagogiczne szkół.

Szkoły Towarzystwa Gazowego założone zostały na podstawie umowy zawartej z dyrekcją Gazowni.

W myśl tej umowy za prowizję 2% od kosztów utrzymania i założenia szkół Związek podjął się założyć i prowadzić 2 szkoły na 320 dzieci za sumę ogólną 9,800 rb. rocznie, licząc w to koszt założenia (inwentarz szkolny). Szkoły były zorganizowane zgodnie z zasadami Związku.

W chwili otwarcia szkół prąd postępowy wśród robotników gazowni został sparaliżowany i górę otrzymał kierunek klerykalno-narodowy, stale podtrzymywany przez odpowiednie czynniki. Rozpoczęła się walka o kierunek szkół pomiędzy Związkiem z jednej strony a robotnikami i politykującym wśród sprzeczności Zarządem Zakładów z drugiej. Chodziło przedewszystkim o wprowadzenie do szkół religji, wykładanej przez księdza, w miejsce lekcji pogadanek etycznych, prowadzonych przez nauczających. Agitacja klerykalna odgrywała w tym ogromną rolę. Zarząd Gł. Związku otrzymał do rozstrzygnięcia alternatywę: wyrzec się prowadzenia szkół Gazowni z ewentualnemi następstwami lub zgodzić się na wprowadzenie do szkół księdza katechety. Pragnąć zachować umowę z gazownią i wpływ na szkoły, Zarzad zdecydował się na ustępstwa i kol. Jezierski zajął się załatwieniem sprawy w myśl żądań robotników i dyrekcji. Należy dodać, że przez cały czas prowadzenia szkół Zarząd doznawał ogromnych trudności ze sprawą dozorowania, wizytowania i kontroli nauczania. Członkowie jego za mało mieli na to czasu. Sklerykalizowanie jednej ze szkół przez katechetę odjęło jej zupełnie charakter postępowy. W drugiej zaś szkole, gdzie katecheta ostatecznie nie wszedł, wynikły niesnaski wśród personelu szkolnego; na załatwienie ich Zarząd zużyć musiał wiele czasu i energji. W rezultacie prąd nurtujący od początku wśród robotników klerykalno-narodowych, a domagający się oddania szkół Macierzy

zwyciężył ostatecznie i Zarząd Gazowni nadesłał Związkowi w końcu Marca r. z. rejentalne wymówienie kierownictwa szkół. W lecie r. z. obie szkoły oddane zostały przez Związek Zarządowi Gazowni. Zaznaczyć należy, że w sprawozdaniu P. M. S. jest mowa o tych szkołach jako zorganizowanych przez P. M. S.

4) W marcu 1907 r. Zarząd Główny podjął myśl urządzenia kursów letnich dla nauczycieli elementarnych. Zarząd zajął się opracowaniem planu kursów i pozyskaniem wykładających, a w kwietniu rozpoczął kroki o zlegalizowanie tych kursów, mając w tym celu wynajęty obszerny lokal z dość dużą salą wykładową. Zbiegiem okoliczności wystąpienie o legalizację wykładów przypadło na chwilę, kiedy rosnąca coraz reakcja zaczęła wznosić przeszkody działalności kulturalnej. Gdy do tego czasu pozwoleń na wykłady i kursy udzielał oberpolicmajster m. Warszawy, w tym czasie poczęto skierowywać podania różnych Towarzystw do gen.-gubernatora. Tu zaś w kancelarji gen.-gubernatora ważyła się jeszcze sprawa co do kompetencji administracji i okręgu naukowego. Los podania Zarządu był bardzo smutny. Oberpolicmajster zwrócił je, polecając skierować do gen.-gubernatora, ten zaś przesłał je do kuratora. Kurator natomiast powiedział prezesowi Związku, że pozwolenie na kursy zależy od ministra. Rzecz przeszła wszystkie instancje dopiero w czasie, gdy już termin 20 maja, wyznaczony na początek kursów i opublikowany w pismach przeminął, a słuchacze się zebrali.

Brak legalizacji stał się powodem, że kursów przeprowadzić nie dało się, a kilkakrotne odraczanie ich rozpoczęcia poza wykładami w sekcjach, spowodowane nadzieją rozpoczęcia podobnych kursów w pokrewnej instytucji kulturalnej, również skończyło się zawodem. Zebrani słuchacze, członkowie Związku by-

wali tylko na posiedzeniach sekcyjnych nader w owym czasie ożywionych i przepełnionych wykładami.

Zarząd Związku nie zdawał sobie jednak jeszcze wówczas sprawy z trudności legalizowania wykładów, sama zaś sprawa prowadzenia wykładów w Związku była i nie przestaje być jedną z najżywotniejszych kwestji istnienia Związku. Z jednej strony bowiem liczy on w swoich szeregach sporo osób, które mogłyby ogłosić pewne kursy, z drugiej tylko nauczając będzie on występował jako żywotna i czynna instytucja. Wreszcie sytuacja materjalna Związku nakazuje stale szukać innych źródeł dochodu, niż same tylko składki członkowskie, a wykłady są pośród nich jednym z pierwszych. Z tego powodu Zarząd powziął przed wakacjami myśl zorganizowania po wakacjach r. 1907 całego szeregu wykładów. Myśl ta wskutek rozbicia się Zarządu nie została wprowadzona w czyn i dopiero zmieniony Zarząd powakacyjny powrócił do niej znowu i, po opracowaniu cyklu wykładów dla wychowawczyń oraz kilku innych, poczynił kroki co do legalizacji tych wykładów. Jakkolwiek jednak podanie o legalizację złożono w styczniu, dotychczas, pomimo starań, Zarząd pozwolenia na rzeczone wykłady nie posiada. Co do urządzenia kursów dla nauczycieli elem., to wobec powyższych warunków legalizacji Zarząd odstąpił od pierwotnego zamiaru urządzania ich corocznie. Takie stanowisko Zarządu potwierdzonym zostało 1° przez odmówienie pozwolenia na takież kursy w Nałęczowie i 2° przez daremne dotąd usiłowania uzyskania pozwolenia na cykl wykładów we Włocławku [1]), co do których podanie Zarząd Główny złożył gen.-gubernatorowi w dniu 18 maja, poczym musiał je za wskazówką kancelarji gen.-gubern. skierować do gubernatora. O ile pozwolenie na wykłady w Związku

[1]) Pozwolenie to nadeszło 19/VI b. r.

będzie otrzymane, wykłady te rozpoczną się na jesieni b. r.

5) Jednym z ważniejszych wystąpień publicznych Z. Gł. była jego odezwa, protestująca przeciwko wciąganiu młodzieży do gorszącej agitacji wyborczej i wogóle do polityki pozaszkolnej. Odezwa ta spowodowała duży huczek w prasie i społeczeństwie i zwróciła uwagę na Związek, wywołując mnóstwo niesumiennych napaści, na które Zarząd nie widział racji odpowiadać. Szczególniej zajadle rzuciły się na Związek sfery klerykalne, a i narodowe, przyczym krytykowano nie rzecz, nie wystąpienie, lecz rzekomą przeszłość Związku.

6) P. Z. N. już od początku istnienia stykać się musiał przy różnych okazjach ze Stow. Naucz. Polskiego; stosunki były jednak zawsze dorywcze i niewyraźne. Pierwszy Zarząd Główny Związku musiał wejść w stosunki ze Stowarzyszeniem, z okazji Zjazdu Humanistów podczas wielkiejnocy 1907 r. Ponieważ na Zjeździe tym, na który Związek, jako taki, otrzymał zaproszenie, członkowie Związku traktowani byli inaczej, niż członkowie, Stowarzyszenia aż do pobierania od naszych członków podwójnej opłaty, jak od osób do korporacji nauczycielskich nie należących, Zarząd Główny P. Z. N. wysłał do Zarządu Stowarzyszenia odpowiednią reklamację. Wskutek tego nastąpiła reklamacja Stowarzyszenia, a na nią Zarząd odpowiedział listem, wyrażającym jego pogląd na to, jakiemi powinny być stosunki dwu równoległych stowarzyszeń. Celem uniknięcia pogłębienia rozdwojenia, szkodliwego zarówno dla naszego szkolnictwa, jak pedagogji, Zarząd Gł. zaproponował Stowarzyszeniu konferencję przedstawicieli obu Zarządów. Owocem konferencji, odbytej przez oba Zarządy, była komisja mieszana z 6 osób, po 3 z każdej korporacji, przyczym przedstawicieli Związku

obierał Zarząd Stowarzyszenia, a przedstawicieli Stowarzyszenia Zarząd Związku zgodnie z propozycją prezesa Stowarzyszenia, kol. Sosnowskiego. Komisja rzeczona odbyła 2 posiedzenia przed wakacjami r. z. przyczym na pierwszym zebraniu uchwalono, aby sekcje obu korporacji prowadziły pracę wspólnie i aby wzajemne niechęci i uprzedzenia były możliwie usuwane. Na drugim posiedzeniu uchwalono zasięgnąć opinji sekcji co do wspólnej pracy i zwołać wspólne posiedzenie sekcji pedagogicznych celem obioru biura Zjazdu Pedagogicznego, który miał się odbyć pod firmą obu korporacji. Uchwały powyższe spotkały się z ostrą krytyką na posiedzeniu sekcji pedagogicznej Związku, a ponieważ były przyjęte przez Zarząd Gł., więc został on pomówiony o dążenie do zlania Związku ze Stowarzyszeniem. Zarząd Główny przeniósł wobec tego sprawę na Zebranie Ogólne Oddziału Warszawskiego dn. 16/VI 1907 r., gdzie złożył odpowiednie wyjaśnienia, poczym otrzymał dyrektywę postępowania ku jąknajwiększej korzyści Związku bez myśli o jego zlaniu ze S. N. P. Po wakacjach komisja mieszana odbyła 2 posiedzenia, przyczym na pierwszym z nich wniesioną została przez reprezentantów Stowarzyszenia sprawa omówienia możliwości połączenia się obu organizacji. Rzecz odbywała się w czasie, kiedy Związek był właściwie nieczynnym, kiedy Zarządy się nie zbierały i nie można było przewidzieć, kiedy będzie on przywrócony do życia. Wychodząc z interesów naszego szkolnictwa i pedagogji, reprezentanci Związku chętnie zgodzili się na dyskusję, postanawiając stać ściśle na straży godności i interesów moralnych Związku. Po omówieniu na pierwszym posiedzeniu dowodów pro i contra połączenia, przystąpiono na drugim posiedzeniu do technicznej strony sprawy, przyczym wysnutych zostało trzy projekty:

1) rozwiązanie Stowarzyszenia i wstąpienie jego członków do Związku; 2) rozwiązanie Związku i wstąpienie jego członków do Stowarzyszenia; 3) rozwiązanie Związku i Stowarzyszenia i utworzenie trzeciej nowej organizacji. Z dyskusji nad pro i contra każdego z projektów okazało się, że pomimo wielu trudności i niedogodności związanych z 3-cim projektem, tylko on ma szanse urzeczywistnienia bez ujmy dla którejkolwiek z dotychczasowych organizacji. Ostatecznie komisja postanowiła odwołać się ze swemi wnioskami do Zarządów, poczym w kilka dni jeden z naszych członków otrzymał ustne zawiadomienie, że Zarząd Stowarzyszenia uznał za niemożliwy sposób 1-szy t. j. rozwiązanie Stowarzyszenia i trzeci t. j. stworzenia nowej organizacji, co zaś do drugiego sposobu, to wstrzymuje się od wszelkiej co do tego opinji. Nadto do zawiadomienia dodano, że jeżeli Zarząd Związku w analogiczny sposób rzecz zdecyduje, to komisja mieszana niema racji dalszego istnienia. Wobec niezbierania się Zarządów Związku w owym czasie, członek komisji, przedstawiciel Związku, po porozumieniu się z niektóremi członkami Zarządu odpowiedział również ustnie reprezentantowi Stowarzyszenia, który go informował, że Zarząd Związku również jest zdania, iż sprawa jest wyczerpaną i że komisję uważać należy za rozwiązaną. W ten sposób skończyły się dotychczasowe stosunki urzędowe za Stow. N. Polsk. Zarząd Gł. pozwolił sobie zatrzymać na tym nieco dłużej uwagę Zjazdu, gdyż sprawa ta mało jest znaną ogółowi członków. Po stosunkach tych pozostało jedno: praca łączna niektórych sekcji. Okoliczność ta może być uważana z jednej strony za plus, bowiem powoduje stykanie się i ścieranie zdań członków obu korporacji, a co za tym wykorzenianie uprzedzeń przez poznawanie się wzajemne, z drugiej jednak dla samego Związku sta-

nowi ona niewątpliwy minus, gdyż przenosi w pewnym stopniu punkt ciężkości życia korporacyjnego do Stowarzyszenia. Niektórzy członkowie Związku z tego powodu zaczynają nawet żywić wątpliwości co do racji bytu Związku. Nie należy jednak nigdy zapominać, że Związek ma dwie racje bytu, których mu odjąć nie można. Jest on instytucją nauczycielską bez domieszki żywiołów przełożeńczo-przedsiębiorskich i instytucją bez zabarwienia klerykalnego. Dzięki tym dwum cechom ma on swobodę zdania, siłę opinji, niezależność przekonań. Nawet karjerowiczowskie zapędy jego członków nie znajdują w nim pola i są w każdym swoim objawie wykroczeniami przeciwko własnej korporacji. Z tego to powodu Związek rozwijając się należycie posiada przyszłość zawodowej instytucji nauczycielskiej, powołanej do walki o prawa swych członków i swego zawodu i do obrony tych praw.

W wiosennym półroczu r. b. pomiędzy Związkiem a Stowarzyszeniem wynikła przykra sprawa na tle współpracownictwa sekcji języka polskiego, polegająca na wydaniu przez te sekcje materjałów do „Czytań w domu i szkole“. Zarząd Związku obeznawszy się z wydawnictwem, przeznaczonym początkowo na sprzedaż, 1° zaprotestował przeciwko decydowaniu przez sekcje wszelakich wydatków z funduszów Związku bez wiedzy Zarządu; 2° zaprotestował przeciwko puszczeniu broszurki w obieg księgarski z firmą Związku, a to z powodu licznych błędów i braków, nie dających się wytłumaczyć zbiegiem okoliczności.

Zająwszy stanowisko powyższe, Zarząd osiągnął wycofanie nakładu z handlu księgarskiego, ale tu właśnie nastąpiła okoliczność najprzykrzejsza: sekcja jęz. polskiego obowiązana zapłacić należność za połowę wydawnictwa, rozgoryczona znacznym osłabie-

niem frekwencji członków Związku na posiedzenia sekcji, uchwaliła zerwać z sekcją Stowarzyszenia, o czym zakomunikowała tejże przed wniesieniem należności za „Czytania“. Zarząd Związku, dowiedziawszy się o tym, złożył niezwłocznie niezbędny fundusz w drodze składki prywatnej. Stowarzyszenie jednak odmówiło jego przyjęcia, urażone niefortunnym zerwaniem sekcji. Zarząd Związku przekazał tę należność w ilości 38 rb. na fundusz zapomogowy Kasie Nauczycielskiej. Następnie stosunki ze Stowarzyszeniem uległy zawieszeniu i do obecnej chwili tylko sekcje przyrodnicza i gieograficzna odbywają posiedzenia wspólne z takiemiż sekcjami Stowarzyszenia.

7) W ciągu okresu sprawozdawczego Zarząd Główny miał do załatwienia i rozstrzygnięcia szereg spraw natury sądowo-honorowej. Jedną ze spraw takich była sprawa wydalenia nauczycielki ze szkoły przez dyr. Machlejda, zakończona komunikatem Zarządu w majowym numerze Nowych Torów z roku ub. Z pośród innych spraw Zarząd w osobie swego wiceprezesa przeprowadził sprawę odszkodowania nauczyciela, pozbawionego bezzasadnie stanowiska, przyczym uzyskał dlań sumę rb. 300, wypłaconą za pośrednictwem Związku.

Jedna z wniesionych spraw została odrzuconą przez Zarząd z braku egzekutywy, inna została bez ruchu; w jeszcze innej sprawie Zarząd zwrócił się do jednego z Oddziałów z propozycją zbadania jej na miejscu. Ponadto zwracali się do Zarządu Związku o opinję w sprawie zatargu swego z władzą szkolną uczniowie szkoły Handlowej Niedzielnej, zamkniętej swego czasu skutkiem ich akcji. Zarząd po dokładnym obznajmieniu się ze sprawą nie uznał za możliwe mieszać się do niej wobec niewłaściwego zachowania się uczniów już po zwróceniu się do instytucji społecznych

o poparcie. I w wiosennym półroczu nie brak było spraw sądowo-honorowych, oddanych do decyzji lub pod opinję Związku: Tu należy sprawa zerwania umowy w nauczaniu prywatnym bez wymówienia, sprawa kwestjonowanej obustronności umowy dla nauczyciela i właścicielki pensji ze szkodą dla nauczyciela i inne. Zarząd jest stale mocno zaprzątany tego rodzaju sprawami i coraz bardziej odczuwa potrzebę ustanowienia specjalnego trybunału Związkowego do spraw spornych, zwłaszcza w kwestjach najmu i płac nauczycielskich.

8) W tym miejscu Zarząd Główny ma zaszczyt zakomunikować Zjazdowi, że po Zebraniu Organizacyjnym Oddziału Warszawskiego w dn. 16/II 1907 r. znaczne grono nauczycieli elementarnych wyraziło gotowość gremjalnego przystąpienia do Związku, prosząc jednocześnie o zniżenie dla nich warunków przystąpienia, a to przez zwolnienie od opłaty wpisowego, oraz zniżenie dla nauczycieli elementarnych prowincjonalnych opłaty członkowskiej do 4 rb. rocznie. Zarazem prosili oni o ustanowienie tej samej normy opłat dla innych nauczycieli elementarnych, wstępujących do Związku, z pobieraniem wpisowego w wysokości 1 rb. Jakkolwiek propozycja tego rodzaju mogła wpłynąć ujemnie na szczupłe dochody Związku, jednak biorąc pod uwagę ciężki stan materjalny nauczycieli elementarnych oraz kompensatę w postaci licznego ich napływu, Zarząd Główny postanowił przystać tymczasowo na powyższe propozycje oraz przedstawić Zjazdowi tę swoją uchwałę do zatwierdzenia w tej formie, iż Zjazd zatwierdza wszystkie zarządzenia Zarządu co do zniżenia opłaty członkowskiej dla nauczycieli elem., a to od dn. 16/II 1907 r. do dn. 1/VII 1908 r. Od dnia 1/VII umowa rzeczona obowiązywać przestaje. Wszyscy członkowie Związku pła-

cą składkę jednakową. Wniosek tego rodzaju Zarząd motywuje 1° Ogromną gmatwaniną w rachunkowości przy różnolitej opłacie; 2° tym, że ogólna ilość członków nauczycieli elem., których miały być setki, nie przeniosła 30 osób; 3° że z tych 30 osób tylko 9 osób opłaciło część składki za rok 1907/8. a 21 osoba jedynie zapisała się; 4° że w przyszłości członkowie naucz. elem. będą mogli korzystać z praw członków do odbierania pisma Związku i do bywania na Zebraniach Ogólnych Związku, gdy dotąd żadnych korzyści nie odbierali. Obciążenie nauczycieli elem. wyższą opłatą od dotychczasowej wydaje się ich pokrzywdzeniem, w rzeczywistości zaś jest tylko ustanowieniem równych praw i obowiązków, a zniesieniem przywileju z którego nie korzystano.

9) Już w chwili powstania Zwiazku odczuwaną była potrzeba posiadania pisma pedagogicznego, będącego wyrazem poglądów i przekonań pedagogicznych ludzi Związek tworzących. Wobec tego Zarząd zdecydował przejąć finansowo od 1/I 1908 r. wydawnictwo Nowe Tory w przekonaniu, że ciesząc się nadal poparciem prenumeratorów dotychczasowych, znajdzie ono nowych, a przedewszystkim poparcie u członków Związku, którzy posiądą w nim swój własny organ. Poparcie to powinno być dwojakie: 1° za pomocą prenumeraty, 2° za pomocą dostarczania redakcji nie tyle artykułów i prac, ile wiadomości o wszystkim co się dzieje, co dotyczy szkoły, nauczyciela i ucznia. W ten sposób bowiem redakcja będzie mogła uczynić pismo żywym, ciekawym nietylko pedagogicznie i naukowo, lecz też życiowo, a więc poczytnym. Podpisuje pismo jako redaktor wydawca kol. Michalski. Kierunek literacki objęła p. Szycówna. Redakcja znajduje się w lokalu Związku. Nad ogólnym kierunkiem wydawnictwa czuwa komitet redakcyjny, złożony z pp.: Moszczeńskiej, Szy-

cówny, Kalinowskiego, Jezierskiego, Michalskiego i Grodeckiego.

Wykonanie powyższego wykazało, że jakkolwiek materjalnie deficyt półroczny wydawnictwa nie przekroczył rb. 200, to jednak wydawanie pisma w sposób dotychczasowy pozostawia wiele do życzenia w sensie uczyniema go organem Związku. Prenumerata ze strony członków Związku pozostała bardzo nieliczną i członkowie pomimo istnienia Organu Związku w dalszym ciągu nic nie wiedzą o Związku i jego działalności lub akcji. Z tego względu Zarząd postanowił od nowego roku szkolnego dawać N. Tory wszystkim członkom z uwzględnieniem warunków zmienionego sposobu uiszczania opłaty członkowskiej. Wprowadzając z jednej strony pewne oszczędności Zarząd ma nadzieję, że ewentualny przyrost członków i regularne wpływanie opłat pozwoli wywiązać się z tego zobowiązania bez niedoborów.

Poza tym Zarząd znajduje się w przededniu wykonania szerokiego planu wydawniczego. Wydawnictwo Związku zapoczątkuje książka, dotycząca metodyki języka polskiego, zdawna opracowywana przez odnośną sekcję [1]). Po niej rozpocznie Związek szeroko zakreślone wydawnictwo „Prac metodycznych w zakresie wykształcenia średniego“, opracowanych przez najwybitniejszych specjalistów naszych. Nie jest też wykluczone wydawanie podręczników szkolnych. Inicjując i zamierzając rozwinąć działalność wydawniczą Związku, Zarząd mniema, że wstąpił na drogę bardziej owocną

---

[1]) Książka ta opuściła prasę w dn. 1/VIII i jest do nabycia w księgarniach i w biurze Związku; cena 1 rb. 50 kop. Członkowie Związku nadsyłający 1 rb. 50 kop. na tę książkę. kosztów przesyłki nie ponoszą.

i wykonalną, niż same wykłady i odczyty, których urzeczywistnienie napotyka naszkicowane wyżej trudności.

10) Jedną ze spraw żywotnych, poruszonych przez kolegów nauczycieli elementarnych, jest sprawa utworzenia przy Związku Kasy zapomogowej. Kasa taka potrzebną jest zwłaszcza dla nauczycieli elementarnych nizko wynagradzanych i leży w samej istocie zrzeszania się zawodowego. Pożyczkowo-oszczędnościowa Kasa nauczycielska nie zawsze odpowiada warunkom w jakich się znajdują nauczyciele. Składka członkowska, wynosząca 2 rb. miesięcznie, jest dla wielu nader wysoką. Z powodów powyższych Zarząd Główny polecił paru swoim członkom opracować typ kasy pożądanej. Jeden z tych projektów ustanawia: 1) przymus należenia do tej kasy dla członków Związku; 2) równe opodatkowanie procentowe (1% od dochodu). Drugi projekt unika wychodzenia z zasady równości opłat i przymusu, i określa: 1) swobodę przystępowania do kasy i 2) odwrotną proporcjonalność opłat od pensji i prostą w stosunku do widoków korzystania z kasy. Zarząd nie dyskutował tych projektów ostatecznie i postanowił zakomunikować rzecz Zjazdowi i przezeń oddać do dyskusji Zarządom i Oddziałom dla załatwienia sprawy ostatecznie na drugim Zjeździe.

11) Poza sprawami powyższemi Zarząd Główny zaprzątnięty był ciągle mnóstwem spraw bieżących. W okresie przedwakacyjnym dołączały się do tego sprawy Oddziału natury czysto administracyjnej. Te sprawy były powodem, że Zarząd nie zajął się ani zgromadzeniem statystyki nauczycielstwa, ani statystyki szkolnictwa polskiego, aczkolwiek jest rzeczą pierwszej wagi, aby sprawy te mogły być jaknajprędzej skoncentrowane w organizacjach nauczycielskich.

Zarząd przyszedł co do tych spraw do takiego samego wniosku, jak w sprawie akcji na polu szkolnictwa. I tę pracę przeprowadzić powinien nie Zarząd, jako taki, lecz specjalny wydział statystyczny, funkcjonujący przy Zarządzie. Wydział taki opierać się musi na pracy dobrowolnej i bezinteresownej zainteresowanych sprawą członków.

Kilkakrotnie Zarząd Główny wchodził w stosunki z innemi organizacjami, a to z okazji zjazdów odbytych, jak np. Zjazd Kobiet w czerwcu r. b., lub projektowanych jak Zjazd Oświatowo-kulturalny, zainicjowany przez Uniw. dla Wszystkich.

Już przed wakacjami Zarząd musiał się zastanowić nad brzmieniem pewnych punktów ustawy i skomentować je należycie, np. art. 7, którego brzmienie: „Członek, występujący ze Związku, musi opłacić składkę za rok bieżący,“ Zarząd uchwalił rozumieć: „opłacić składkę do dnia wystąpienia ze Związku.“ Następnie co do pobierania składki postanowiono liczyć za cały miesiąc czas nie mniejszy nad 15 dni od chwili przyjęcia, i od członków wstępujących w drugiej połowie miesiąca za ten miesiąc składki nie pobierać.

Zarząd prosi o zatwierdzenie tej interpretacji do dnia 1/VII b. r., na przyszłość zaś, wobec postanowienia dawania członkom N. Torów, proponuje postanowić, aby opłata wnoszona była zgóry półrocznie. Występujący i wstępujący w ciągu półrocza członkowie opłacają całe półrocze bieżące. Zarząd składa co do tego odpowiednie wnioski.

Doznając w ciągu ostatniego roku wielu utrudnień i komplikacji z powodu istnienia na gruncie warszawskim dwu Zarządów i dwu rachunkowości Związku, Zarząd Główny ostatnio przyszedł do wniosku, że dążenie jego, wyrażone w uchwale Ogólnego Zebrania Oddziału Warszawskiego z dn. 16/VI 1907 r.

co do rozdzielenia dwu Zarządów było błędne. Obecnie ostatnie Zebranie Ogólne uchwaliło ponowne zlanie obu Zarządów, oraz całkowite zlanie rachunkowości z obowiązkiem zdawania sprawozdań Zjazdowi, a komunikowania Zebraniom Ogólnym. Zarząd prosi o zatwierdzenie tej uchwały w specjalnym wniosku.

Ważnym czynnikiem rozwoju Związku okazała się biblioteka i czytelnia pism z egz. zamiennych na Nowe Tory. Zarząd widział się zmuszony dla uporządkowania tej biblioteki i opieki nad nią zaangażować specjalnego urzędnika za opłatą 25 rb.miesięcznie. Posada ta okazała się jednak o tyle mało produkcyjną, że od nowego roku szkolnego zostaje zniesioną, a czynności bibliotekarza będą włożone na urzędnika biura Związku.

Pragnąc w jakikolwiek sposób wejść w kontakt z członkami i Oddziałami, zwłaszcza po niedoszłym Zjeździe styczniowym, Zarząd Główny uchwalił pomieszczać w N. Torach regularnie sprawozdania z posiedzeń Zarządu Związku, jego sekcji i Oddziałów, ze stanu kasy i biblioteki. Pierwsze sprawozdanie było dosyć wyczerpujące. Następnie sprawozdania nie były zupełne, a to z powodu braku sprężystej administracji tej sprawy, Zarząd prosi Zjazd o zatwierdzenie zwyczaju umieszczania sprawozdań w N. T. o nakazanie Zarządom Oddziałów i sekcji regularnego nadsyłania tychże i o upoważnienie Zarządu Głównego do wydrukowania również niniejszego sprawozdania w formie dodatku do pisma z osobną paginacją.

12) Z powodu śmierci znakomitego poety St. Wyspiańskiego powstał w Związku projekt zbierania składki na uczczenie Imienia poety. W ten sposób zebrano rb. 37; gdy jednak okazało się, że sposoby uczczenia Wyspiańskiego sprowadzone zostały do zbierania funduszu na wystawienie jego dzieł w teatrze

i na zapomogi dla suchotniczej młodzieży w Zakopanym, powstała w Zarządzie myśl dotycząca ustanowienia przy Związku funduszu zapomogowego im. St. Wyspiańskiego, z którego odsetki byłyby używane na wsparcia dla wdów i sierot po nauczycielach, a to na wzór funduszu Im. Mickiewicza przy T. N. S. W. Zarząd ma nadzieję rozwinąć tę sprawę przy pomocy N. T. z chwilą, gdy się one staną naprawdę organem Związku.

Sprawozdanie Oddziałów P. Z. N.

Sprawozdanie Oddziału Warszawskiego. Zarząd Oddziału Warsz. w r. 1907/8 składali: Jan Michalski — prezes, Janina Dąbrowska — sekretarz, Antoni Światowicz — skarbnik, Stefan Łaganowski—zastępca. W pracach Zarządu nadto brali udział kol. Perkowska, Szober i Chróścicki. Zrazu Zarząd funkcjonował prawidłowo, i odbył od połowy Października 9 posiedzeń. Ze wznowieniem czynności Zarządu Głównego, działalność Zarządu Oddziału coraz malała, wskutek czego od kwietnia oba Zarządy zostały połączone.

Na początku roku sprawozdawczego Oddział liczył członkkw 330, przy końcu 253; w ciągu roku przybyło 33 nowych członków, wystąpiło 17, przeniosło się do Oddziałów innych 2, wykreślono z list na zasadzie § 7 ustawy 91 osobę.

Składki członków za czas od 1/VI 1907 r. do 20/V 1908 r. wyniosły 993 rb. 50 kop. Zaległości wynoszą: nieumorzone na 1 maja 1908 r. około 981 rb. 50 kop.; umorzone przy wykreśleniu członków 960 rb.

Rozchody Oddziału wobec wyżej przedstawionych sum zaległości stale przewyższały dochody i były pokrywane zrazu przez zapomogi z Kasy Głównej, a następnie z dochodów nadzwyczajnych. W końcu fun-

dusze Oddziału uchwałą Zarządu zostały zlane z funduszami Kasy Głównej, co Zebranie ogólne Oddziału zatwierdziło i na przyszłość.

Biblioteka Oddziału z chwilą przejęcia wydawnictwa Nowych Torów zaczęła się szybko powiększać i jednocześnie przeszła pod zawiadywanie Żarządu Głównego, otrzymując osobnego urzędnika. Od 1/I 1908 r. do połowy maja przybyło 115 tomów nadesłanych przez księgarnie, oraz 310 tomów i 25 roczników pism z darów. Biblioteka w połowie maja liczyła 1155 tomów, 25 roczników pism, oprócz 115 tomów nieskatalogowanych.

Działalność sekcji. Wszystkie sekcje prócz pedagogicznej, odbywały posiedzenia wspólne z takiemiż sekcjami Stowarzyszenia Naucz. Polskiego. Ostatnio zaczęła samodzielne posiedzenia sekcja języka polskiego. Sekcje elementarna, historyczna i matematyczna nie objawiały w ciągu roku żadnej działalności. Szczegółowe sprawozdanie sekcji złożone zostało na Żebraniu Oddziału Warszawskiego.

Sprawozdanie Oddziału Lubelskiego. Oddział liczy ogółem trzydziestu kilku członków. W styczniu zawiązała się sekcja pedagogiczna z czynniejszych członków. Na jej zebraniach odczytywano referaty.

Sprawozdanie Oddziału Łęczyckiego jest jeszcze bardziej zwięzłe. Oddział jest nieliczny, a działalność jego bardzo słaba. Składają go wyłącznie nauczyciele elementarni.

Preliminarz Budżetu P. Z. N.

na czas od 1/VI 1908 r. do 1/VI 1909 r.

	I. Przychody:	
1)	Przewidywane dochody z opłat członkowskich Oddziału Warsz.	rb. 1885
2)	Prenumerata N. Torów	„ 2200
3)	Opłaty Oddziałów za N. Tory i na rzecz Kasy Głównej	„ 900
4)	Dochody nadzwyczajne	„ 1400
	Razem . . .	rb. 6385
	II. Rozchody:	
1)	Lokal Związku	rb. 420
2)	Sala na Zebrania miesięczne	„ 100
3)	Oświetlenie Gazowe lokalu (instalacja)	„ 100
4)	Opał i światło.	„ 120
5)	Woźny wraz z mieszkaniem	„ 300
6)	Pensja urzędnika biura	„ 600
7)	Kancelarja i druki	„ 100
8)	Telefon	„ 69
9)	Nowe Tory (koszta nakładu)	„ 4000
10)	Biblioteka.	„ 200
11)	Fundusz wydawniczy.	„ 360
12)	Nieprzewidziane	„ 16
	Razem . . .	rb. 6385

Wnioski Zarządu zatwierdzone przez Zjazd P. Z. N. dnia 14/VI 1908 r. i zawotowane na Zebraniu Ogólnym Oddziału Warszawskiego 30/V 1908 r.

1) W r. szkolnym 1908/9 mają się odbywać oprócz posiedzeń sekcji ogólne miesięczne zebrania członków Związku z odczytami naukowemi i pedago-

gicznemi, sprawozdaniami i dyskusją. Organizowanie tych zebrań wkłada się na Zarząd Główny, który zostaje upoważniony do wynajęcia na te zebrania specjalnego lokalu za sumę najwyżej rb. 100.

Celem zebrań jest zapoznanie się i zbliżenie członków Związku. Wstęp mają tylko członkowie Związku za okazaniem kart członkowskich. Innym celem jest podniesienie naukowego i pedagogicznego poziomu nauczycielstwa. Posiedzenia odbywać się mają w dni ściśle określone.

2) Zjazd zatwierdza prowadzenie przez Zarząd finansowej strony wydawnictwa N. Torów i poleca Zarządowi dawać N. Tory bezpłatnie tym członkom Związku, 1° którzy w Oddziale Warszawskim porozumieją się co do uregulowania zaległości, o ile ta istnieje i opłacą składkę półroczną zgóry, i 2°, za których Zarządy Oddziałów prowincjonalnych wpłacą 75% ich składki w ratach półrocznych zgóry w sumie nie mniejszej od rb. 4 kop. 50. (rocznie).

3) Zjazd zatwierdza postanowienie Zarządu co do komunikowania w N. T. wiadomości o Związku i upoważnia do wydrukowania sprawozdań zjazdowych.

4) Zjazd upoważnia Zarząd Główny do przejęcia rachunkowości Oddziału Warszawskiego i prowadzenia tejże łącznie z rachunkowością Zarządu Głównego, a to w ten sposób, aby na terenie warszawskim była jedna kasa, obejmująca całkowicie finanse Związku. Sprawozdania finansowe podlegają zatwierdzeniu Zjazdu i mają być komunikowane Zebraniu ogólnemu Oddziału Warszawskiego.

5) Zjazd postanawia, aby Zarząd Oddziału Warsz. był częścią składową Zarządu Głównego, a to w tym celu, aby na terenie warszawskim istniał jeden Zarząd.

6) Zjazd zatwierdza umowę Zarządu Głównego z grupą nauczycieli elementarnych co do pobierania od nich składki członkowskiej w wysokości rb. 4 rocznie i nieopłacania wpisowego, oraz co do zniżenia opłaty dla nauczycieli elementarnych wogóle do rb. 4, a wpisowego do rb. 1. Uchwała taka jest ważną jednak tylko do 1/VII 1908 r. Od tego terminu członkowie Związku, nauczyciele elementarni opłacają bez wyjątku $1^1/_2$ rb. wpisowego i 6 rb. składki rocznie.

7) Zjazd zatwierdza postanowienie Zarządu, tłomaczące § 7 ustawy, mocą którego pobierał składkę od występujących po dzień wystąpienia, a od wstępujących od dnia przyjęcia. Zarazem dla uproszczenia rachunkowości Zjazd postanawia, aby na przyszłość wstępujący i występujący członkowie obowiązani byli opłacać całkowitą składkę za to półrocze, w ciągu którego występują i wstępują, licząc półrocza od 1/I do 1/VII i od 1/VII do 1/XII.

8) Zjazd upoważnia Zarządy do pobierania poczynając od 1/VII b. r. składki członkowskiej w ratach półrocznych zgóry (po rb. 3), przyczym opłacającym składkę wydaje się bilet członkowski z adnotacją o opłaceniu składki. Zarząd może czynić od tego odstępstwa dla 1) opłacających składkę przez szkoły; 2) przez specjalnych odpowiedzialnych poborców; 3) w razach wyjątkowych.

9) Zjazd poleca Zarządowi ściągnięcie nagromadzonych zaległości, ułatwiając ich spłatę przez rozłożenie na raty, płatne w ciągu roku, i upoważnia Zarząd do wstrzymania członkom odmawiającym spłaty wydawania N. T. i biletów wstępu na zebrania.

Redaktor i Wydawca: *Jan Michalski.*

Czcionkami Drukarni Naukowej, Warszawa, Hoża 60.

6) Zjazd zatwierdza umowę Zarządu Głó[illegible]
z [illegible] należytości członkowskich co do [illegible]
od nich sekcji członkowskiej w wysokości [illegible]
cent i niespłaconą wysokość, oraz co do [illegible]
opłaty dla należytości członkowskich od [illegible]
z wpisowego dn. 1. Uchwała taka jest ważna [illegible]
[illegible] od 1/VII 1934 r. Od tego terminu człon[illegible]
zwalnia należytości członkowskim opłatą bieżącą [illegible]
1/VII. wpisowego i z wkładów rocznie.

7) Zjazd zatwierdza postanowienie Zarządu [illegible]
[illegible] i ustawy, mocą którego podział [illegible]
od wypłacających po dniu wystąpienia, i od w[illegible]
jących od dnia przyjęcia. Zarzadom dla uprosz[illegible]
członkowskości Zjazd postanawia, aby na przy[illegible]
[illegible] i wstępujący członkowie obowiązani [illegible]
opłacać całkowite składki za to półrocze, w ciąg[illegible]
[illegible] wystąpią i wstąpią, licząc półrocze od [illegible]
1/VII i od 1/VII do 1/XII.

8) Zjazd upoważnia Zarządy do przyjmow[illegible]
[illegible] od 1/VII r. składki całkowitej [illegible]
[illegible] potrąconych zgody (po rb. 8), przyczem [illegible]
[illegible] składka wynosi się tylko odnośność w [illegible]
w zakresie składki. Zarząd może czynić od[illegible]
wstępowania dla spłacających składek [illegible]
z pracy specjalnych odpowiednich [illegible]
w ratach wyjątkowych.

9) Zjazd poleca Zarządowi ściągnięcie nag[illegible]
danych zaległości, umawiając ich spłatę [illegible]
[illegible] na raty, płatne w ciągu roku, i upoważn[illegible]
rząd do wstrzymania członkom odmawiającym [illegible]
wydawania [illegible] i bonów wstępu bezpłatnie [illegible]

Redaktor i Wydawca: Jan Miziński

Czcionkami Drukarni Narodowej, Warszawa, Rusa 6